ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 192 R | WTOREK, 15 SIERPNIA 1978 R. | CENA 1 ZŁ

Młodzieżowe brygady pracują przy żniwach

Pomoc na wagę ziarna

Informacja własna

(P) Pogoda w dalszym ciągu jest jednym z najważniejszych tematów rozmów na wsi. Od tego czy będzie padać zależy przebieg zbiorów zbóż. W dalszym ciągu w całym kraju jest pochmurnie, z przelotnymi wprawdzie, ale utrudniającymi prace na polach deszczami.

Rolnicy wykorzystują każdą chwilę dobrej pogody, by kosić i zbierać z pól zboże. W ubiegłym tygodniu maszynami należącymi do Spółdzielni Kółek Rolniczych skoszono ponad 570 tysięcy hektarów. Co dzień zbierano zboża i rzepak z ok. 80 tysięcy hektarów pól. Najbardziej używanymi maszynami są snopowiązałki, którymi dotychczas zebrano 73 proc. zbóż z gospodarstw indywidualnych.

Silne wiatry i ulewne deszcze znacznie utrudniły prace polowe w kilku województwach południowo-zachodniej Polski. W woj. jeleniogórskim wyłożone zostało 25 proc. rzepaku i znaczna ilość zbóż. W woj. wałbrzyskim wyległo w wielu miejscowościach do 70 proc. zbóż, najtrudniejsza jest sytuacja w Kotlinie Kłodzkiej. Wpływa to nie tylko na wysokość plonów ale także opóźnia koszenie. Dotychczas zebrano tam blisko 5 proc. zbóż. Tamtejsze kółka rolnicze liczą na pomoc sąsiednich województw i zwiększenie ilości kombajnów, które najlepiej sobie dają radę z wyległym zbożem.

Pogoda powoduje przestoje, więc tempo pracy jest bardzo ważne. Dużą pomoc już od kilku lat świadczą rolnikom członkowie organizacji młodzieżowych biorący udział w akcji „Każdy kłos na wagę złota".

Młodzi pomagają przede wszystkim osobom starszym, samotnym, lub chorym, wszystkim tym, którzy nie mogą dać sobie rady z szybkim zebraniem plonów. Młodzieżowe brygady żniwne pracują też na polach państwowych i spółdzielczych gospodarstw rolnych.

W województwie katowickim popularna jest pomoc na polach należących do rodzin kolegów z zakładów przemysłowych. W okolicach Jaworzna, Pilicy i Bukowna przy zbiorach młodzież przepracowała dotychczas ok. 2 tysiące godzin. Na polach PGR Mizerów pracowały kilkudziesięcioosobowe grupy robotników z kopalni węgla „Świerklany" i „Suszec". Młodzież pomaga także przy remontach maszyn. Członkowie ZSMP z gminy Rudnik usuwali awarie i dokonywali przeglądów maszyn w miejscowym SKR.

Minionej niedzieli, którą ogłoszono dniem czynu żniwnego, w województwie szczecińskim 5 tys. członków organizacji młodzieżowych pracowało w państwowych gospodarstwach rolnych i SKR-ach. Młodzież pomagała także w żniwach byłym żołnierzom 1 i 2 Armii Wojska Polskiego. W pracach tych wzięli także udział uczestnicy obozów młodzieżowych.

W województwie opolskim działa 107 młodzieżowych brygad żniwnych oraz 47 brygad remontowo-naprawczych. Członkowie tych brygad przepracowali już kilka tysięcy godzin, pomagając kosić i zwozić zboża z pól rolników indywidualnych, wykonując przeglądy maszyn. Cenioną przez kobiety wiejskie formą pomocy są dziecińce i przedszkola prowadzone przez młodzież. **(mp)**

Pracowite wakacje. *Pracowicie spędzają czas dziewczęta i chłopcy ze szkół Sandomierza, Stalowej Woli i Tarnobrzega, którzy biorą udział — w ramach Ochotniczego Hufca Pracy — w budowie linii kolejowej prowadzącej z Hrubieszowa do huty „Katowice". Młodzież wykonuje roboty ziemne na nasypach, pracuje przy profilowaniu i darniowaniu skarp, obecnie w rejonie wsi Szoje niedaleko Niska. (P)* Fot. CAF — Łokaj

Przygotowania w Olsztynie do centralnych dożynek

(A) W Olsztynie trwają przygotowania do tegorocznych centralnych dożynek. Prowadzone są intensywne roboty porządkowe, przygotowywane są obiekty sportowe, handlowe itp., przebudowywany jest także miejski układ komunikacyjny. W pracach tych pomagają mieszkańcy miasta, młodzież, junacy OHP, załogi przedsiębiorstw specjalistycznych z różnych stron kraju.

Nie zabrakło też pomocy żołnierzy. Największe znaczenie miał ich udział przy budowie nowego mostu na rzece Łynie, łączącego nowy węzeł komunikacyjny przy Placu Roosevelta z 2-jezdniową nowoczesną arterią wylotową w kierunku wschodnim — do Białegostoku i nad wielkie jeziora mazurskie.

Obecnie pozostały tylko ostatnie prace wykończeniowe i w końcu sierpnia piękny most — upominek żołnierzy dla mieszkańców miasta w roku, 35-lecia LWP — będzie oddany do użytku w czasie 4-krotnie krótszym, niż przewidywał cykl inwestycyjny. (PAP)

1 mln zł w darze na CZD

Uczestnicy międzynarodowego obozu Czerwonego Krzyża w Pałacu Rady Ministrów

(P) Dobiegł końca międzynarodowy obóz młodzieży Czerwonego Krzyża. Jego uczestnicy — 65 dziewcząt i chłopców z 14 krajów europejskich oraz USA — w ciągu ostatnich 2 tygodni brali udział w pracach pomocniczych na terenie Centrum Zdrowia Dziecka oraz porządkowaniu wznoszonych obiektów i placu budowy, zakładaniu terenów zielonych.

Zorganizowanie obozu przez PCK było efektem międzynarodowej inicjatywy uczestników, obradującej przed 2 laty w Polsce, europejskiej konferencji młodzieży stowarzyszeń Czerwonego Krzyża.

14 bm. w pałacu Rady Ministrów z uczestnikami obozu spotkał się przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szpitala Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka — min. Janusz Wieczorek. Zwracając się w serdecznych słowach do młodzieży podziękował on jej za wkład w realizację szczytnej idei budowy tego jedynego w świecie szpitala-pomnika, poświęconego pamięci milionów dzieci i młodzieży poległych i pomordowanych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej — w tym 2,2 miliona dzieci i młodzieży polskiej.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Święto Ludowej Republiki Konga

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Ludowej Republiki Konga, przypadającego w dniu 15 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Komitetu Wojskowego Kongijskiej Partii Pracy, szefa państwa i przewodniczącego Rady Ministrów Ludowej Republiki Konga gen. bryg. Joachima Yhomby-Opango. (PAP)

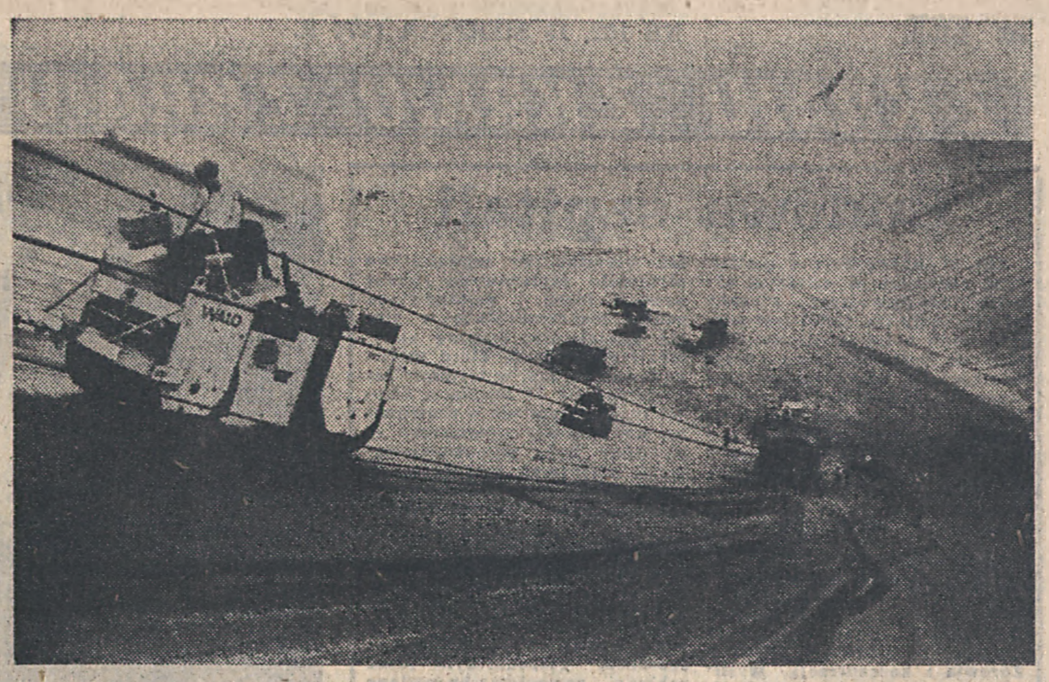

Budowa elektrowni „Porąbka-Żar". *Na górze Żar w Międzybrodziu Żywieckim (woj. bielskie) powstaje elektrownia szczytowo-pompowa „Porąbka-Żar". Zgodnie z ustalonym harmonogramem w IV kwartale br. powinny ruszyć dwa pierwsze turbozespoły po 125 MW każdy. Docelowa moc elektrowni 500 MW. Na zdjęciu: na wysokości 760 metrów brygady Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych kładą wykładzinę betonowo-asfaltową zbiornika głównego elektrowni. (P)* Fot. CAF — Seko

W Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Sieradzu i Warszawie

Święto „Trybuny Ludu" 1978

Informacja własna

(P) „Trybuna Ludu" — organ Komitetu Centralnego PZPR już po raz siódmy zaprasza swoich czytelników i sympatyków na coroczne święto. A po raz drugi odbywać się ono będzie nie tylko w Warszawie, ale także w trzech innych województwach: w dn. 19—20 bm. — w Łodzi, 26—27 bm. w Piotrkowie Trybunalskim i w Sieradzu. W Warszawie odbędzie się ono 2 i 3 września.

Jak zwykle ta wielka impreza, której generalnym założeniem jest popularyzacja programu naszej partii, zapowiada się bardzo interesująco. Stanowi ona okazję do przeglądu dorobku gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju, a fakt, że odbywa się kolejno w kilku województwach, pozwala zilustrować przedstawione treści konkretnymi przykładami z tych właśnie regionów.

Tegoroczne święto „Trybuny Ludu" poprzedza trzydziestolecie powołania organu KC PZPR. Dlatego też w bogatym programie obchodów zwrócono szczególną uwagę na przypomnienie rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej, rewolucyjnej prasy.

Podobnie jak w latach ub. w czasie trwania święta przyznane zostaną nagrody „Trybuny Ludu": za popularyzację marksizmu-leninizmu i polityki PZPR, za inicjatywy społeczne i za kształtowanie i upowszechnianie wartości kultury socjalistycznej.

I tym razem, festyny w poszczególnych województwach poprzedzą spotkania czołowych publicystów gazety z pracownikami dużych zakładów przemysłowych. Omawiane będą aktualne problemy polityczne, gospodarcze, społeczne, np. tematy: „Surowce a Polska" albo „Czy rolnictwo polskie może nas wyżywić"?

Nową tegoroczną propozycję programową — powtarzaną w każdym mieście, i adresowaną głównie do młodzieży, będzie impreza „Sześćdziesięciolecie w zwierciadle prasy polskiej". Zespoły dziennikarzy „Trybuny Ludu" prowadzić będą dyskusje na wybrane tematy sześćdziesięciolecia, posługując się przykładami miejscowej prasy i zapraszając do uczestnictwa dzia-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Walka przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej

Światowa konferencja ONZ w Genewie

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze: W poniedziałek, 14 bm., sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim dokonał w Genewie otwarcia światowej konferencji w sprawie walki przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej.

W konferencji, zwołanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych, biorą udział przedstawiciele 100 państw ze wszystkich regionów świata, ponad 80 największych organizacji społeczno-politycznych z 50 krajów, liczne organizacje międzynarodowe oraz reprezentanci ruchów narodowo-wyzwoleńczych Afryki Południowej i Palestyny. Obrady konferencji stanowią istotne wydarzenie w obchodzonym obecnie „międzynarodowym roku walki z apartheidem".

Jedynymi krajami, które odmówiły udziału w obradach, są rasistowska Republika Afryki Południowej oraz Stany Zjednoczone i Izrael.

Celem konferencji — co podkreślił Kurt Waldheim — jest dalsza aktywizacja wysiłków Narodów Zjednoczonych w celu ostatecznej eliminacji kolonializmu oraz apartheidu i rasizmu, które są źródłem ustawicznych napięć i konfliktów i pozostają w głębokiej sprzeczności z ludzką godnością, z elementarnym prawem człowieka do życia.

W przedłożonych konferencji uchwałach, rezolucjach i apelach liczne międzynarodowe i krajowe organizacje społeczno-polityczne z całego świata zdecydowanie potępiają politykę apartheidu i dyskryminacji rasowej, prowadzoną przez mniejszościowe reżimy w RPA, Rodezji i Namibii, stwierdzając, iż stanowi ona pogwałcenie podstawowych prac człowieka oraz jaskrawe naruszenie postanowień Karty Narodów Zjednoczonych.

Rezolucje wskazują, że polityka dyskryminacji i segregacji rasowej realizowana przez reżim RPA, przybiera coraz bardziej jaskrawe formy ludobójstwa. Odnotowano tu największą na świecie liczbę wykonanych w ostatnich latach wyroków śmierci. Ponad 600 tys. ludzi przebywa w więzieniach bez śledztwa i sądu.

Podkreślając, iż polityka rasistowskich reżimów Afryki Południowej stanowi wzrastającą groźbę dla światowego pokoju i bezpieczeństwa, rezolucje i apele domagają się niezwłocznego podjęcia kroków zmierzających do zdecydowanego przeciwstawienia się polityce apartheidu i dyskryminacji rasowej. Potępiając wszelkie formy rasizmu i apartheidu, międzynarodowe i krajowe organizacje społeczno-polityczne z całego świata apelują do wszystkich rządów o podjęcie konkretnych działań dla poparcia sprawiedliwej walki narodów afrykańskich o wyzwolenie spod jarzma reżimów rasistowskich. Domagają się zwłaszcza, aby wszystkie rządy zerwały z

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Chirurg pod Babią Górą

Rozmowa ŻYCIA z dr. Janem Grygierczykiem kierownikiem wiejskiego ośrodka zdrowia w Lipnicy Wielkiej

(P) Lipnica Wielka ciągnie się 18 km wzdłuż drogi. Od czasu reformy administracji podlega gminie w Jabłonce. We wsi znajduje się kilka sklepów, restauracja, zabytkowy kościół, szkoła i ośrodek zdrowia. W czasie wakacji w szkole są z reguły kolonie, przyjeżdżają także wczasowicze zwabieni bliskością Babiej Góry, rzeką i pięknymi lasami. Miejscowa ludność mówi gwarą orawską, nie zawsze zrozumiałą dla przybyszów. Na sklepach są napisy polskie i czeskie ze względu na bliskość granicy.

— Panie Doktorze, szczerze mówiąc, trafiłam do Pana przypadkiem. Gdy weszłam do ośrodka i zobaczyłam, jaki tu wszędzie panuje ład i czystość, jak starannie wykonano tablice informujące o zasadach racjonalnego żywienia niemowląt, chciałam z Panem porozmawiać. Czy od dawna kieruje Pan tą placówką? Czy to praca z wyboru?

— Zadecydowało mieszkanie, które było nam, młodemu małżeństwu niezbędne. Jesteśmy w Lipnicy od 4 lat i czujemy się tu dobrze. Pracując w ośrodku jednocześnie dojeżdżałem do szpitala do Rabki (40 minut samochodem) i zrobiłem I stopień specjalizacji z chirurgii. Teraz pracuję tam 3 razy w tygodniu przed południem, a wtedy pacjentów w Lipnicy przyjmuję po obiedzie.

W tym samym czasie co my, przyjechała tu lekarka stomatolog, dr Staromiła Tomawska z Katowic z synkiem, który tam stale chorował, a tu jest zdrowy jak rydz. Mam także zgrany zespół pielęgniarek, na którym mogę całkowicie polegać. Dzięki temu nigdy nie żałowałem, że wybrałem Lipnicę, zwłaszcza że miejscowa ludność jest życzliwa i wdzięczna za każdą okazaną pomoc.

— Ale, czy jako chirurg, ma Pan tu pole do popisu?

— Udzielam pomocy także w tych przypadkach, w których normalnie na wsi wzywa się Pogotowie Ratunkowe. A jest ich coraz więcej. Rośnie bowiem liczba urazów przy pracy w rolnictwie, przybywa samochodów, a zatem i wypadków motoryzacyjnych. Tak więc nastawiam złamane ręce i nogi, nakładam gips, szyję rany cięte. Mogę to wszystko robić, gdyż udało mi się nieźle zaopatrzyć ośrodek w sprzęt medyczny. Mam mały zestaw narzędzi chirurgicznych, autoklaw, aparat do sztucznego oddychania i do pobudzania akcji serca, rurki intubacyjne do jednorazowego użytku, aparat tlenowy i przenośne EKG na baterie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zachmurzenie i opady na północy kraju

Informacja własna

(P) Niemal cały kontynent europejski pokrywa rozległy układ wysokiego ciśnienia, tylko Wielka Brytania jest pod wpływem niżu. Obszar Polski jest w zasięgu wyżu, tylko na północnym zachodzie kraju zaznacza się wpływ zatoki niżowej.

W poniedziałek utrzymywało się zachmurzenie umiarkowane i lokalnie opady przelotne. W godzinach południowych termometry wskazywały od 12 st. w Zakopanem, 16 st. w Lesku do 21 st. w Radomiu, Raciborzu, Poznaniu i Wrocławiu. Temperatura wody w Bałtyku: Kołobrzeg i Hel 17 st., Gdynia i Ustka 17,5 st., Świnoujście 18 st., w Tolkmicku nad Zalewem Wiślanym 19 st. Tymczasem w Morzu Czarnym zmierzono w Warnie 21 st., w Burgas i Słonecznym Brzegu 23 st.; w Siofoku nad Balatonem woda miała 20 st.

W najbliższych dniach w dzielnicach północnych zachmurzenie ma stopniowo wzrastać do dużego. Miejscami przewidywane są deszcze. Na pozostałym obszarze zachmurzenie małe, na ogół bez opadów. Temperatura od 20 do 24 st.

16 i 17 bm. możliwe krótkotrwałe ocieplenie: temperatura maksymalna od 22 do 27 st., minimalna od 10 do 15 st. 18 i 19 bm., przy zachmurzeniu okresami dużym z opadami i burzami, nastąpić ma spadek temperatury maksymalnej do 17, 21 st., minimalnej do 7, 12 st. Wiatry umiarkowane, okresami — zwłaszcza na Wybrzeżu — dość silne zachodnie i południowo-zachodnie. **(CAD)**

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW w Warszawie będzie zachmurzenie małe i umiarkowane. Możliwość wystąpienia opadu. Temp. maks. w dzień około 22 st. Wiatry słabe i umiarkowane zachodnie i południowo-zachodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● *Wtorek jest 227 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 138 dni, w tym 115 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.18, a zajdzie o godz. 20.02. Wschód Księżyca — godz. 17.36, zachód — godz 1.37. Wtorek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 2 godziny i 3 minuty.*

● *Imieniny obchodzą: Maria i Napoleon.*

(CAD)

(P) Słońce przez chmury nie może zadowolić przebywających w Łebie turystów. Kosze służą także do ochrony przed wiatrem, jako że ciepłe swetry i kurtki nie zawsze wystarczają. Fot. Zbigniew Furman

12 września dodatkowe egzaminy do szkół wyższych

Jeszcze jedna szansa zdobycia indeksu

(P) Jest jeszcze szansa uzyskania indeksu do szkół wyższych. Jak informuje Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, 12 września br. odbędą się dodatkowe egzaminy na pierwszy rok studiów dziennych na kilku kierunkach. Możliwość podjęcia studiów z nowym rokiem akademickim ma jeszcze ok. 1 700 osób.

Dodatkowe egzaminy odbędą się na matematyce w Uniwersytetach: Gdańskim, Jagiellońskim, Łódzkim, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Śląskim w Katowicach, filii UW w Białymstoku, w Uniwersytecie im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu. Również na ten kierunek studiów jest możliwość przyjęcia w Wyższych Szkołach Pedagogicznych w Kielcach, Olsztynie, Częstochowie, Rzeszowie, Słupsku, Szczecinie i Zielonej Górze oraz w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach.

Wolne miejsca są także na fizyce w Uniwersytetach: Gdańskim, Jagiellońskim, Łódzkim, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Śląskim w Katowicach, w filii UW w Białymstoku, w Uniwersytetach: im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu oraz im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Na ten sam kierunek przyjmą także kandydatów Wyższe Szkoły Pedagogiczne w Kielcach, Krakowie, Częstochowie, Olsztynie, Opolu, Rzeszowie, Słupsku, Szczecinie i Zielonej Górze.

Uniwersytety: Jagielloński i Bolesława Bieruta we Wrocławiu mają również wolne miejsca na — informatyce. Wolne miejsca są także na chemii w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu oraz w Politechnikach: we Wrocławiu i Gdańsku. Z tym jednak, że rekrutację na kierunek chemii dla Politechniki Gdańskiej przeprowadza WSI w Koszalinie.

Wolne miejsca są również na kierunkach: wychowanie techniczne — w Uniwersytetach: Śląskim w Katowicach oraz im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wyższych Szkołach Pedagogicznych w Szczecinie i Zielonej Górze; mechanika — w Politechnikach: Białostockiej i Wrocławskiej oraz w Wyższych Szkołach Inżynierskich w Koszalinie i Radomiu; elektrotechnika — w Politechnice Wrocławskiej oraz transport — w WSI w Radomiu.

Na pozostałe kierunki studiów dziennych w uniwersytetach, wyższych szkołach pedagogicznych i technicznych oraz akademiach rolniczych i ekonomicznych nie będzie dodatkowych egzaminów wstępnych.

O przyjęcie na studia w rekrutacji dodatkowej ubiegać się mogą ci, którzy w lipcu br. zdali egzamin wstępny na ten sam kierunek studiów w innej szkole lub na inny kierunek, na którym obowiązują egzaminy z tych samych przedmiotów.

Kandydatów tych nie obowiązuje ponowne składanie egzaminów. Mogą jednak na własne życzenie do nich przystąpić — ze wszystkich lub niektórych przedmiotów. W takim przypadku zalicza im się wyniki uzyskane podczas tego egzaminu. Dodatkowe egzaminy mogą również składać ci, którzy zdali egzamin w lipcu na kierunki, na których obowiązują egzaminy z innych przedmiotów, jak również ci, co egzaminu nie zdali lub do niego nie przystąpili.

Podania o przyjęcie na studia w ramach dodatkowej rekrutacji można składać do dnia 10 września br. (PAP)

Dziś 8 stron

Spotkanie uczestników festiwalu w Hawanie z młodzieżą woj. radomskiego

(R) Delegacja młodzieży województwa radomskiego, która uczestniczyła w XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie, przekazuje swoje wrażenia z pobytu na Kubie przedstawicielom różnych środowisk.

Wczoraj, 14 bm. w Radomiu, na spotkanie z delegatami przybyła blisko 300-osobowa grupa młodzieży z zakładowych i terenowych kół ZSMP, harcerze, junacy OHP. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW PZPR — Tadeusz Wesołowski.

Meldunek o realizacji zadań festiwalowych złożył na ręce Przewodniczącego Rady Wojewódzkiej FSZMP — Grzegorza Wosia, przewodniczący delegacji młodzieży województwa radomskiego, komendant wojewódzki OHP — Janusz Pulnar. Jak stwierdził — członkowie delegacji z dumą i satysfakcją zrealizowali zadania XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, a idee festiwalowe będą upowszechniać wśród młodzieży ziemi radomskiej.

Następnie uczestnicy festiwalu, reprezentujący młodzież harcerską i studencką, podzielili się wrażeniami z pobytu na Kubie, mówili o spotkaniach z młodzieżą całego świata, o wiecach i imprezach kulturalnych oraz odpowiadali na pytania zebranej na sali młodzieży. **(bw)**

Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU

Budowa szpitali

(A) W budownictwie szpitalnym zwłaszcza w ostatnim okresie odnotowujemy znaczny postęp, jednakże nadal jest wielka potrzeba w tej dziedzinie. Dlatego do problemu tego przywiązuje się szczególnie wielką wagę. Niedawno był on rozpatrywany przez Prezydium Rządu, które podjęło szereg decyzji w celu zapewnienia realizacji zadań, ustalonych w tym zakresie na okres bieżącego pięciolecia.

W latach 1971—1975 miało przybyć zgodnie z planem w szpitalach i klinikach 16.248 łóżek. Uchwała VI Zjazdu PZPR, zapewniająca budownictwu szpitalnemu priorytet, pomoc Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia i koncentracja wysiłków budownictwa — zapewniły wykonanie planu budownictwa szpitalnego po raz pierwszy z nadwyżką. Oddano do użytku nowe obiekty szpitalne z 17.082 łóżkami.

Jednakże wskutek tego znacznego wysiłku na nową pięciolatkę przeszło mniej rozpoczętych budów szpitalnych, niż zakładano. Budownictwo szpitalne miało więc trudny start do nowej pięciolatki — i powiększone znacznie, ogromne zadania. VII Zjazd Partii i plan 5-letni na lata 1976—1980 określił bowiem jako cel budowę szpitali z 27 tys. łóżek. Oznacza to wielki wzrost w stosunku do ubiegłego pięciolecia, zresztą wzrost uwzględniający pilne potrzeby.

Zadania wytyczone na lata 1976—1977 i na rok bieżący są jednak realizowane z opóźnieniem. Ocena stanu rzeczy dokonana przez Komisję Planowania, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych stała się podstawą do podjęcia kroków zaradczych. 6 lipca br. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie usprawnienia budownictwa szpitalnego w latach 1978—1980. W sierpniu problem ten był ponownie przeanalizowany przez rząd.

Zalecono skoncentrować roboty budowlano-montażowe na 39 szpitalach, które mają być oddane do użytku do końca 1980 r. Będzie również przyspieszona budowa kilku tych, które będą przekazane służbie zdrowia po r. 1980.

Ponieważ w normalnym trybie niektórych opóźnień nie da się już odrobić, a trzeba zrobić wszystko, by szpitalnictwo otrzymało zaplanowaną liczbę nowych łóżek, postanowiono podjąć nieprzewidzianą w planie pięcioletnim budowę pawilonów szpitalnych, które można budować szybko, w terminie nie dłuższym niż 24 miesiące. Chodzi tu przy tym nie o prowizorkę, nie o efekty statystyczne — pawilony będą pełnowartościowymi obiektami, wykorzystującymi zaplecze gospodarcze i diagnostyczne macierzystych szpitali. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przygotowało już program budowy pawilonów. Część z nich będzie zbudowana sposobem gospodarczym przez zakłady remontowo-budowlane resortu zdrowia.

Sprawne wykonanie tego programu będzie wymagało znacznego wysiłku, jednakże wspartego nadzwyczajnymi środkami.

Tak więc przedsięwzięcie to jest finansowane ze specjalnej rezerwy inwestycyjnej. Dla wzmocnienia przedsiębiorstw budownictwa szpitalnego zwiększono w nich zatrudnienie i fundusz płac. Podobne środki zastosowano w służbach remontowo-budowlanych resortu zdrowia.

W zaopatrzeniu w materiały budowlane, urządzenia i wyposażenie budownictwo szpitalne będzie traktowane tak, jak budownictwo mieszkaniowe, które ma obecnie uprawnienia specjalne. Przedsiębiorstwa Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej otrzymają też więcej sprzętu budowlanego.

W „Budopolu" — zjednoczeniu budującym szpitale, będzie wzmocnione zaplecze produkcyjne i usługowe.

Wszystkie te elementy, dotyczące przyspieszenia budowy szpitali muszą znaleźć odzwierciedlenie w opracowanym obecnie planie społeczno-gospodarczym na rok 1979.

Uchwały, plany, zarządzenia, mające na celu zapewnienie pełnej realizacji zadań w dziedzinie budowy szpitali, będą realizowane w konkretnych województwach, miastach, na konkretnych placach budowlanych. Wykonanie wszystkich tych postanowień zależy w dużej mierze od aktywności lokalnych władz i od przedsiębiorstw budowlanych. Tej ważnej sprawie trzeba poświęcić maksimum uwagi i energii (E.W.)

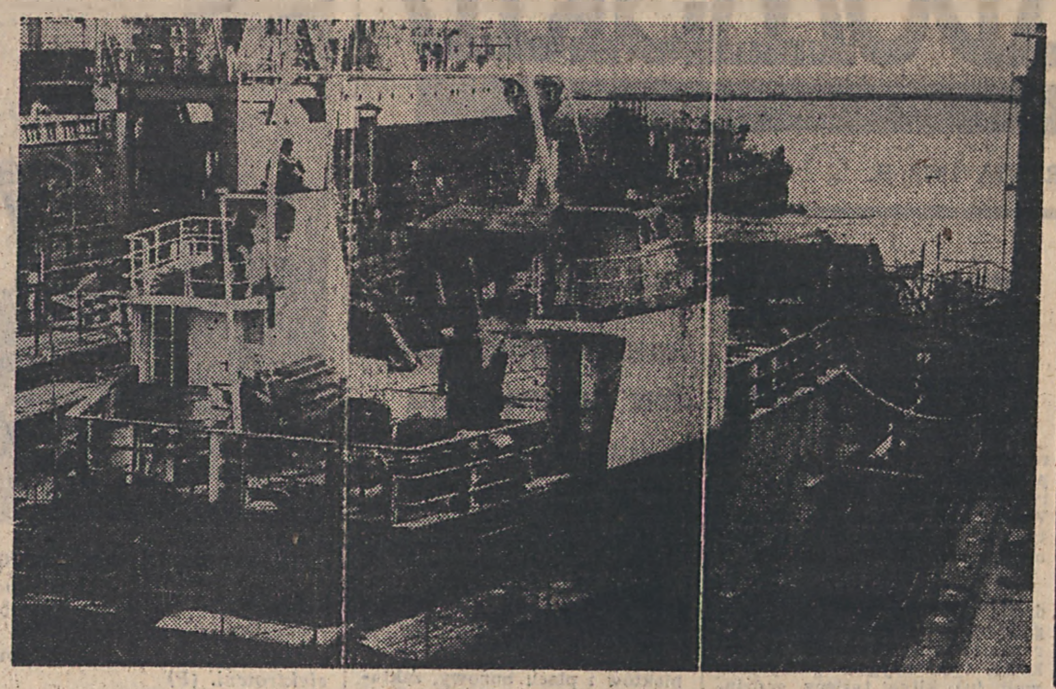

Przedłużanie statku. *Gdyńska Stocznia Remontowa „Nauta" specjalizuje się w przedłużaniu statków. 2 tygodnie temu zakończono tam operację przedłużenia o 11,5 metra statku norweskiego „Traus Holm", a obecnie w doku prowadzone są podobne prace przy innej jednostce tego armatora „Trans Vik".* Fot. CAF — Ukiejewski

Usprawnianie powiązań kooperacyjnych ◆ Odrabianie zaległości w produkcji ◆ Więcej towarów na eksport

Konsekwentna realizacja decyzji KSR-ów

(P) Od konsekwentnego wprowadzania w życie decyzji KSR zależy autorytet samorządu robotniczego, autentyczność udziału załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami.

W przypadku ostatnich, lipcowych sesji KSR jest to sprawa tym większej wagi, że podjęto wówczas postanowienia, od których zależy umacnianie równowagi ekonomicznej kraju, a zwłaszcza lepsze zaopatrzenie rynku i wykonanie naszych zobowiązań eksportowych.

Tak też, z całą powagą i odpowiedzialnością potraktowano lipcowe decyzje w bardzo wielu zakładach. Najlepszym zaś tego świadectwem są pierwsze sygnały o usprawnieniu powiązań kooperacyjnych, będących w pierwszym półroczu br. jednym z podstawowych hamulców rytmicznego wykonywania zadań.

Konsekwentnie realizowane są decyzje KSR w bydgoskich zakładach radiowych „Eltra". Zadania, znane dokładnie nie tylko majstrom i brygadzistom, ale i każdemu z pracowników, wykonuje się rytmicznie, czego efektem jest kilkadziesiąt radioodbiorników każdego tygodnia więcej niż przewiduje plan. W pierwszej dekadzie sierpnia z przewidywanych na ten miesiąc 6 tys. „Monik" przekazano na rynek 2010. Przekraczane są także plany produkcji innych typów radioodbiorników poszukiwanych na rynku.

Od czasu sesji lipcowej poprawiła się także wydatnie kooperacja z przedsiębiorstwami produkującymi dla „Eltry". W określonych planem ilościach i w pełnym asortymencie dostarczają fabryce bydgoskiej podzespoły elektroniczne takie m.in. zakłady, jak „Telpod" z Krakowa i warszawska „Cemi". Rytmicznie wykonywane są również zadania eksportowe. Np. w lipcu przekazano zgodnie z planem całość zamówienia dla odbiorców w Szwecji, a obecnie przystępuje się do realizacji dużego zamówienia jugosłowiańskiego.

Sprawa szybkiego odrobienia zaległości z pierwszego półrocza w produkcji części zamiennych i snopowiązałek oraz zobowiązań eksportowych znalazła się na głównym miejscu w uchwale KSR w poznańskiej fabryce maszyn żniwnych.

Mimo urlopów niezwłocznie przystąpiono do realizacji tych postanowień. Z uwagi na żniwa główną uwagę kieruje się na odrobienie zaległości w produkcji części zamiennych do wszystkich produkowanych tu maszyn. W lipcu odbiorcy otrzymali dodatkowo zaległe części o wartości 15 mln zł, a w sierpniu fabryka wyśle ich za ok. 10 mln zł.

Z braku dostaw kooperacyjnych z inowrocławskiej „Inofamy" powstały zaległości w produkcji sieczkarni eksportowanych do Związku Radzieckiego. Ponieważ „Inofama" dostarczyła podbieracze i przyrządy tnące, poznańska fabryka będzie mogła w sierpniu skierować do ZSRR opóźnione dostawy.

Podobnie — w fabryce aparatury i urządzeń komunalnych „Powogaz" w Pile, gdzie najważniejsze postulaty KSR dotyczyły zwiększenia o 25 proc. produkcji rynkowej oraz odrobienia zaległości eksportowych. W pierwszej kolejności dokonano przegrupowania sił w zakładzie, zmieniając strukturę produkcji: kosztem dotychczasowej produkcji zaopatrzeniowej rozpoczęto w szerszym niż dotychczas zakresie wytwarzanie poszukiwanych na rynku narzędzi i maszyn rolniczych. (Należy mieć nadzieję, że nie odbije się to ujemnie na realizacji zadań w zakładach, z którymi „Powogaz" kooperuje).

Są jeszcze w pilskiej fabryce trudności w postaci niedostatku materiałów hutniczych, farb i lakierów, ale i te mają być wkrótce przezwyciężone. Jeszcze w tym miesiącu odrobione zostaną zaległości eksportowe, których główną przyczyną były nierytmiczne dostawy z Fabryki Farb i Lakierów w Radomiu. Obecnie sytuacja poprawiła się tak dalece, że zarysowuje się szansa znacznego przekroczenia rocznych zadań eksportowych.

W zakładach przemysłu jedwabniczego „Silwana" w Gorzowie Wlkp. za jedno z najpilniejszych zadań KSR uznała usprawnienie pracy oddziału drukarni tkanin. Wzmocniono produkcyjną i techniczną kadrę drukarni, podjęto szkolenie załogi oraz usprawniono współdziałanie tego oddziału z przygotowalnią farb i komórką dostarczającą szablony drukowanych wzorów.

W celu wyeliminowania przyczyn złej roboty postanowiono, że braki ujawnione przez kontrolerów jakości będą analizować kolektywy produkcyjne. Są już pierwsze pozytywne rezultaty tych poczynań: w pierwszej dekadzie sierpnia wykonano 336 tys. m.b. tkanin, realizując po raz pierwszy od dawna zadania planowe z nadwyżką. Dla porównania — w tym samym okresie lipca zadrukowano jedynie 141 tys. m.b. tkanin.

W gdańskim „Hydrosterze", który jest głównym dostawcą urządzeń hydraulicznych dla stoczni krajowych i liczącym się eksporterem, skoncentrowano się przede wszystkim na wnioskach z KSR dotyczących usprawniania technologii i organizacji pracy. Załoga, znana z nowatorstwa technicznego, w wielu przypadkach sama wytwarza narzędzia i maszyny potrzebne zakładom do podjęcia nowej produkcji.

Zrealizowano już wniosek KSR o zbudowaniu wysoko wydajnej dłutownicy i wiertarki wielowrzecionowej, które to urządzenia pozwolą na podwojenie produkcji skonstruowanych tu niedawno i cieszących się wielkim popytem za granicą silników hydraulicznych SOK. Trwają prace nad innymi urządzeniami technologicznymi.

Zgodnie z decyzją KSR, „Hydroster", po zakupieniu licencji, podjął chromowanie i niklowanie cylindrów silnikowych, rezygnując z kosztownych usług wykonywanych dotychczas w Szwecji i Francji. Jednym z efektów realizacji wniosków KSR będzie zwiększenie w br. wartości eksportu o blisko milion złotych dewizowych. (PAP)

Wizyta okrętów Marynarki Wojennej PRL w Szwecji

(P) 14 bm. wypłynął z rewizytą do Szwecji zespół okrętów Marynarki Wojennej PRL. W skład zespołu wchodzą: flagowa jednostka marynarki wojennej, niszczyciel rakietowy ORP „Warszawa", okręt podwodny ORP „Sokół", trałowiec i ścigacz okrętów podwodnych. Dowódcą zespołu jest szef sztabu Marynarki Wojennej kontradmirał Henryk Pietraszkiewicz.

Jest to już piąta wizyta okrętów Marynarki Wojennej PRL w Szwecji. Zespół polskich jednostek zacumuje w porcie Karlskrona. W czasie 4-dniowej wizyty — od 15 do 18 sierpnia br., załogi polskich okrętów zwiedzą miasto i jego zabytki, zakłady przemysłowe, obiekty kulturalne. Rozegrane zostaną także towarzyskie zawody sportowe z reprezentacją szwedzkiej Marynarki Wojennej.

Cumujące w porcie okręty polskiego zespołu udostępnione będą do zwiedzania. Orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej wystąpi z koncertami, m. in. w „Hoglands Park" w Karlskronie. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józef Czyrek przyjął 14 bm. nowo mianowanego ambasadora Bangladeskiej Republiki Ludowej Abula Ahsana, który złożył wizytę wstępną przed objęciem misji w Polsce.

(P) 14 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Malezji w Polsce Razali Ismail (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Jak informuje Sekretariat Episkopatu Polskiego, na zaproszenie przewodniczącego niemieckiej konferencji biskupów kardynała Józefa Hoeffnera, arcybiskupa Kolonii, 20 września br. uda się z rewizytą do RFN delegacja Episkopatu Polski. W skład delegacji wchodzą: kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski, kardynał Karol Wojtyła, arcybiskup metropolita krakowski, biskup Jerzy Stroba, ordynariusz szczecińsko-kamieński, biskup Władysław Rubin, sekretarz generalny Synodu Biskupów i inne osoby.

Delegacja weźmie udział w jesiennej sesji plenarnej niemieckiej konferencji biskupów, odwiedzi Moguncję, Monachium, Kolonię i b. hitlerowski obóz koncentracyjny w Dachau.

● 14 bm. na terenie woj. krośnieńskiego rozpoczął się VIII centralny zlot aktywu krajoznawczego „Czak-78", w którym bierze udział ok. 300 działaczy turystycznych wszystkich województw. Uczestnicy zlotu zapoznają się z dorobkiem społeczno-gospodarczego rozwoju regionu krośnieńskiego.

● Trwające od 1 bm. „Inskie Lato Filmowe" dobiegło końca. 14 bm. odbyły się projekcje ostatnich filmów oraz spotkania z przybyłymi do Inska (woj. szczecińskie) twórcami i krytykami filmowymi.

● W morskiej stoczni jachtowej im. Leonida Teligi w Szczecinie przekazano 14 bm. dwa kolejne jachty dla żeglarzy ze Związku Radzieckiego. Są to jednostki pełnomorskie, typu „Taurus" i „Carter".

Z PRASY KRAJOWEJ

„Bartek" bierze zastrzyki

(A) Legendarny dąb „Bartek", rosnący między Zagnańskiem a Samsonowem, doczekał się wreszcie długo oczekiwanej kuracji. Już wcześniej, aby zapobiegać niedoborowi wody gruntowej, w najbliższym otoczeniu drzewa zainstalowano 18 studzienek, które umożliwiają pobieranie wody przez korzenie dębu.

Obecnie przystąpiono do dalszych zabiegów ochronnych. Do spróchniałych konarów wprowadzone będą pod ciśnieniem specjalne żywice syntetyczne. Zabiegi konserwacyjne prowadzone są pod naukowym nadzorem doc. dr. Jerzego Ćmaka, a wykonuje je zespół pracowników Zakładu Chemii Budowlanej Zjedn. Zakł. Gospodarczych w Warszawie. (SŁOWO LUDU).

Wszystkimi drogami do szkoły

Spośród 123 tys. dzieci i nastolatków z klas I—VIII w Poznańskiem, około 14 tys. uczniów trzeba będzie w tym roku dowozić na lekcje (droga od ich domu do szkolnej klasy jest dłuższa niż trzy kilometry). Ponad dwa tysiące dzieci przewozić będą do szkoły swoimi środkami transportu PGR, trzem tysiącom — wygodną i bezpieczną drogę zapewnią Spółdzielnie Kółek Rolniczych, pozostałe podróżować będą autobusami. Jedynie około stu małych mieszkańców osad w gminach Mieleszyn, Krzykosy i Grodzisk dojeżdżać będzie wozami konnymi, a to ze względu na leśne drogi, które prowadzą do ich szkół.

Wydział Komunikacji Urzędu Woj. w Poznaniu, jako pierwszy w kraju, wprowadził specjalnie oznakowane przystanki szkolne. O czym doniósł EXPRESS POZNAŃSKI, który od lat pilotuje akcję bezpieczeństwa dzieci na drogach.

Zmierzch autostopu?

Jedną z tanich i łatwo dostępnych form atrakcyjnego wypoczynku jest autostop. Od kilku lat PTTK-owskie placówki notują jednak malejące nim zainteresowanie. Jak poinformował DZIENNIK ZACHODNI, w Katowicach w latach ubiegłych sprzedawano po 600—700 książeczek autostopu. W zeszłym roku sprzedano ich 468, a w br. do chwili obecnej tylko 290. Największe zapotrzebowanie na książeczki autostopu przypada na czerwiec i lipiec, chociaż sprzedaż prowadzona jest do 1 października.

Czyżby więc zmierzch autostopu? — zapytuje gazeta. (m.r.)

1 mln zł w darze na CZD

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Na ręce min. J. Wieczorka młodzież — w imieniu swych narodowych organizacji Czerwonego Krzyża — przekazała dary pieniężne i rzeczowe dla CZD. Młodzież PCK, która od początku włączyła się do zbiórki funduszu i powiększania zasobów banku krwi CZD, przekazała czek na kwotę ponad 1 miliona zł, wypracowaną w trakcie zorganizowanych imprez, sprzedaży makulatury i złomu, pracy przy żniwach itp.

Młodzi uczestnicy obozu przekazali także pierwsze sadzonki drzew i krzewów, które — przekazywane przez narodowe stowarzyszenia Czerwonego Krzyża — przyczynią się do stworzenia wokół szpitala Parku Przyjaźni Narodów. (PAP)

Spotkanie prawników polskiego pochodzenia

(P) 14 bm. prawnicy polskiego pochodzenia kontynuowali spotkania w kraju, obradując w trzech grupach problemowych, uwzględniających różnorodność zainteresowań naszych rodaków. W spotkaniach uczestniczy liczne grono ich kolegów z kraju — reprezentujących różne dziedziny prawa.

Skupiająca teoretyków, naukowców, przedstawicieli różnych uczelni — grupa nauki i nauczania prawa odbyła swe posiedzenie w Warszawie. Tematem kolokwium było prawo polskie na tle innych systemów prawnych. W referatach i dyskusji, poświęconej m.in. zagadnieniom doskonalenia procedur prawotwórczych w naszym kraju oraz zagadnieniom związanym z prowadzeniem badań porównawczych wystąpili zarówno zagraniczni, jak i krajowi uczestnicy spotkania.

Grupa handlu zagranicznego rozpoczęła swój dwudniowy pobyt na Wybrzeżu Gdańskim, gdzie zapozna się m.in. z działalnością instytucji badawczych oraz central handlowych, omawiać będzie również aspekty prawne porozumień gospodarczych w polskim handlu zagranicznym.

Obecne spotkanie prawników polskiego pochodzenia odbywa się w roku 400-lecia powołania trybunału koronnego w Piotrkowie, toteż właśnie to miasto odwiedziła trzecia grupa gości — uczestników prac sekcji sądowego wymiaru sprawiedliwości. (P)

Święto „Trybuny Ludu" 1978

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łaczy i publicystów z danego terenu.

Od sześciu lat ważnym punktem programu święta jest zakończenie trwającego cały rok Konkursu Hoteli Pracowniczych o puchar „TL". W br. wzięło w nim udział blisko 1200 hoteli robotniczych, w których mieszka ok. 300 tys. osób. W finale uczestniczyć będą reprezentanci 12 hoteli, wyłonionych w eliminacjach wojewódzkich. Wręczenie nagród nastąpi 3 bm. w Warszawie.

Przygotowano też wiele ciekawych imprez o charakterze lokalnym. Np. w Łodzi wystawione będzie pod Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego widowisko „Wiosna naszych dni" (które w tydzień później powtórzone będzie w Sieradzu). W programie obchodów święta w Piotrkowie Trybunalskim szczególnie uwzględnione zostanie 400-lecie Trybunału Koronnego.

Święto warszawskie stanowiące finał — zawierać będzie najciekawsze propozycje przedstawione wcześniej w trzech województwach. Na deskach stołecznych estrad występować będą m.in. zespoły folklorystyczne, łódzki Teatr Nowy wystawi w Teatrze Dramatycznym sztukę „Cień", a sieradzcy twórcy ludowi wezmą udział w „Cepeliadzie" na pl. Defilad.

Liczne wystawy, to także stały punkt programu obchodów tego święta. „Polska 78" — ekspozycja fotograficzna, „Ideowe poprzedniczki «Trybuny Ludu»" — wystawa poprzedzająca powstanie tej gazety, czy „Program «Wisła»" — to tylko niektóre ich przykłady.

Święto „Trybuny Ludu" — to wielki, masowy festyn, składający się z dziesiątków koncertów, zawodów i pokazów sportowych. To okazja do wspólnej, dobrej zabawy. Zwłaszcza że występować będą liczne amatorskie i zawodowe zespoły artystyczne, koncertować orkiestry. Wyświetlane będą ciekawe filmy dla dzieci i dorosłych. Na terenach sportowych odbędą się liczne, zawody, choćby Bieg Maratoński o Puchar „Trybuny Ludu" czy wyścigi kolarskie i samochodowe.

Nieodzowną częścią składową święta są także kiermasze książki i prasy, okolicznościowych upominków, wyrobów ludowych.

Do udziału w warszawskim finale święta „Trybuny Ludu" zaproszeni zostali także przedstawiciele prasy komunistycznej i robotniczej całego świata. (an)

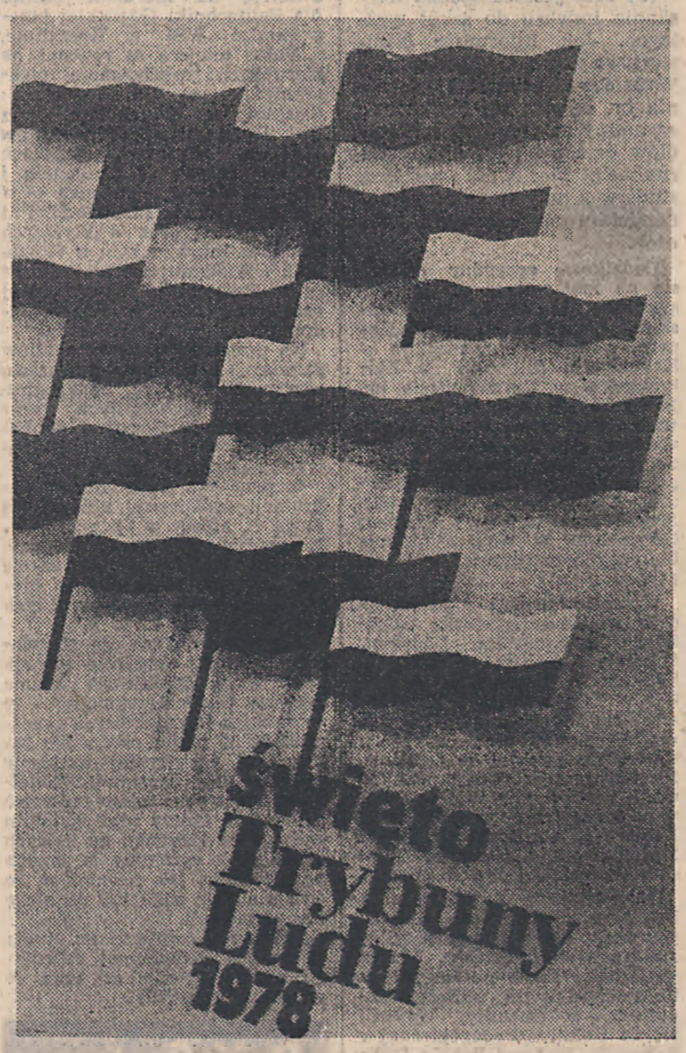

(P) Jeden z okolicznościowych plakatów zaprojektowany przez Jana Kotarbińskiego. Fot. Zbigniew Furman

„Profesor Siedlecki" powrócił z międzynarodowej wyprawy atlantyckiej

(P) 14 bm., po 133 dniach przebywania w morzu, powrócił do Gdyni statek badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego „Profesor Siedlecki", który uczestniczył wraz z 7 innymi jednostkami we wspólnej wyprawie krajów socjalistycznych pod nazwą „operacja — otwarty Atlantyk".

Ta międzynarodowa ekspedycja zorganizowana została przez kraje wchodzące w skład specjalnego porozumienia, zawartego przez Bułgarię, NRD, Polskę, Rumunię i ZSRR. Z naszej strony „Siedleckiemu", który pełnił funkcję koordynacyjno-dowódczą, towarzyszył m/t „Szczytno" — ze świnoujskiej „Odry".

Celem wyprawy było wszechstronne rozpoznanie, głównie pod kątem rybołówstwa, otwartego oceanu poza obszarami szelfowymi. Szelfy bowiem, z których pochodzi 95 proc. światowych połowów morskich, znalazły się ostatnio — jak wiadomo — pod kontrolą państw nadbrzeżnych i są w większości niedostępne dla innych flot rybackich. Kraje socjalistyczne postanowiły w tej sytuacji podjąć próbę rozwinięcia rybołówstwa na mniej zasobnych wodach otwartego oceanu.

Międzynarodowa wyprawa operowała głównie w rejonie środkowego Atlantyku. Wykonano bogaty program badań od rozpoznania warunków meteorologicznych i środowiskowych po zagadnienia ichtiologiczne. Zrealizowano również pionierskie prace dotyczące techniki połowów i technologii przetwórstwa. Niezależnie od praktycznej przydatności przeprowadzonych badań, ekspedycja uzyskała rezultaty mające niemałe znaczenie dla rozwoju światowej nauki morskiej.

Proces Waltera Knopa

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich przekazała dowody organom ścigania w RFN

(P) W związku z rozpoczętym 14 bm. w Kolonii procesem hitlerowskiego zbrodniarza Waltera Knopa warto przypomnieć, że w sprawie tej Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała wiele dowodów organom ścigania w RFN.

Walter Knop był komendantem podobozu w Gassen (chodzi o miejscowość Jasień w woj. zielonogórskim), podległego obozowi koncentracyjnemu Gross-Rosen. Podobóz ten utworzyli hitlerowcy w połowie 1944 r., zatrudniając jego więźniów w miejscowej fabryce.

Knop oskarżony jest o dokonanie licznych zbrodni w okresie ewakuacji podobozu. Rozpoczęła się ona 12 lutego 1945 r., kiedy to wymaszerowała stamtąd kolumna licząca ok. tysiąca więźniów. Jednak tylko niespełna 600 dotarło po dwóch tygodniach do podobozu Lipsk-Phela, jednej z filii Buchenwaldu.

Był to jeden z tych licznych organizowanych przez SS ewakuacyjnych „marszów śmierci", w których straciło życie, już w ostatnich miesiącach wojny, wielu więźniów hitlerowskich obozów. Na drodze do Lipska-Phela liczni więźniowie zginęli z wyczerpania. Wielu innych, zwłaszcza tych, którzy nie mieli już siły iść dalej, zostało zastrzelonych przez konwojujących SS-owców z Gassen.

Sąd z Kolonii, przed którym odpowiada W. Knop, przebywał dwukrotnie — jesienią ub.r. i wiosną br. — w Polsce, która udzieliła pomocy prawnej w tej sprawie. Sąd ten uczestniczył w przesłuchaniu w naszym kraju tych świadków, którzy ze względu na zły stan zdrowia nie będą mogli wyjechać do Kolonii.

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała organom ścigania w RFN ok. 30 protokołów zeznań świadków z Polski w sprawie Knopa. Ponad 30 świadków polskich wezwanych zostało na rozprawę.

Dodajmy, że postawienie Knopa przed sądem w RFN wiąże się z wynikami śledztw prowadzonych przez szereg lat w Głównej Komisji na temat zbrodni w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, m. in. w Gross-Rosen i jego podobozach. Materiały z tych śledztw, obok Knopa, wymieniają wielu innych odpowiedzialnych za te zbrodnie. (PAP)

*

BONN (PAP). W poniedziałek przed sądem w Kolonii rozpoczął się proces zbrodniarza hitlerowskiego, Waltera Knopa, byłego SS-hauptscharfuehrera i komendanta obozu Gassen, podległego obozowi zagłady w Gross-Rosen. Akt oskarżenia zarzuca mu udział w egzekucji co najmniej 159 więźniów, głównie Polaków i Rosjan, w lutym 1945 r. (P)

Campingowa wersja samochodu „Nysa"

(P) Fabryka Samochodów Dostawczych w Nysie zaprezentowała ostatnio udaną wersję samochodu dostawczego w wersji campingowej. Pojazdy te pomyślnie przeszły już sprawdzian na turystycznych szlakach.

Projektanci mikrobusu campingowego zapewnili wygodną podróż dla 6 pasażerów oraz 4 miejsca do spania. Pojazd wyposażony jest w szafę ubraniową, rozkładane wygodne kanapy, kuchenkę gazową na butlę, pojemnik na czystą wodę. Wmontowano ruchomą część dachu, której podniesienie umożliwia swobodne poruszanie się po wnętrzu nawet najwyższym osobom.

W „Nysie" można też zainstalować turystyczną lodówkę. Oświetlenie dostosowane jest do napięcia akumulatora samochodowego, a także do sieci 220 V. Na postoju można zmontować przystawę namiotową, spełniającą funkcję sieni i werandy. (P)

NA MARGINESIE DNIA

WYSOKOPIENNIE

KRAKÓW. „Gazeta Południowa" podaje: „Na opakowaniach „Napoju turystycznego" Kujawskich Zakładów Koncentratów Spożywczych we Włocławku aż trzykrotnie wydrukowano instrukcję: „Należy wsypać zawartość torebki do szklanki zimnej wody i zamieszać do spienienia".

BULWA I NAC

BYDGOSZCZ. „Gazeta Pomorska" — jednym tchem: „Poznaniacy nie tylko częstowali innych harcerzy smakowitymi purami, lecz także prezentowali liczne wystawy, m. in. plakatu politycznego".

KOOPERANT

BYDGOSZCZ. Tytuł aktualnego komentarza na pierwszej stronie „Dziennika Wieczornego": „Na marginesie dnia".

SPRĘŻYŚCIE

OPOLE. Tytuł publikacji „Trybuny Odrzańskiej": „Nauka wkracza na tapczan".

ZET-ES

Wbrew stereotypom

Równowaga a płace

Prof. dr hab. ALOJZY MELICH

WOKÓŁ problemów równowagi narosło wiele nieporozumień. Nieraz bowiem ujmujemy ją zbyt wąsko i mechanicznie, często uważając nawet, że jednym z celów gospodarowania jest utrzymanie równowagi. Odróżniać też trzeba równowagę rynkową od równowagi ogólnogospodarczej. Samo uzyskanie równowagi rynkowej wcale nie musi oznaczać, że cała gospodarka znajduje się w równowadze.

Nie przeceniajmy jednak roli i znaczenia równowagi. Gdyby gospodarka znajdowała się w równowadze, to oznaczałoby to nic innego jak stagnację gospodarczą. Gospodarka może bowiem być w stanie równowagi nawet wtedy, gdy znajduje się na bardzo niskim stopniu rozwoju. Stąd ważne jest nie tyle uzyskanie każdej równowagi, a możliwie na coraz to wyższym jej poziomie. Prawda jest taka, że każdy rozwój jest naruszeniem równowagi, koniecznym aby znów osiągnąć ją na wyższym już poziomie. Dynamika rozwojowa jest wskutek tego jakby sprzeczna z absolutną równowagą.

Właściwy bowiem dla każdej zdrowej gospodarki jest stały rozwój i jednocześnie dążenie do stanu równowagi, której jednak praktycznie się nie osiąga. Nim bowiem gospodarka osiągnie poziom równowagi na wyższym poziomie, następuje dalsze jej naruszanie, wymuszone ustawicznym procesem wzrostu gospodarczego. Można by więc stwierdzić, że proces gospodarowania wykazuje tylko tendencję do osiągania równowagi, a nie jej stałego utrzymania. W życiu gospodarczym mamy więc do czynienia z wypadkową działania dwu sił — siły odśrodkowej jaką jest dążenie do rozwoju gospodarczego oraz — siły dośrodkowej, jaką wyraża dążenie do równowagi. W gospodarce więc — co brzmi nieprawdopodobnie — dążenie do równowagi nie jest realizowane poprzez pełne jej osiąganie.

Właściwe proporcje

W praktyce dążenie to wyraża się w zachowaniu określonych tylko proporcji wzrostu. Odchylenia bowiem od stanu równowagi nie mogą być zbyt znaczne, gdyż wtedy hamuje to wzrost. Równocześnie bowiem trzeba zachowywać wymogi wzrostu oraz równowagi, przy czym oba te warunki trzeba traktować jako tendencje w gospodarce. Równowaga w połączeniu ze wzrostem, albo tzw. zrównoważony wzrost oznacza więc zachowanie określonych proporcji np. między strumieniem inwestycji a wielkością akumulacji, dochodami ludności a dostarczanymi towarami i usługami nabywanymi przez ludność, wielkością zapotrzebowania na materiały, czy inne czynniki produkcji a możliwościami jego zaspokojenia w wyrażeniu naturalnym, a nie tylko wartościowym. Ale jest to tylko jakby obiektywna strona interesującej nas problematyki. Każdy podmiot gospodarujący dąży do osiągania określonych korzyści, a więc producenci winni zwiększać efekty gospodarowania, konsumenci dążą do uzyskania najwyższych wartości użytkowych z kupowanych dóbr i usług, a pracownicy — gospodarując swą siłą roboczą — do uzyskania z pracy dochodów uznanych za sprawiedliwe. Jest to więc też specyficzne dążenie do równowagi.

Równowaga dotyczy więc tak produkcji, jak i podziału, aspektów obiektywnych i subiektywnych, a dążenie do niej ma tylko charakter kierunkowych tendencji, które jednak muszą być zachowywane, aby gospodarka rozwijała się prawidłowo, harmonijnie, a społeczeństwo było zadowolone.

Przyczyna i skutek

Po tych wstępnych rozważaniach o równowadze, bardziej zrozumiała staje się kwestia miejsca płac i ich wpływu na równowagę oraz vice versa równowagi na całą problematykę realnych dochodów, przy takiej ich strukturze, aby zostały uznane za „sprawiedliwe", bo wtedy stają się z kolei czynnikiem dynamizującym gospodarkę. Chcę w szczególności udowodnić hipotezę, iż to nie płace są czynnikiem nadmiernie naruszającym równowagę i prowadzącym do trudności gospodarczych, choć w efekcie końcowym każde zjawisko inflacji odbija się na realności dochodów, a więc i płacach. Nie można jednak mieszać skutku z przyczyną. Za przyczynę wzrostu cen uznaje się dość powszechnie zbyt wysoki wzrost płac, co przy nienadążaniu produkcji środków konsumpcji, w tym w szczególności środków spożycia, za rosnącą siłą nabywczą społeczeństwa, wydaje się, że wywołuje zjawiska inflacyjne, a jest to tylko skutek działania wielu innych czynników.

Ten sposób rozumowania wynika z wąskiego ujmowania równowagi, względnie sprowadzania jej wyłącznie do równowagi rynkowej. Na powierzchni zjawisk gospodarczych obserwuje się lukę między ilością (łącznie z jakością) towarów i usług nabywanych przez ludność a dochodami. Nie wnikając w przyczyny tego zjawiska polityka gospodarcza skupia więc swą uwagę na wypełnienie tej luki. Może to przybrać różne formy, jak np. zahamowanie wzrostu płac, popieranie oszczędzania, by zmniejszyć siłę nabywczą występującą na rynku, a też z drugiej strony poza dążeniem do wzrostu produkcji środków konsumpcji, wyrażać się w podmianach asortymentowych, podwyższaniu cen itp.

Chcę wyrazić pogląd, że wyłączne oddziaływanie na relację płace — konsumpcja jest niewystarczające i nieskuteczne, gdy nie uwzględni się drugiej zasadniczej relacji makroekonomicznej, występującej między wysokością akumulacji oraz inwestycjami. Harmonijny rozwój zależy i uwarunkowany jest od zachowania równocześnie obydwu tych relacji, tzn. między dochodami a konsumpcją oraz inwestycjami a szeroko ujmowaną akumulacją (łącznie z oszczędnościami). Innymi słowy to, co nie zostaje skonsumowane, musi być przeznaczone na inwestycje, by zachowane były warunki równowagi i harmonijnego rozwoju.

Nakłady i efekty

Interesujący jest fakt, iż w kapitalizmie brak ogólnej równowagi określony jest przez to, że siła nabywcza jest mniejsza od wyprodukowanych środków konsumpcji, zaś akumulacja (oszczędność) jest wyższa od inwestycji. W socjalizmie bywa odwrotnie. Siła nabywcza jest wyższa od ilości towarów i usług przeznaczonych na rynek, a inwestycje przekraczają barierę akumulacji i obydwa te czynniki łącznie stanowią o braku równowagi. Nie można więc oddziaływać wyłącznie na relację płace — konsumpcja, gdyż moim zdaniem główna przyczyna trudności tkwi u nas w drugiej relacji (inwestycje — akumulacja).

Można to udowodnić dość prosto. W planie zakłada się oczywiście, że środki na inwestycje (akumulację) wyczerpane zostają przez planowe zamierzenia inwestycyjne. Ale, jak to wykazuje praktyka, najczęściej ciągle jeszcze kosztorysy są zaniżane, bo chodzi o „zaczepienie się" w planie inwestycyjnym, a planowane koszty inwestycji są znacznie przekraczane. Gdy do tego doda się, że terminy oddawania do użytku inwestycji są nieraz znacznie wydłużane, co powoduje dodatkowe zamrożenie środków, jak też, że zakładane wskazówki techniczno-ekonomiczne są zbyt często nie osiągane w planowanych terminach, to musi się to ujemnie odbić na tzw. produkcji rynkowej. Na rynek nie dostaje się planowana ilość produktów, co już wywołuje naruszenie równowagi. Dodać do tego trzeba, że niska efektywność inwestowania powoduje stałą konieczność zwiększania nakładów inwestycyjnych. Wskutek tego stale rośnie zapotrzebowanie na te środki — co powoduje, że w efekcie trzeba sięgać po rezerwy, a nawet ograniczać wydatki konsumpcyjne.

Sam też fakt, że rośnie fundusz inwestycyjny przy opóźnianiu oddawania inwestycji do użytku, powoduje wzrost funduszu płac, który nie może znaleźć pokrycia na rynku, bo inwestycje nie dały spodziewanego wzrostu produkcji. I tu należy szukać źródeł i przyczyn trudności, a nie wyłącznie w samych płacach. To fakt, że rośnie fundusz płac i to w sposób niezrównoważony z dopływem towarów i usług konsumpcyjnych, ale to nie wina płac, a w szczególności tego, co się dzieje w inwestycjach.

Dla zrównoważenia sytuacji rynkowej i ogólnogospodarczej (trzeba je traktować łącznie) potrzebne jest zdecydowane działanie w zakresie inwestycji. Dwa są po temu warunki: 1) ukierunkowanie inwestycji, tak, żeby zapewnić również planowy dopływ środków pracy dla produkcji środków konsumpcji oraz 2) stanowczo podnieść efektywność całego procesu inwestycyjnego na całym jego froncie.

Jestem zdania, że doskonalenie procesu inwestowania, podnoszenie dyscypliny inwestowania, wyrażone we wzroście efektywności inwestowania (dotrzymywanie kosztorysów, osiąganie planowanych wskaźników techniczno-ekonomicznych w zakładanych terminach, polepszenie jakości wykonawstwa itp.) może stać się czynnikiem porządkującym gospodarkę i przywracającym naruszone proporcje w gospodarce, jak i zbytnio zachwianą równowagę. Jest to zresztą kierunek podstawowy dla dalszego wzrostu płac realnych. Zmiany kierunków inwestowania sprecyzowane zostały na V Plenum KC PZPR w ramach tzw. manewru gospodarczego. Sprawa zaś podnoszenia efektywności inwestowania — to zagadnienie każdego zakładu pracy, a więc licznych dysponentów społecznych funduszów.

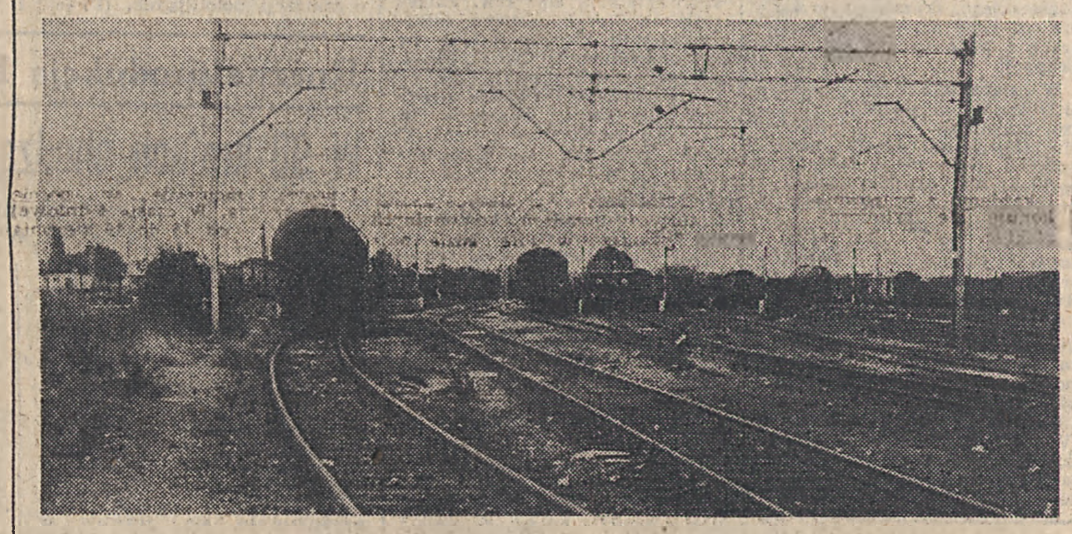

Z Warszawy do Centralnej Magistrali Kolejowej droga wiedzie przez Odolany. Pokonać ją, jak widać, nie jest wcale łatwo. Fot. Jacek Mojkowski

15.40 do Zawiercia

JACEK MOJKOWSKI

PAN Zygmunt, maszynista, wcześniej prowadził pociągi pasażerskie, ale już mu zbrzydło to ciągłe użeranie się z ludźmi. „Przychodzili różni faceci i na okrągło wydzierali się, dlaczego się wlokę itd. A cóż ja im na to mogę poradzić? Jeżeli przede mną ciągnie się towarowy, czy jaka inna drezyna, to żadna siła nie da rady żeby się ścigać po jednym torze. W tych warunkach zawsze ktoś musi być drugi" — powiada pan Zygmunt. Pożegnał się więc z pasażerami i przerzucił się na pociągi towarowe. Robota tu mniej nerwowa, ale wymaga ogromnej cierpliwości. Pan Zygmunt, który jeździ teraz po Centralnej Magistrali Kolejowej ostatnio np. utknął pod semaforem na 7 bitych godzin. To są uroki linii w budowie, po której mimo to kursują już pociągi.

Rozkład jazdy obowiązuje na CMK tylko ramowo, czyli z grubsza. Ja np. z Warszawy do Idzikowic i z powrotem (w sumie niewiele ponad 200 km) jechałem 16 godzin. Pierwotnie miałem nawet zamiar dotrzeć na sam koniec „ceemki" — do Zawiercia — ale pan Zygmunt lojalnie ostrzegł, że w domu mogę wylądować najmarniej za jakieś 2 dni, bo to z semaforami różnie bywa... Pozostałem więc przy Idzikowicach.

Z warszawskich Odolan wydostać się na trasę nie jest proste. Towarowe muszą przepuścić wszystkie pasażerskie i dopiero potem mogą podpełzać do semafora. Do Grodziska, skąd zaczyna się magistrala, posuwamy się w tempie mniej więcej dziesięć na godzinę, czyli trochę lepiej niż wytrawny piechur. A wszystko przez to, że kierunek północ-południe nadal jest nieludzko przeładowany pociągami i zwyczajnie pęka w szwach. Ceemka ma natomiast uchodzić za uzdrowiciela — takiego Szewczyka Dratewkę.

★

KRAJOBRAZ CEEMKI jest mniej więcej taki: pole, nagle stacja, czyli pięć domów na krzyż, między nimi tory i potem znowu pole. Prócz tego, po drodze, nie ma prawie żadnych innych budynków, nigdzie żywego ducha. Ale pustkowia znakomicie odpowiadają trasom szybkiego ruchu.

Centralną Magistralę Kolejową nazwano polską Hikari, ponieważ w przyszłości z Katowic do Trójmiasta pociągi pojadą z prędkością do 250 km/h. Odległość tę pokonają w 6 godzin. Teoretycznie mogłyby tego dokonać i dzisiaj, ale tylko teoretycznie, bo przy wielkich szybkościach po prostu rozleciałyby się wagony. Prócz tego nie mamy na razie lokomotyw zdolnych osiągnąć tak dużą prędkość, nie mówiąc już o braku odpowiednich urządzeń sterowniczych czyniących tę jazdę bezpieczną. Fachowcy jednak powiadają, że do 90 roku dorobimy się wszystkiego czego będzie trzeba Magistrali, by mogła należycie funkcjonować.

Jednak przesłanką powstania ceemki nie była tylko magia szybkości. O konieczności zbudowania nowej linii zadecydowało przede wszystkim rosnące zapotrzebowanie na węgiel w środku kraju. A tymczasem dwie istniejące trasy Śląsk — Warszawa (przez Częstochowę i Radom) osiągnęły już kres swoich możliwości przewozowych. Sytuacja stała się więc trudna i tylko nowa linia mogła pozwolić uniknąć impasu. Jednak zamiast budować jakąś prowizorkę, która za lat 5 znowu okazałaby się niewystarczająca, zdecydowano się na kolej na wskroś nowoczesną, mogącą sprostać wymaganiom nawet i za pół wieku.

★

DZISIAJ Centralna Magistrala gotowa jest mniej więcej w połowie połowy. Krótko mówiąc — trasa z Warszawy na Śląsk jest zelektryfikowana, jeżdżą po niej pociągi wyłącznie towarowe i gdzieniegdzie tylko po jednym torze. Brakuje zatem: całego odcinka od stolicy do Portu Północnego, gdzieniegdzie drugiego toru oraz możliwości poruszania się pociągów pasażerskich.

Pod już istniejący kawałek ceemki przewrócono „do góry nogami" 30 mln m sześc. ziemi pod nasypy i przekopy dla torów. Budowniczowie opowiadają, że widzieli przy tej okazji więcej niż niejeden geolog, a nie udało im się znaleźć chyba tylko złota. Gleba wydawała się być bogata we wszystko, ale tego, czego najbardziej było trzeba powstającej linii — odpowiedniego piachu — niestety nie zbywało. Wożono go więc samochodami z różnych miejsc, nierzadko odległych od budowy o dziesiątki kilometrów, bo nasypy pod ceemkę musiały być bez fuszerki. Wystarczy przecież tylko drobna nierówność toru, żeby 5 tys.-tonowy kolos lecący dwieście na godzinę zamienił się w kupę złomu...

Zresztą podstawą szybkiej jazdy jest nie tylko dobry nasyp i tabor. Liczy się także odpowiednio wyprofilowany tor. Na znacznych odcinkach magistrali szyny ułożono w linii prostej, natomiast zakręty poprowadzono po łuku, którego promień wyniósł średnio 4 km. Wszystko po to, by pędzący 250 km/h pociąg nie musiał nigdzie zwalniać.

Analizuję z panem Zygmuntem różne drogi hamowania. Nasz pociąg ciągnie do Idzikowic puste węglarki, a mimo to waży ponad 2 tys. ton. Żeby go zatrzymać przy sześćdziesięciu na godzinę potrzeba 500 m. Przy dwustu na godzinę — nawet jeżeli dostrzeże się przeszkodę — kolizja jest prawie nieunikniona. A w dodatku pod powietrza sam wciąga pod koła pociągu wszystko, co jest nawet w pewnym oddaleniu od niego. Dlatego też wzdłuż ceemki postawi się siatki lub żywopłoty w odległości 3 m od toru.

★

WIADOMO że linia kolejowa i środowisko naturalne są wobec siebie jak ogień i woda. Również przy okazji budowy ceemki nie obeszło się bez swarów między kolejarzami i „ochroniarzami". Wszystkie zaś sporne kwestie zbiegły się koło Warszawy. Okazuje się, że trzeba było rozpatrzeć dwa główne problemy: czy pociąg przypadkiem nie wjedzie do fortepianu Chopina oraz czy kolej nie zakłóci równowagi ekologicznej Puszczy Kampinoskiej.

W pierwszym przypadku należało ustalić w jakiej odległości powinny przebiegać tory, by pędzące pociągi nie zagłuszały koncertu w Żelazowej Woli. W drugim natomiast chodziło o to, że nasypy kolejowe biegnące przez Kampinos utrudnią przemieszczanie się mas powietrza, a także nie pozwolą zwierzakom korzystać z wodopoju w Bzurze.

W związku z tym linijkę przepychano po mapie z lewa na prawo i z powrotem. Kolejarze chcieli ceemkę w miarę blisko Warszawy, „ochroniarze" jak najdalej na zachód. Były projekty żeby kolej w spornych miejscach przepuścić pod ziemią — zrobić takie niby metro... W efekcie wygrali „ochroniarze", wypychając trasę na lewy brzeg Bzury, 4 km od Żelazowej Woli. Wydawało się, że rafy pokonano, ale nie wszystkie...

Na horyzoncie pojawił się Wyszogród. Wiadomo, że słynny tamtejszy most z drewna stanowi w zimie swego rodzaju totolotek: runie czy nie runie. Saperzy dzielnie walczą z krą na Wiśle i czynią wszystko, żeby nie. Lecz jak długo można. Ceemka natomiast daje szansę nowoczesnego dwupoziomowego mostu dla pociągów i samochodów „Ochroniarze" jednak kontrują — pojawienie się w Wyszogrodzie centrum komunikacyjnego stałoby się zbyt łatwym kaskiem dla przemysłu, który chciałby się tam zaczepić. Oznaczałoby to koniec Skarpy Wiślanej, uznanej za rejon rekreacyjny. W związku z tym linię należy przesunąć gdzieś indziej.

W samym jednak Wyszogrodzie marzy się na razie po cichu o jakiejś celulozowni czy elektrowni. To może przesadzić że kolejarze zamienią drewniany most na betonowy.

Nie koniec kłopotów. Linia od Płocka pobiegnie w górę, na północ, a więc między jeziora Mazur Sprawa, co prawda, jest jeszcze odległa, ale obie strony już dziś przygotowują dla siebie żelazne kontrargumenty. Wszystko to jednak ma posmak wojny podjazdowej.

Nowe linie kolejowe traktuje się jako zło konieczne, które uzasadnia jedynie ekonomiczny efekt, zaś zwalone drzewa, zniszczona gleba są świadkami oskarżenia. Wynika z tego, że przy budowie Magistrali liczą się tylko liczby poniesionych ofiar i przewiezionego węgla. A mało kto mówi o uregulowanej rzece Czarnej i Pilicy na okoliczność powstania centralnej magistrali. Zresztą z jej powodu „jakieś tam" korzyści odniosło nie tylko środowisko, ale i ludzie. W Płocku np. dopiero budująca się linia skłoniła wreszcie architektów do dokładnego sporządzenia planów nowych osiedli mieszkaniowych.

★

PAN Zygmunt poznał wielu ludzi przy okazji wożenia węgla po ceemce. Ot, np. jeden taki z Opoczna dojeżdżał do pracy aż do Łodzi — to chyba kawał drogi, zwłaszcza gdy chce się wrócić tego samego dnia do domu Opoczno, niewielu mieszkańcom mogło zapewnić pracę na miejscu. Dopiero kolej wszystko odmieniła. Najpierw trzeba było ludzi do budowy linii, a potem już zostali jako kolejarze. Dostali mundury i z dumą mogli o sobie powiedzieć: dwuzawodowcy, bo zabrali się wreszcie za coś innego, a nie tylko w kółko przy tych swoich ziemniakach pomieszanych z kapustą i burakami na dwóch hektarach.

Wszystkie owe „hektary" były sporym nieszczęściem dla budowlanych. Żeby przeprowadzić tory z Zawiercia do Warszawy, należało rozpatrzeć 18 tys spraw o wywłaszczenie. Na początku chłopi patrzyli wrogim okiem na przyjezdnych, a już zwłaszcza na tych, co mierzyli grunty. Zżymano się, że na co komu ta kolej, że dlaczego akurat tutaj, i że jeżeli już musi, to najlepiej niech szyny idą po polu sąsiada...

Do ludzi posłano więc konstruktorów magistrali, żeby gadali, pokazywali i przekonywali. I kto wie, czy nie udało im się osiągnąć lepszego porozumienia, niż gdyby zamiast nich wystąpili wyspecjalizowani urzędnicy, co to na wywłaszczeniach zęby zjedli. Z 18 tys. spraw zostało tylko 6 spornych.

★

KIEDY się jedzie pociągiem w nocy i mija 15 godzina siedzenia w lokomotywie na niezwykle niewygodnym krześle, można poczuć się zmęczonym. Gadamy więc o wszystkim byle tylko nie zasnąć. Pan Zygmunt gdzieś słyszał, że podobno przed wejściem do dyspozytorni japońskiej Hikari jest mała kapliczka, gdzie inżynier pełniący danego dnia nadzór nad całością, nim rozpocznie pracę, modli się „żeby się dzisiaj tylko nic nie stało".

— „To patrz pan — rzuca pan Zygmunt — ten nasz, co będzie dowodził ceemką, też będzie musiał mieć nerwy jak postronki..."

Fakt. Dwieście pięćdziesiąt kilometrów na godzinę może rodzić stres, ale i frajdę. W końcu na razie tylko w nielicznych krajach pobudowano linie kolejowe o parametrach, jakie w przyszłości mieć będzie Centralna Magistrala Kolejowa.

Niedzielne rejsy samolotów — nie wykorzystane

(A) Każdego dnia pociągi i autobusy kursujące na głównych szlakach komunikacyjnych są obecnie zapełnione niemal do ostatniego miejsca. W lotnictwie pasażerskim na trasach krajowych, pełną frekwencję notuje się jednak tylko w dni powszednie, w niedzielę natomiast samoloty są wykorzystywane tylko częściowo.

Przypomnijmy więc, że samoloty PLL „Lot" będą latać w niedzielę na liniach krajowych jeszcze do końca sierpnia. Z Warszawy do miast wojewódzkich wykonuje się w każdą niedzielę blisko 40 rejsów. Pasażerowie mają do swojej dyspozycji 10 połączeń z Gdańskiem, po 3 rejsy do Katowic, Koszalina, Rzeszowa i Słupska, 6 lotów do Krakowa i 5 do Szczecina oraz po 2 do Bydgoszczy, Poznania i Zielonej Góry.

W niedziele funkcjonują również lotnicze połączenia między miastami wojewódzkimi — z Gdańska do Krakowa, Katowic i Rzeszowa, z Koszalina do Katowic i Rzeszowa, z Poznania do Zielonej Góry, ze Szczecina do Krakowa i do Katowic. (PAP)

Zabytkom na odsiecz

Obalona bariera

WSZYSTKO zdaje się wskazywać, iż kryzys, jeśli chodzi o „mecenasów" obiektów zabytkowych, powoli mija. Prasa terenowa notuje coraz więcej meldunków o przejmowaniu różnych obiektów. Przede wszystkim chodzi tu o obiekty położone bardziej atrakcyjnie, co zresztą można zrozumieć. Zgłasza się z ofertami również sporo osób tzw. prywatnych, które decydują się na brnięcie w gąszczu papierków i na zaangażowanie środków własnych, nie małych zresztą.

Oczywiście, nie łudźmy się, iż wszystkie opuszczone obiekty znajdą należytych użytkowników. W sumie jednak jest lepiej niż było.

Warto by więc zastanowić się nad funkcjami społecznymi, jakie mają te przejmowane zabytki pełnić. Nie zapominajmy, iż w przypadku dworów i pałacyków były to obiekty wielofunkcyjne. Służyły celom mieszkaniowym, reprezentacyjnym, były ośrodkami dyspozycji gospodarczej przyległych do nich majętności, były wreszcie w wielu przypadkach ośrodkami kulturalnymi, promieniującymi na okolice. Od tych funkcji nasze obiekty w przeważającej części zostały oderwane. Niektóre zresztą funkcje te wykonują nadal, np. dwory wielkopolskie, stanowiące siedziby dyrekcji państwowych gospodarstw rolnych, spełniają rolę podobną jak przed reformą rolną. Są ośrodkami dyspozycji gospodarczej, ale mają i urządzone w swych wnętrzach klubo-kawiarnie, stanowiące nieraz centra kulturalne itd.

W zaborowskim ośrodku przypałacowym... Fot. Henryk Kula

Ale na ogół funkcja przejmowanego dworu czy pałacyku sprowadza się do jednego: po odpowiedniej adaptacji służy jako dom wypoczynkowy, lub rzadziej jako tzw. dom pracy twórczej, co poza nielicznymi przypadkami jest fikcją. W sumie więc przejmowane przez „mecenasów" obiekty przeistaczają się w gorsze czy lepsze pensjonaty i na tym rola ich się kończy. Bardzo często tego typu obiekty przyciągają ludzi starszych, bowiem młodsi szukają bardziej aktywnych form wypoczynku. W tej sytuacji na swoim terenie obiekty nie odgrywają żadnej istotnej roli, stanowiąc zamkniętą enklawę, żyjącą własnym, oderwanym od życia miejscowości i okolicy, leniwym życiem. A to nie powinno wystarczać!

Spędziłem niedawno nieco czasu w takim właśnie przejętym przed laty obiekcie, który miał być dziennikarskim domem pracy twórczej. Miał być... W ciągu paru lat eksploatacji podzielił — niestety — los innych podobnych obiektów choć nosi nazwę „Dom dziennikarza". Służąc z jednej strony celom reprezentacyjnym, stał się — z drugiej — już tylko wczasową przystanią przeważnie dla ludzi starszych i chorych, których ciągnie tu bliskość Warszawy, równy teren, obszerny park. (Inna rzecz, że Zaborów, o niego bowiem chodzi, dla takich ludzi — starych i chorych — moim zdaniem — zupełnie się nie nadaje. Malaryczne położenie, duża odległość do lasu, brak pomocy lekarskiej i pielęgniarskiej wcale starszym ludziom nie służą. Smutne przypadki, jakie tam niestety, obserwowałem, utwierdzają mnie w tym przekonaniu. Zresztą ośrodek zaborowski nie był — w swym założeniu — w żadnym razie przeznaczony na cele — powiedzmy — rehabilitacyjne lub na wczasowisko. No, ale to na marginesie — każdy jest panem swego życia i zdrowia i nie o to tu w końcu chodzi).

Pałac pełni więc jakąś tam funkcję, został odremontowany i wszystko niby w porządku. Ale, jak wspomniałem, pełnił on jedną funkcję: domu wypoczynkowego i kierownictwo ośrodka mogło znakomicie na tym tylko poprzestać. Pojmując jednak wagę funkcji społecznych, jakie w okolicy powinien spełniać taki ośrodek, postanowiło rozszerzyć jego wątłą działalność, obalając barierę dzielącą pałac od wsi.

Wykorzystując opuszczane przez tamtejsze gospodarstwo rolne przyłączyło budynki gospodarcze, utworzono przy współudziale LZS, dyrekcji kombinatu PGR Leszno gminny ośrodek jeździecki, do którego mają dostęp nie tylko goście pałacowi, lecz bezpłatnie, cała wiejska młodzież w okolicy. Obserwowałem codzienną pracę tego ośrodka i przypominały mi się dawne lata Zaborowa, gdy grupki nie mającej zajęcia młodzieży gromadziły się pod gospodą lub na przystanku PKS, popijąc wino patykiem pisane. Ten obraz zniknął bezpowrotnie. Ośrodek jeździecki jak magnes przyciągnął okoliczną młodzież, która tu, w sąsiedztwie zabytkowych murów, pod fachowym kierownictwem uczy się i kultury, i zachowania, i koleżeństwa, i solidarności, i obowiązku, prowadząc ambitne i szlachetne współzawodnictwo w jeździeckich umiejętnościach, sprawdzanych na organizowanych tu zawodach.

Wtedy ta młodzież, która mogła utknąć na stałe pod przysłowiową budką z piwem, ubrana w jeździeckie toczki i fraczki, na pięknych koniach, jest żywą, znakomitą reklamą tego, co się tutaj robi. Dodajmy przy tym, iż kierownictwo ośrodka pozostaje w ścisłym kontakcie z tutejszą szkołą, a udział w zajęciach ośrodka uzależniony jest od postępów w nauce. Źle się uczysz lub zachowujesz — żegnaj się z ukochanymi końmi!

Ta praca, dobrze zrozumiana praca społeczna, dała już efekty ogromne, cementując liczną młodzieżową grupę, która już pod budkę z piwem nigdy nie pójdzie.

Jak wspomniałem, runęła bariera dzieląca pałac od wsi. Wieś interesuje się niezmiernie tym, co się w ośrodku dzieje, przestała go uważać za elitarne ciało obce, interesuje się postępami młodzieży, obserwuje zmiany, jakie w niej zachodzą, schodzi się tłumnie na zawody jeździeckie — słowem nastąpiła symbioza tych dwóch organizmów, które przecie mogły rozwijać się oddzielnie. Zespół pałacowy stał się przedmiotem dumy Zaborowa.

Kiedyś pisaliśmy w ogóle o narodzonych w Zaborowie planach aktywizacji tego terenu, w takim właśnie duchu, w jakim dzieje się to już teraz w Zaborowie. Ośrodek dziennikarski w obecnej formie jest dopiero początkiem drogi.

Wydaje mi się, iż o to właśnie przy adaptacji zabytkowych obiektów powinno chodzić: nie powinny służyć tylko same sobie, lecz w jakiś sposób szerzej służyć społeczeństwu. A sposobów tej służby można znaleźć wiele: niekoniecznie przecież musi być to ośrodek jeździecki, choć jest on niezmiernie ważną placówką wychowawczą, dawniej niestety przez lata całe niedocenianą.

(B. St.)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Światowa konferencja ONZ w Genewie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
rasistowskim reżimem Afryki Południowej wszelkie stosunki polityczne, dyplomatyczne, gospodarcze i sportowe.

Nieobecność na sali obrad przedstawicieli USA i Izraela stanowi — jak podano w Genewie — wyraz dezaprobaty tych państw dla przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne NZ w 1975 r. rezolucji, w której określa się syjonizm jako formę rasizmu. Należy jednak dodać, że USA i w coraz większym stopniu Izrael, należą do państw szczególnie aktywnych w popieraniu rasistowskich reżimów Afryki Południowej. Na terenie RPA działa 300 wielkich towarzystw amerykańskich, a inwestycje USA w tym kraju szacuje się na 1,6 mld dolarów.

Jednocześnie rasistowskie i dyktatorskie reżimy w RPA, Chile, Nikaragui i Hondurasie są głównymi importerami izraelskiego sprzętu wojskowego. Rosnący opór światowej opinii publicznej wywołuje też polityka neokolonializmu i dyskryminacji narodowej, realizowana przez Izrael na okupowanych terytoriach arabskich.

W obradach konferencji bierze udział delegacja naszego kraju, który — zgodnie z założeniami swej polityki zagranicznej — zdecydowanie domaga się położenia kresu wszelkim przejawom dyskryminacji rasowej. Jako wieloletni członek specjalnego komitetu ONZ do spraw dekolonizacji terytoriów niesamodzielnych, Polska brała czynny udział we wszelkich działaniach tego organu na rzecz obalenia apartheidu oraz udzielania politycznej i moralnej pomocy ludności afrykańskiej, walczącej z uciskiem narodowym i społecznym. Polska zaakceptowała uchwały ONZ określające politykę apartheidu jako zbrodnię przeciwko ludzkości i niebezpieczne zarzewie konfliktu zagrażającego pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu.

★

W liście skierowanym do uczestników konferencji sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew podkreślił, że Związek Radziecki zawsze zdecydowanie występował i występuje przeciwko wszelkim formom dyskryminacji narodowej i rasowej. Konferencja — stwierdził również — odbywa się w okresie wzmożonej walki o pogłębienie i rozszerzenie odprężenia w stosunkach międzynarodowych, w tych warunkach nie można zaakceptować istnienia rasistowskich reżimów na południu Afryki. (P)

Leonid Breżniew spotkał się na Krymie z Todorem Żiwkowem

MOSKWA (PAP). W poniedziałek na Krymie sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew spotkał się z przebywającym na wypoczynku w ZSRR Todorem Żiwkowem, pierwszym sekretarzem KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

W czasie rozmowy dokonano wymiany informacji na temat działalności obu partii w dziele budowy komunizmu i socjalizmu, omawiano podstawowe zagadnienia stosunków radziecko-bułgarskich oraz problemy międzynarodowe. (P)

Sprawozdawczo-wyborcza kampania w KPZR

MOSKWA (PAP). W Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza. Weźmie w niej udział ponad 16,5 miliona komunistów.

Kampania upłynie pod hasłem dalszego zwiększenia efektywności produkcji i podnoszenia jakości, przyspieszenia postępu naukowo-technicznego oraz wzrostu wydajności pracy.

Pisząc o rozpoczynającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej organ KC KPZR, dziennik „Prawda" podkreśla, że szerokie omówienie tych zagadnień przyczyni się do rozwoju inicjatywy i aktywności komunistów, dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy, umocnienia dyscypliny i organizacji pracy oraz do pełniejszego wykorzystania rezerw. (P)

Francuskie pięcioraczki, *które przyszły na świat 9 czerwca w Nancy czują się dobrze. W dalszym ciągu są pod opieką lekarską w miejscowym szpitalu, gdzie odwiedzają je rodzice Claude i Jean Brunnerowie. (P)* Fot. CAF — Photofax

Komisja Kongresu USA wznawia przesłuchania w sprawie zabójstwa prezydenta Kennedy'ego i dr. Kinga

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński, pisze: W tym tygodniu specjalna komisja kongresowa podejmuje ponownie przesłuchania w sprawie zabójstw prezydenta Kennedy'ego i dr. Kinga. Wprawdzie od śmierci prezydenta minęło już ponad 13 lat, a od śmierci przywódcy Murzynów amerykańskich 10 lat, lecz oba te tragiczne epizody historii amerykańskiej uważa się za nie wyjaśnione do końca.

Nowe fakty ujawniła ostatnio Kuba. Wykazano tam m.in., że istniało co najmniej dwóch ludzi podających się za Oswalda, zabójcę prezydenta Kennedy'ego. Również badania przeprowadzone w USA wykazały rażące niedociągnięcia w poprzednich śledztwach.

Jeszcze więcej dowodów zebrano w trakcie przygotowań do ponownego śledztwa dotyczącego okoliczności zamordowania dr. Kinga. Natrafiono bowiem na ślady konspiracji polegającej na wynajęciu płatnego mordercy, przygotowaniu zamachu, a następnie ułatwieniu mordercy ucieczki. Spisek ten zawiązali ultraprawicowi biznesmeni z południa, a zapłata za morderstwo wynosiła 50 tys. dol.

Istnieją coraz mocniejsze podejrzenia, że w przygotowywaniu obu zabójstw maczała palce FBI. Również nie wyjaśnione pozostają liczne wypadki tajemniczych śmierci osób, które w jakikolwiek sposób związane były z dochodzeniem w sprawie zabójstwa prezydenta i dr. Kinga.

Przesłuchania komisji kongresowej zapowiadają się na wielką sensację chociażby z tego powodu, że w ich toku po raz pierwszy zabierze głos James Earl Ray, skazany na 99 lat więzienia za zamordowanie dr. Kinga. Należy podkreślić, że będzie to pierwsze publiczne przesłuchanie Raya od chwili jego aresztowania, jako że wyrok na niego zapadł bez przewodu sądowego. Oczekuje się, że Ray będzie twierdzić, iż nie on zamordował dr. Kinga.

Członkowie komisji kongresowej prowadzącej śledztwo oświadczyli w wywiadzie telewizyjnym, że dotarcie do prawdy uważają za możliwe, choć sądzą, że dochodzenia potrwają jeszcze wiele miesięcy. Komisja ta działa z przerwami już od 5 lat, a prowadzone przez nią śledztwo pochłonęło ponad 5 mln dol. (P)

Katastrofa lotnicza koło wyspy Guam

NOWY JORK (PAP). W odległości 30 km od wyspy Guam runął do morza samolot marynarki wojennej USA z 30 osobami na pokładzie. Wśród pasażerów znajdowali się wysocy rangą funkcjonariusze administracji amerykańskiej oraz wojskowi, m.in. wiceminister spraw wewnętrznych, James Joseph, jego zastępca Wallace Green i dyrektor amerykańskiego biura do spraw terytorialnych.

Według ostatnich doniesień, w wyniku energicznej akcji ratunkowej zdołano uratować 28 spośród 30 osób, które w chwili katastrofy znajdowały się na pokładzie samolotu.

Wśród uratowanych znajdują się trzej wysocy funkcjonariusze administracji amerykańskiej. Poszukiwania pozostałych dwóch osób trwają. (P)

We wrześniu wielkie manewry morskie NATO

BONN (PAP). Korespondent PAP Juliusz Solecki pisze: Jak poinformowało 14 bm. w Bonn ministerstwo obrony RFN, 4 września br. pod kryptonimem „Northern Wedding-78" (północny ślub 78) rozpoczynają się wielkie manewry morskie NATO.

W manewrach tych, których szczytowym punktem będzie wielki desant lotniczy i morski na Szetlandy, wezmą również udział jednostki marynarki wojennej RFN, w tym przeszło 3 tysiące marynarzy oraz 40 różnego rodzaju jednostek morskich.

Łącznie w manewrach uczestniczyć będzie przeszło 150 okrętów wojennych, 22 okręty podwodne i około 800 samolotów bojowych dziewięciu państw-członków NATO.

W ćwiczeniach będą uczestniczyły także lotniskowce amerykańskie i angielskie oraz statki wchodzące w skład stałej floty NATO na Atlantyku. (P)

Dar społeczeństwa Krakowa

Pomnik Tadeusza Kościuszki odsłonięto w centrum Detroit

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP S. Głąbiński pisze: W niedzielę po południu w centrum Detroit, wielkiego ośrodka przemysłowego w stanie Michigan w rejonie Wielkich Jezior odbyła się uroczystość przekazania przez delegację miasta Krakowa władzom Detroit pomnika Tadeusza Kościuszki — wiernej kopii pomnika wawelskiego.

Pomnik stanowi dar społeczeństwa Krakowa dla Detroit, miasta w którym mieszka wielotysięczna rzesza Amerykanów polskiego pochodzenia.

Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonali prezydent Krakowa Edward Barszcz i burmistrz Detroit Coleman Young.

Uroczystość odbyła się w centrum miasta, gdyż pomnik ustawiony został przy jednej z głównych arterii, jaką jest Michigan Avenue. Naprzeciwko placu, na którym stanął pomnik wielkiego polskiego patrioty i jednego z bohaterów walk o wolność Ameryki, znajdują się tereny festiwalowe, gdzie właśnie odbywa się wielki trzydniowy polonijny festiwal miasta Detroit i stanu Michigan.

Przed pomnikiem wartę honorową zaciągnęli weterani armii amerykańskiej, oficerowie i żołnierze polskiego pochodzenia. Plac i przyległe ulice wypełnił wielotysięczny tłum mieszkańców Detroit.

Na wstępie tłum odśpiewał hymny państwowe Polski i Stanów Zjednoczonych. Następnie głos zabrał ambasador PRL Romuald Spasowski, który przypomniał, że imię Kościuszki stało się symbolem walki Polaków o wolność własnego narodu i innych narodów. Uroczystość przekazania i odsłonięcia pomnika tego wielkiego bohatera historii obu krajów podkreśla więzy i wspólne tradycje Polaków i Amerykanów, przypomina wspólną walkę o wolność i łączące nasze narody umiłowanie pokoju.

Z kolei przemówił prezydent miasta Krakowa Edward Barszcz. Przypomniał on historię wawelskiego pomnika Kościuszki, którego wierna replika odsłaniana jest właśnie w Detroit.

Pomnik ten jak wiadomo został zniszczony przez okupantów hitlerowskich i odbudowany został wysiłkiem narodu polskiego po zwycięskiej wojnie.

Za dar w imieniu Detroit podziękował mer miasta C. Young.

Honorowi goście i zebrane tłumy udali się następnie na odbywający się na rozległym placu po drugiej stronie Michigan Avenue festiwal polski. Festiwal ten stał się od 10 lat tradycyjną i coraz bardziej rozwijającą się imprezą Polonii stanu Michigan. W toku festiwalu odbywają się pokazy i przeglądy dorobku kulturalnego miejscowych organizacji polonijnych. (P)

Francja zacieśnia współpracę z Meksykiem

PARYŻ (PAP). Francja zacieśnia współpracę gospodarczą i polityczną z Meksykiem. Obroty handlowe obu państw osiągnęły już poziom 300 mln dolarów. 20 września br. francuski odrzutowiec naddźwiękowy typu „Concorde" rozpocznie regularne rajdy między Paryżem a Meksykiem.

Obserwatorzy polityczni przypisują duże znaczenie zapowiedzianej wizycie prezydenta Francji Valery'ego Giscard d'Estaninga w Meksyku. (A)

Akcja wybielania Quislinga w Oslo

Niepokój norweskiej opinii publicznej

Od stałego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Oslo, 14 sierpnia

(P) Przed kilkoma dniami ulice Oslo dosłownie tonęły w powodzi hitlerowskiej propagandy. Na przystankach, w autobusach, tramwajach, na stacjach metra — wszędzie można było zobaczyć rozlepione plakaty tygodnika „Aktuell Rapport" ogłaszające wielkimi literami, rzekome prześladowania byłych członków partii Quislinga — zdrajcy narodu norweskiego, skazanego po wojnie na karę śmierci za współpracę z hitlerowcami w czasie okupacji.

W ostatnim okresie norwescy hitlerowcy uaktywnili się bardzo znajdując — ku zdziwieniu niejednego antyfaszysty i członka ruchu oporu — szeroki posłuch na łamach wielkiej prasy tego kraju. Byli quislingowcy zarzucają państwu norweskiemu, że nie daje im rzekomo dostatecznej ochrony prawnej należnej im w państwie praworządnym.

Wywiady z lekarzem rodziny Quislinga, Hansem Enghem ukazały się na łamach socjaldemokratycznej „Arbeiderbladet", wielkiego burżuazyjnego dziennika „Verdens Gang" i pisma „Vi Menn". Engh usiłował oczyścić swego byłego chlebodawcę jak i członków faszystowskiego Zgromadzenia Narodowego (Nasjonal Samling) ze zbrodni popełnionych na narodzie norweskim w czasie drugiej wojny światowej.

Od lat wiadomo, że byli członkowie quislingowskiego Zgromadzenia Narodowego utrzymują między sobą żywe kontakty. Nigdy nie brakowało im też pieniędzy na prowadzenie działalności neofaszystowskiej. Mimo rzekomych prześladowań starzy quislingowcy stworzyli całą sieć tzw. kameratlagów, czyli drużyn towarzyskich, z których składa się ich obecna partia Norsk Front. W 1977 r. ich organ „Folk og Land" obchodził 25-lecie swego istnienia i z tej okazji w całym kraju odbywały się zbiórki pieniężne, jak i kampania zbierania płatnych ogłoszeń dla tego pisma.

„Folk og Land" jest miesięcznikiem. Zadaniem pisma jest „przedstawienie bardziej prawdziwego obrazu lat okupacji aniżeli ten, który dzisiaj powszechnie dominuje". Jest to jednak zadanie trudne do wykonania. Zbyt wielu żyje jeszcze w Norwegii naocznych świadków rządów Quislinga i w muzeach ruchu oporu znaleźć można dużo dokumentów świadczących o zbrodniach norweskich faszystów dokonanych na własnym narodzie. Stąd też kampania wyjaśniająca prowadzona przez „Folk og Land" okazała się mało skuteczna.

Trzeba było zmienić taktykę i język propagandowy neonazistów.

W tym celu zwolennicy spod quislingowskiego znaku runicznego założyli tzw. Instytut Norweskiej Historii Okupacyjnej (INO). Za niebagatelną sumę 103 tys. koron zakupiono 18 grudnia 1974 r. część lokali domu przy Enerhaugplassen 4 w Oslo. Stamtąd steruje się obecną kampanię na rzecz „rzucenia nowego światła na rozrachunek z krajowym oszustwem". Wiadomo o jakie „oszustwo" tu chodzi.

Tymczasem czynniki oficjalne przyglądają się neofaszystowskim poczynaniom z dziwnym spokojem, co wzbudza nawet niepokój dziennikarzy z liberalnego dziennika „Dagbladet", jak i weteranów ruchu oporu.

Starcia przed siedzibą premiera Indii

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz pisze: Spór dotyczący formalnie 48 hektarów ziemi w wiosce Kanjhawala pod Delhi, a w istocie tego, kto ma rządzić Indiami, doprowadził 13 bm. po południu do dwugodzinnej bitwy między policją strzegącą rezydencji premiera Desaia i 5 tysiącami chłopów, głównie kułaków, z prowincji podstołecznych.

Bogaci chłopi zebrali się na wiecu w śródmieściu Delhi, aby zaprotestować przeciwko rozdziałowi ziemi gminnej wśród bezrolnych parlasów (b. „niedotykalnych"), a przy sposobności — wyrazić solidarność z konserwatywnym przywódcą chłopstwa północnoindyjskiego, Charanem Singhem, rywalem politycznym premiera Desaia, usuniętym przezeń w czerwcu br. ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych za krytykę polityki rządu. Po wiecu, tratując kwietniki, pomaszerowali przed rezydencję premiera.

Gdy deputacja kułaków wróciła z wiadomością, że Desai odmówił odebrania ziemi przydzielonej parlasom z Kanjhawali, demonstranci próbowali przedostać się do rezydencji i zaczęli ciskać w jej stronę kamieniami. W starciach z policją broniącą rezydencji odniosło rany kilkadziesiąt osób. Co najmniej 160 demonstrantów aresztowano. (P)

W amerykańskim laboratorium wytworzono temperaturę 60 mln stopni Celsjusza

WASZYNGTON (PAP). Naukowcy osiągnęli nowy sukces w badaniach nad kontrolowaną reakcją termojądrową: w laboratorium fizyki plazmowej Uniwersytetu Princeton zdołano otrzymać temperaturę 60 mln stopni Celsjusza, czyli mniej więcej 4-krotnie wyższą niż temperatura we wnętrzu słońca.

Autorzy eksperymentu optymistycznie zapatrują się na możliwość otrzymania w niedługim czasie temperatury 100 mln stopni Celsjusza, a w tym stadium możliwa będzie tzw. synteza jądrowa. (P)

Żniwny szczyt w rolnictwie NRD

Usuwanie skutków katastrofalnej ulewy

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 14 sierpnia

(P) Żniwa w Niemieckiej Republice Demokratycznej weszły w szczytową fazę. Według ostatnich meldunków skoszono i zebrano już ziarno z ok. 40 proc. pól uprawnych. Przy czym sprzęt upraw strączkowych dobiega praktycznie końca.

Innym zadaniem bieżącej chwili jest usuwanie skutków katastrofalnego oberwania chmury, jakie w początkach ubiegłego tygodnia nawiedziło co najmniej połowę obszaru NRD. Takiej ulewy połączonej z silnymi wichrami nie pamięta się tu od 30 lat. Kataklizm spowodował przerwanie prac polowych, zniszczone zostały połączenia telefoniczne, podmyte tory kolejowe i szosy. W zagłębiu węgla brunatnego woda zalała szereg kopalni odkrywkowych.

Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową na olbrzymią skalę. Trwa ona po dziś dzień. Już w sobotę większość kopalni i fabryk przystąpiło do normalnej pracy, meldując po raz pierwszy od kilku dni wykonanie planów dziennych. Kończono także wypompowywanie wody z kopalni najciężej dotkniętych katastrofą m. in. z kopalni węgla brunatnego w Welzow Południe, na budowach elektrowni w Jaentrzwalde, Boxberg i innych.

W samym Berlinie nie widzi się już skutków ulewy. Przywrócono komunikację miejską, wypompowano wodę z zalanych piwnic. Jedynie pracownicy łączności mają nadal pełne ręce roboty, choć do soboty udało im się przywrócić połączenia telefoniczne w kilku dzielnicach. Wznowiono również pracę przy budowie nowych osiedli mieszkaniowych w dzielnicy Marzwhn i Biesdorf.

Naukowe eksperymenty radzieckich kosmonautów

MOSKWA (PAP). Jak informuje agencja TASS z ośrodka kierowania lotem, radzieccy kosmonauci, Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow, nadal wykonują zaplanowany program badań i eksperymentów na pokładzie orbitalnego zespołu naukowo-badawczego „Salut-6" — „Sojuz-29" — „Progress-3".

W minionych dniach zakończyli serię eksperymentów technologicznych dotyczących materiałoznawstwa kosmicznego, w tym radziecko-polski eksperyment „Syrena" na urządzeniu „Kristałł". Eksperymenty przeprowadzono w celu uzyskania w warunkach nieważkości półprzewodnikowych materiałów: kryształów selenku kadmu, arsenku galu i antymonku indu.

W poniedziałek przeprowadzono dalsze eksperymenty na urządzeniach „Spław" i „Kristałł" oraz przygotowano naukową aparaturę do dalszych badań, wyładowywano transportowy statek „Progress-3" i demontowano wykorzystany sprzęt stacji „Salut-6".

Na pokładzie zespołu kontynuowane są biologiczne eksperymenty polegające na badaniu rozwoju roślin w warunkach długotrwałego lotu kosmicznego.

Według danych informacji telemetrycznej i raportów załogi, systemy pokładowe zespołu działają normalnie. Obaj kosmonauci czują się dobrze. (P)

CDU podkreśla „zasługi" Filbingera

BONN (PAP). Prezydium zachodnioniemieckiej CDU w oświadczeniu ogłoszonym w poniedziałek w Bonn podkreśliło zasługi premiera Badenii-Wirtembergii, Hansa Filbingera, „w budowie demokracji" w Republice Federalnej Niemiec.

To oburzające oświadczenie złożone zostało w obecności Filbingera, który jest członkiem prezydium CDU, a który niedawno, ze względu na krytykę jego działalności na stanowisku sędziego sztabu marynarki w okresie nazistowskim, zmuszony był podać się do dymisji. Przewodniczący CDU, Helmut Kohl, oświadczył, że CDU „żywi respekt dla tej trudnej decyzji".

Z oświadczenia prezydium CDU wynika, że Filbinger pozostanie wiceprzewodniczącym Zarządu Federalnego CDU, a także przewodniczącym zarządu krajowego Badenii-Wirtembergii. Prezydium „wita z wyraźnym zadowoleniem" ten fakt, gdyż — jak twierdzi — Filbinger położył zasługi dla RFN. W okresie jego dwunastoletniej kadencji na stanowisku premiera Badenia-Wirtembergia stała się „wzorem stabilizacji politycznej i gospodarczej". (P)

Tajemnicze zniknięcie akt personalnych

BONN (PAP). Akta personalne premiera Badenii-Wirtembergii, Hansa Filbingera, z okresu gdy sprawował on funkcję sędziego hitlerowskiej marynarki wojennej, w tajemniczy sposób zniknęły. O zniknięciu tych dokumentów poinformowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Były to akcje z ostatnich dwóch lat wojny, kiedy H. Filbinger wydał wiele wyroków śmierci.

Rzecznik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Bonn zapytany o los dokumentów przez dziennikarzy, nie potrafił udzielić informacji. „Nic nie wiadomo" — brzmiała odpowiedź. (A)

Roczna produkcja 118 mln par

W 90 krajach chodzą w butach z CSRS

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 14 sierpnia

(P) Blisko 118 mln par obuwia. Takie są tegoroczne zadania czechosłowackiego przemysłu obuwniczego. Kraj naszych południowych sąsiadów zajmuje aktualnie 8 miejsce w produkcji obuwia, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca pierwsze na świecie. Na każdego z mieszkańców przypada 4,7 par obuwia.

Do niedawna jeszcze buty produkowało się głównie w Czechach, gdzie istnieje największy na świecie kombinat obuwniczy słynnego Bata, a obecnie Zakłady Svit w Gottwaldowie. Obecnie coraz więcej butów wyrabia się także w nowych zakładach obuwniczych powstałych na Słowacji. Tylko w tym roku przemysł obuwniczy Słowacji wyprodukuje 43 mln par, a w przyszłym roku jego udział będzie jeszcze większy.

Jeśli już o zakładach Svit w Gottwaldowie mowa, to warto wiedzieć, że rocznie produkuje się tu ponad 45 mln par obuwia, z czego co druga para przeznaczona jest na eksport. Zakładowa wzorcownia przekazuje rocznie do produkcji ponad 2500 nowych modeli.

Począwszy od przyszłego roku w kombinacie rozpocznie się realizację planu generalnej modernizacji, która przewiduje m. in. wymianę parku maszynowego, pełniejszą automatyzację wielu urządzeń oraz szersze stosowanie nowoczesnych technologii. Już dziś np. udaną nowością są urządzenia do odlewania spodów obuwia. Kombinat w Gottwaldowie zatrudnia obecnie ponad 24 tys. osób z czego 60 proc. stanowią kobiety.

Czechosłowackie obuwie ma dobrą i z dawna ustaloną markę na rynkach światowych. Stąd też ponad połowa produkcji wysyłana jest na eksport, a odbiorcy znajdują się w 90 krajach świata na wszystkich kontynentach. Największe ilości obuwia wywozi się do Związku Radzieckiego, USA, RFN, Francji, W. Brytanii, Polski, NRD, Rumunii i krajów skandynawskich.

Zamach stanu udaremniono w Brazzaville

LONDYN (PAP). Zairska agencja prasowa AZAP, powołując się na doniesienia z Brazzaville, stolicy Ludowej Republiki Kongo, informuje, że władze kongijskie udaremniły zamach stanu, mający na celu obalenie rządzącego krajem komitetu wojskowego.

Prezydent Joachim Yhomby Opango w przemówieniu radiowo-telewizyjnym oskarżył w poniedziałek byłego przewodniczącego parlamentu i byłego dowódcę armii kongijskiej o zorganizowanie próby przewrotu. (P)

Trzęsienie ziemi w Kalifornii

NOWY JORK (PAP). 13 bm. w Santa Barbara w Kalifornii zanotowano wstrząs sejsmiczny o sile 5,1 stopnia w skali Richtera. Wstrząs trwał 30 sekund. W jego wyniku co najmniej 50 osób odniosło obrażenia; zanotowano również liczne pożary, przerwanie instalacji gazowej, wykolejenie pociągu i inne poważne straty materialne. Osuwiska skalne uszkodziły autostradę w północnej części miasta i spowodowały zamknięcie ruchu.

Obserwatorium sejsmiczne w Golden podało, że epicentrum wstrząsu znajdowało się w odległości 10 km od miasta, na Pacyfiku w rejonie kanału Santa Barbara. (P)

Wczoraj na świecie

● **Polski film „Pokój z widokiem na morze" reż. Janusza Zaorskiego otrzymał „Srebrnego Lamparta" na XXXI Międzynarodowym Festiwalu w Locarno (Szwajcaria). „Złotego Lamparta" przyznano greckiemu filmowi „Próżniacy z żyznej doliny" reż. Nikosa Panajotopulosa. O nagrody w Locarno ubiegało się 21 filmów z różnych krajów.**

● **Mimo licznych protestów ze strony wielu państw afrykańskich, zachodnioniemiecka firma „Otrag" ze Stuttgartu, która wydzierżawiła w Zairze ogromny obszar ziemi, nie zamierza zrezygnować z prób nad wielostopniowymi rakietami kosmicznymi.**

Rakiety te, których przeznaczeniem jest wprowadzanie na orbity okołoziemskie satelitów komunikacyjnych oraz satelitów — szpiegów są — jak pisze zachodnioniemiecki tygodnik „Der Spiegel" (nr 33) udoskonaloną wersją hitlerowskich rakiet typu V-1 i V-2, zwłaszcza zaś projektu „Wasserfall", które konstruowane były i wypróbowywane w ośrodku Peenemuende.

● **Na giełdzie londyńskiej zanotowano nową rekordową zwyżkę ceny złota i spadek wartości dolara. Za uncję złota płacono 211,875 dolara. Wartość dolara natomiast spadła po raz pierwszy do 1,9575 marki zachodnioniemieckiej i 1,6315 franka szwajcarskiego.**

● **Koncern „Texaco" poinformował o odkryciu złóż gazu ziemnego w rejonie tzw. Kanionu Baltimore pod dnem Atlantyku u wschodnich wybrzeży USA.**

● **Nadal nie ukazują się trzy wychodzące w Nowym Jorku dzienniki — „New York Times", „Daily News" i „New York Post" (o łącznym nakładzie 3,5 miliona egzemplarzy), ponieważ na znak protestu przeciwko planom właścicieli drukarń — redukcji personelu, przystąpili do strajku drukarze. (PAP)**

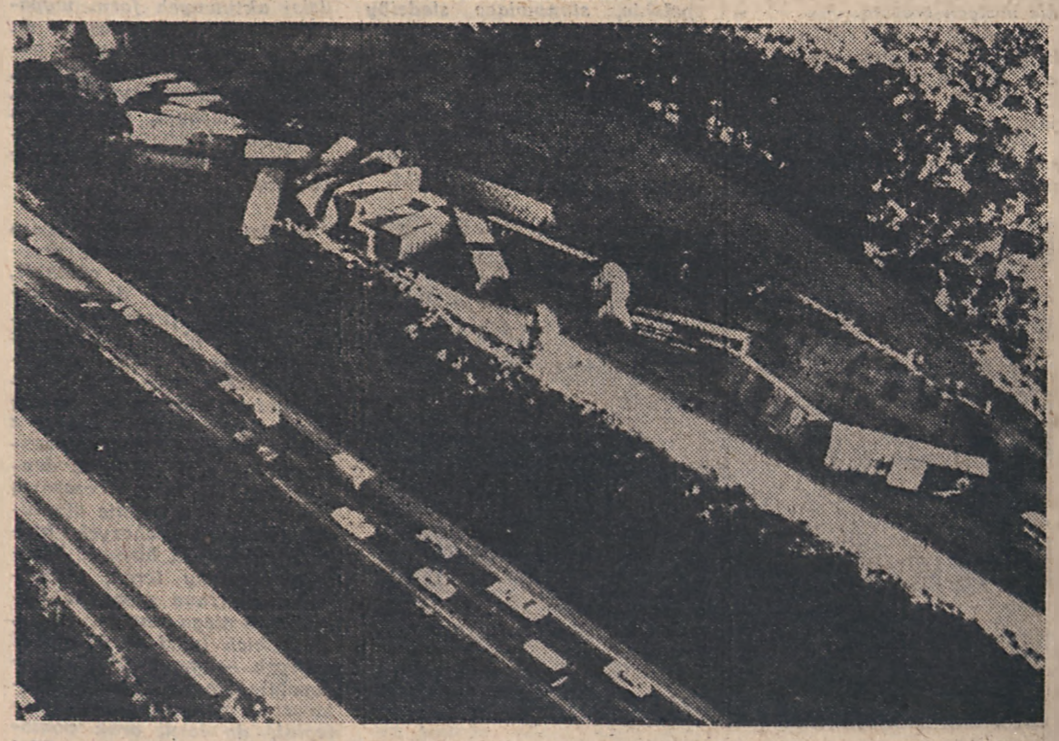

(P) Wykolejony pociąg w pobliżu Santa Barbara. Fot. CAF — Unifas

Na gospodarczej mapie

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Dyskretny urok szwajcarskiego franka

(A) Czytelnicy prasy w całym świecie przywykli już właściwie do powtarzających się od długich miesięcy informacji o regularnym spadku kursu dolara w stosunku do innych czołowych walut zachodnich, zwłaszcza w stosunku do jena i marki zachodnioniemieckiej.

W wypadku Japonii i RFN chodzi bądź co bądź o potęgi pierwszej klasy. Produkt narodowy brutto (PNB) Japonii wyniósł w 1976 roku [1]) 553 miliardy dolarów, a RFN — 451 miliardów. Jest to co prawda mniej niż wynosi PNB Stanów Zjednoczonych (1 690 mld.), ale oba te kraje wykazują wysoką dynamikę wzrostu i ich bogactwo narodowe zbliża się coraz bardziej do bogactwa amerykańskiego. To jednak nie wszystko.

Nadwyżka bilansu handlowego RFN sięgnęła w 1976 r. ponad 17,6 mld dolarów, a Japonii — 4 mld. Ale w tym samym roku deficyt handlowy USA wyniósł 15 mld (w 1977 — 25 mld!). Bezrobocie w Japonii nie przekracza 2 procent ogółu siły roboczej, a w RFN — 4 procent. Tymczasem w USA wynosiło ono w 1976 7,3 procentu (co prawda dzisiaj — około 6). Stopa inflacji zachodnioniemieckiej oscyluje wokół 3,5 procentu rocznie, a choć inflacja w Japonii jest wyższa (ponad 9 procent), to gospodarka Krainy Wschodzącego Słońca rozwija się dynamicznie, co jest odwrotną, raczej pozytywną stroną japońskiego medalu.

Japońskie i zachodnioniemieckie przedsiębiorstwa coraz częściej konkurują skutecznie z amerykańskimi, i to zarówno na skutek niskiej ceny, jak i bardzo wysokiej jakości. Wśród stu największych przedsiębiorstw świata kapitalistycznego 11 to przedsiębiorstwa japońskie, a 12 — zachodnioniemieckie. A w niektórych branżach — przemysł stoczniowy i częściowo elektroniczny w wypadku Japonii oraz chemiczny i obrabiarkowy w wypadku RFN — oba te kraje wysuwają się nawet przed Stany Zjednoczone.

I choć nie należy przeceniać roli giełdy pieniężnej, jako niezawodnego „barometru konjunktury", to giełda tę rolę jednak spełnia. Nikogo zatem zbytnio nie dziwi, że — już choćby wobec garści danych przytoczonych powyżej — kurs dolara spada, a kurs jena i marki rośnie.

A przecież obie te waluty ustępują zdecydowanie frankowi szwajcarskiemu w oczach wszystkich ludzi i wszystkich instytucji na świecie, które mają pieniądze i pragną się zabezpieczyć przed spadkiem ich wartości. Dlaczego?

Szwajcaria jest krajem maleńkim. I to nie tylko gdy chodzi o obszar (wynoszący 41 300 km kw.). Jej przedsiębiorstwa odznaczają się wprawdzie wysoką jakością wyrobów czy usług, ale są raczej średniej wielkości. Tylko jedno (Nestlé) mieści się w pierwszej setce przedsiębiorstw światowych.

W 1976 r. Republika Helwecka wyprodukowała dóbr i usług za 59 miliardów dolarów. Ustępuje ona zatem pod względem wysokości PNB nie tylko Stanom Zjednoczonym, Japonii, RFN, Francji, czy Wielkiej Brytanii, lecz także Hiszpanii (z 102 mld dol. PNB), Holandii (88 mld), Belgii (68 mld), a nawet państwom zaliczanym w nomenklaturze ONZ do Trzeciego Świata, jak Brazylia, Meksyk bądź Indie.

Owszem, gdy podzielimy wysokość produktu narodowego Konfederacji Szwajcarskiej przez ilość jej mieszkańców, to znajdzie się ona na jednym z czołowych miejsc w świecie. Ale i tak bije ją na przykład Kuwejt. A tymczasem mało kto lokuje swe kapitały w kuwejtskich dinarach, a Szwajcaria nie może się wprost opędzić od amatorów franka.

Wytłumaczenie tego wyjątkowego uroku, który roztacza szwajcarska waluta znajdziemy zdaje się przede wszystkim w roli bankowości szwajcarskiej, a także niezmiernie solidnej (niektórzy powiedzą może „konserwatywnej") polityce monetarnej Szwajcarii.

Banki szwajcarskie, nawet te największe, ustępują znacznie pod względem wysokości swoich aktywów potęgom amerykańskim czy brytyjskim. Jednakże sprawa przedstawia się zupełnie inaczej gdy uwzględnimy stosunek tych aktywów do produktu narodowego danego kraju. I tak na przykład, aktywa banków amerykańskich wynosiły w 1976 r. 65 procent amerykańskiego produktu narodowego. Dla Japonii odsetek ten wynosił 102, dla RFN — 127, dla Wielkiej Brytanii — 138, a dla Szwajcarii — 210.

Banki szwajcarskie odgrywają nieproporcjonalnie wielką rolę w kilku niezmiernie ważnych dziedzinach.

Tak więc, po pierwsze, trzy największe instytucje kredytowe, Union de Banques Suisses, Societe de Banque Suisse i Credit Suisse, przeprowadzają około 2/3 wszystkich światowych transakcji złotem.

Po drugie, w Zurychu, Bazylei i Genewie wymieniana jest na wszystkie waluty świata równowartość co najmniej 1 miliarda dolarów dziennie. Rosnąca internacjonalizacja produkcji i handlu oraz towarzysząca jej obecność narodowych pieniędzy sprawia, że każdej niemal transakcji kupna—sprzedaży w świecie, każdej inwestycji zagranicznej, każdej repatriacji zysków czy kapitałów z zagranicy towarzyszy operacja wymiany pieniędzy. A ponieważ banki szwajcarskie mają sobie powierzone odsetki, ruchomych kapitałów światowych (niektórzy mówią nawet, że połowa majątku świata kapitalistycznego znajduje się w bankach szwajcarskich, co jest jednak chyba grubą przesadą) — z natury rzeczy im też powierza się dokonanie odpowiednich operacji wymiennych.

Po trzecie, banki szwajcarskie zaczynają odgrywać coraz większą rolę nie tylko na rynku pieniężnym, ale i kapitałowym. Credit Suisse (w spółce z amerykańskim bankiem White Weld) rozprowadza rocznie kilkanaście miliardów dolarów (lub raczej „eurodolarów") w postaci pożyczek obligacyjnych, które są dominującą dzisiaj formą zaciągania kredytu przez państwa, władze samorządowe, instytucje publiczne i prywatne firmy.

Magnetyczny wpływ wywierany na świat finansjery przez frank szwajcarski tłumaczy się wyjątkową stabilnością tej waluty. Przez blisko wiek, od chwili gdy szwajcarski system monetarny został zunifikowany, frank jeden tylko raz uległ dewaluacji (w 1934 r.). A jego stabilności w skali międzynarodowej towarzyszy stabilność na płaszczyźnie wewnętrznej. Inflacja była zawsze w Szwajcarii znikoma (oprocz może lat 1974—1975). Od dwóch lat stopa inflacji nie przekracza 0,5 procentu w skali rocznej.

Dodajmy, że Narodowy Bank Szwajcarii jest niezmiernie powściągliwy gdy chodzi o „kreację pieniądza" i z reguły nie pokrywa deficytów budżetowych Konfederacji, ani poszczególnych kantonów. A jednocześnie czyni wszystko (i z dużą skutecznością) aby napływające do kraju (zwłaszcza ostatnio) dolary natychmiast reeksportować, co chroni Szwajcarię przed inflacją „importowaną".

Urok waluty szwajcarskiej jest wreszcie naprawdę dyskretny. Tajemnica bankowa jest co prawda zasadą obowiązującą we wszytkich krajach świata, ale w Szwajcarii przestrzegana jest ona ze szczególną bezwzględnością; dość powiedzieć, że złamanie tej zasady, zwłaszcza gdy chodzi o słynne numerowe konta, karane jest wieloletnim więzieniem.

Bogaci ludzie w całym świecie nie od dziś powiadają, że „nie wystarczy mieć pieniądze, trzeba je mieć w Szwajcarii". Dzisiaj, gdy Republika Helwecka jest nie mającą sobie równej oazą stabilności w świecie, porzekadło to staje się podwójnie słuszne.

[1]) Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie dane dotyczą 1976 r., gdyż szczególnie nerwowe ruchy walut w 1977 i 1978 uczyniłyby jakiekolwiek porównania według późniejszych danych przedsięwzięciem bardzo ryzykownym.

Sofijskie metro

Korespondencja własna
KRZYSZTOFA KOPROWSKIEGO

Sofia, w sierpniu

(A) Kłopoty komunikacyjne nie oszczędzały Sofii. Szybki rozwój społeczno-gospodarczy bułgarskiej stolicy, wzrost liczby mieszkańców, ilości samochodów (obecnie 100 tys., a w roku 1990 — 300 tys.), rozwój turystyki, przejazdy tranzytowe, stan dróg (głównie kostka), przestarzała sieć komunikacyjna (widoczna zwłaszcza w przypadku tramwajów) — wszystkie te przyczyny złożyły się na konieczność radykalnych rozwiązań komunikacyjnych. Panaceum na wspomniane kłopoty ma być metro.

Metro jest inwestycją, którą trudno porównać pod względem skali budowy i trudności do jakiejkolwiek inwestycji gospodarczej. Jest niesłychanie drogie, a także bardzo trudne technicznie w realizacji. Wymaga nieraz bolesnych decyzji — burzenia budynków, niszczenia parków, cennych obiektów itp. Ponadto jego realizacja — co najważniejsze dla mieszkańców — trwa bardzo długo.

Jak sprawy te wyglądają w Sofii, gdzie w roku 1985 ruszy pierwszy odcinek metra? Z tym pytaniem zwróciłem się do inżyniera Wasila Wasiliewa — szefa Dyrekcji Metra przy Stołecznej Radzie Narodowej, od 5 lat zajmującego się tymi problemami.

Nim zapadła decyzja o budowie metra, policzono, ile całe to ogromne przedsięwzięcie będzie kosztować i czy w ogóle się opłaca. Budowa tylko bowiem pierwszego 7,7-kilometrowego odcinka kosztować ma 323 mln lewów, licząc w tym budowę dużej zajezdni, przejść podziemnych, bazy budowlanej itp. Średnio 20 mln za 1 km samego metra.

Ogromnym, trudnym do przeliczenia na pieniądze zyskiem będzie zysk czasu. Jeśli obecnie dla przejechania w Sofii 5 km (przy obecnej szybkości środków komunikacji miejskiej średnio 16 km/godz.) potrzeba 20 min., to po wybudowaniu metra (średnia szybkość 40 km/godz.) — już tylko 7—8 minut i do tego w o wiele lepszych warunkach.

Schemat przyszłego metra pokazuje trzy podstawowe linie przecinające Sofię we wszystkich kierunkach. Jedna linia biec będzie z północnego zachodu na północny wschód (od osiedla Ljulin poprzez osiedle Drużba do dworca kolejowego Iskyr). Druga — z północy na południe (od osiedla Ilieńców obok dworca Centralnego przez centrum i studenckie miasteczko Łożenec do osiedla Mładost-4). Trzecia — z południowego zachodu na północny wschód (od dzielnicy Kniażewo przez centrum i Podujane do rzeki Iskyr), a poprzez szybką kolej miejska zwiąże w przyszłości hutnicze Kremikowce (oddalone o 17 km) z centrum. Trzy linie przecinać się będą w centrum, a przecięcia te utworzą trójkąt, którego wierzchołki stanowić będą stacje przesiadkowe. W sumie długość metra wyniesie 48 km, a w dalszej perspektywie 100 km.

Dodajmy też kilka danych technicznych o nim. Maksymalna szybkość — 100 km/godz., szybkość komunikacyjna — 40 km/godz., maksymalna zdolność przewozowa 50 tys. pasażerów na godzinę w jednym kierunku. Długość peronów 120 m, kurs pociągów co 45—60 sekund. Maksymalny skład pociągu 6 wagonów (w pierwszym etapie będzie 4—5 wagonów).

Na pierwszy ogień pójdzie budowa (systemem odkrytym, następne odcinki sposobem tunelowym) 7,7 km odcinka metra, które w roku 1985 połączy nową dzielnicę Ljulin (dawniej Moderno Predgradie) z centrum miasta, tzn. placem Lenina. Będzie to siedem stacji. Tylko siedem stacji. Tylko siedem — powie ktoś. Wiedzieć trzeba, składa się na to ogrom robót i problemów technicznych — jedną stację buduje się kilka lat, za to korzysta się z niej przez lat co najmniej sto. W przeciwnym wypadku budowa nie miałaby sensu.

Relizację inwestycji podzielono na dwa etapy. Pierwszy — do roku 1980 — jest etapem przygotowawczym. W tym czasie powstanie baza budowlana oraz 30 przedsiębiorstw powołanych specjalnie do budowy metra. W tym też czasie dość znacznej przebudowie ulegnie układ komunikacyjny Sofii.

Drugi etap zacznie się w roku 1980, kiedy przystąpi się do budowy (budowniczowie chcą przyspieszyć o pół roku planowy termin rozpoczęcia budowy — styczeń 1980 r.). Do roku 1984 trzeba zakończyć prace przy pierwszym odcinku, albowiem przed oddaniem go do użytku musi on przejść 6-miesięczny okres próbnej eksploatacji.

W fabryce wagonów w Moskwie wypróbowuje się już nowoczesne wagony przeznaczone specjalnie dla sofijskiego metra. Stanowią ulepszoną wersję wagonów, które obsługują metro praskie i budapeszteńskie. Jeden wagon mieścić będzie 170 osób.

Specjaliści radzieccy (z Moskwy, Kijowa i Charkowa) udzielają dużej pomocy Bułgarii, ze Związku Radzieckiego pochodzić też będzie prawie cały (90 proc.) sprzęt niezbędny do budowy.

Bułgaria. *Całkowicie zmechanizowana ferma hodowlana w miejscowości Wrace. (P)* CAF—BTA

Amerykanie i SALT

(P) Mimo okresowych napięć w stosunkach radziecko-amerykańskich i aktywizacji kół prawicowo-konserwatywnych w Stanach Zjednoczonych, oddzielnym nurtem toczą się rokowania nad porozumieniem SALT 2. „Od prawie sześciu lat — pisał niedawno tygodnik „Time", negocjatorzy amerykańscy i radzieccy cierpliwie debatują nad tym, co potencjalnie może stać się najważniejszym dokumentem w świecie". Świadomość historycznej rangi przygotowywanego porozumienia na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, jak również poczucie ważności i pilności przygotowywanych porozumień wydaje się dominować nad taktycznymi meandrami amerykańskiej polityki zagranicznej i konserwatywnymi nastrojami społeczeństwa.

Mimo prawicowego przechylu znacznej części społeczeństwa amerykańskiego i dość nikłego zainteresowania ogólnymi sprawami polityki zagranicznej, większość Amerykanów opowiada się, mimo wszystko, za zawarciem porozumienia SALT 2. W tej chwili 71 proc. obywateli USA, jak wynika z sondaży opinii publicznej, popiera konieczność takiego porozumienia, choć przy okazji obwarowuje ją różnymi zastrzeżeniami. Wyniki te podają w wątpliwość argumenty administracji o rzekomej konieczności przekonywania większości Amerykanów do porozumień SALT 2.

Nie wiadomo jednak, na ile słuszne są obawy Białego Domu wobec postawy Kongresu. Administracja twierdzi, iż — według jej przypuszczeń — Senat przed ratyfikowaniem układu dążyć może do zmiany jego treści. Ponieważ trudno oczekiwać, by strona radziecka mogła zaakceptować taką ingerencję w uzgodnione już porozumienia, z takim trudem prowadzone negocjacje mogłyby dla administracji Jimmy Cartera zakończyć się fiaskiem.

Stąd zapewne spekulacje, iż administracja amerykańska ostrożnie rozważa możliwość zakwalifikowania układu SALT 2 jako tzw. porozumienia wykonawczego, dla którego ratyfikacji wystarcza zwykła większość w Izbie Reprezentantów i w Senacie. Normalnie dla ratyfikacji układu niezbędna jest większość 2/3 głosów w Senacie.

Mimo trwających jeszcze rokowań, administracja waszyngtońska zdaje się przygotowywać z wolna grunt dla SALT 2. Teraz przyjdzie jej czekać jednak na finalizację samego porozumienia.

FRANCISZEK NIETZ

Japońska recepta

(P) W poniedziałek na tokijskiej giełdzie zanotowano ponownie spadek dolara. Pod tym względem rozpoczynający się tydzień w stolicy Japonii nie odbiega niczym od wydarzeń, na których od kilkunastu miesięcy koncentruje się uwaga tamtejszych ekonomistów. Stała deprecjacja amerykańskiej waluty oznacza bowiem dalszy wzrost wartości japońskiego jena.

Nic też dziwnego, że właśnie kwestia nadwyżek handlowych Japonii zajmuje sporo miejsca w opublikowanej w tych dniach w Tokio Białej Księdze gospodarki japońskiej za rok 1978. W normalnej sytuacji wzrost notowań waluty danego kraju powoduje spadek eksportu, gdyż za te same towary trzeba już płacić drożej. Ale — na co zwraca uwagę japońska Biała Księga — sytuacja jest bardzo daleka od normy.

Swoista kwadratura koła, jaka wytworzyła się wokół sytuacji walutowej świata kapitalistycznego, skłoniła Japończyków do dalszych przemyśleń. Oczywiście, że lepiej byłoby, gdyby Stany Zjednoczone wreszcie zaczęły stabilizować swoją walutę i tym samym przyczyniły się do uporządkowania rynku monetarnego. Japonia najwidoczniej nie spodziewa się tak szybko normalizacji nie tylko w sprawach walutowych, lecz w ogóle w gospodarce świata kapitalistycznego. Toteż Biała Księga kładzie już wyraźnie nacisk na konieczność zmian w tradycyjnej strukturze przemysłowej Japonii, zorientowanej dotąd wyłącznie na eksport.

Sugestie zawarte w tegorocznej Białej Księdze stanowią więc echo długich dyskusji, jakie od kilku już lat prowadzone są w Japonii na temat przyszłości tej dalekowschodniej potęgi gospodarczej. Większy, bardziej równomierny udział Japonii w międzynarodowym podziale pracy — poprzez choćby zwiększenie importu wyrobów gotowych i półsurowców — oto japońska recepta na zmieniające się i mniej korzystne trendy w gospodarce światowej.

TADEUSZ BARZDO

CO PISZĄ INNI

Kolorowi imigranci z Wielkiej Brytanii

(A) Na łamach wielu zachodnioeuropejskich czasopism ukazały się ostatnio publikacje poświęcone sytuacji kolorowych imigrantów w Wielkiej Brytanii. Londyński dziennik „The Observer" w artykule poświęconym stosunkom pomiędzy białymi pracodawcami a kolorowymi robotnikami, przytacza dane świadczące o dyskryminacji tych ostatnich.

„Czarni, wykonując tę samą pracę, co biali, otrzymują mniejsze wynagrodzenie. Perspektywy awansu nie istnieją dla kolorowych, ponieważ niektórzy pracodawcy uważają, że pewne stanowiska należą się wyłącznie białym. (...) Wg statystyk robionych w roku 1971, w Wielkiej Brytanii pracuje 555 tys. imigrantów. Stanowi to 2,2 proc. siły roboczej. Koncentracja imigranckich robotników przedstawia się różnie w różnych regionach kraju. O ile w całym brytyjskim przemyśle spożywczym pracuje 7 proc. imigrantów, na południowym wschodzie stanowią oni 15,9 proc. całości. Przemysł metalowy zatrudnia ogółem 7,8 proc. imigrantów, a w zachodniej części Wielkiej Brytanii 23,3 proc.

Statystyki krajowe wykazują, że kolorowi podejmują gorsze prace. Wg raportu dotyczącego położenia cudzoziemskich pracowników, 38 proc. Pakistańczyków i 30 proc. Hindusów pracuje na zmiany. Wśród białych odsetek ten wynosi tylko 15 proc. (...)

Ostatnie badania wykazały, że jakkolwiek niektóre przedsiębiorstwa zatrudniające kolorowych poczyniły pewne starania, aby zaprzestać dyskryminacji cudzoziemskich pracowników, to jednak większość z nich nie czyni nic w tym kierunku" — stwierdza na zakończenie autor artykułu.

*

O sytuacji kolorowych, mieszkających w londyńskich slumsach pisze tygodnik „The Economist". Powodem zainteresowania tym problemem jest seria morderstw dokonanych w ostatnich miesiącach w londyńskim East Endzie. Ofiarami byli kolorowi mieszkańcy tej dzielnicy. Terenem, na którym napięcia rasowe przybierają szczególnie niebezpieczne formy, jest Hackney — fragment East Endu.

„Abdul Monnan, przewodniczący Towarzystwa Młodzieży Bangladeszu oświadczył, że członkowie tego towarzystwa boją się chodzić po ulicach. Bengalczycy są napadani niemal każdego dnia przez członków rasistowskiej organizacji pod nazwą Front Narodowy.

Hackney jest klasycznym przykładem degeneracji miasta, spowodowanej napięciami rasowymi. W dzielnicy tej tylko 11,6 proc. domów jest zamieszkiwane przez ich właścicieli. Ponad dwie trzecie domów wynajmowanych prywatnie nie posiada łazienki, ciepłej wody, albo nawet podstawowych urządzeń sanitarnych. Śmiertelność niemowląt jest na tym terenie dużo wyższa od przeciętnej krajowej (...) Chociaż tylko jedna piąta mieszkańców Hackney jest kolorowa, stanowią oni 35 proc. bezrobotnych. (mwk)

Jak być lubianym

Misja dla 15 milionów

JANUSZ REITER

(A) Czego brak państwu, które najpierw było tylko najbogatsze w Europie zachodniej, później wyrosło na jedną ze światowych potęg gospodarczych a na koniec pretenduje do roli mocarstwa politycznego? Te etapy kariery Republika Federalna ma już za sobą. Do pełnego zadowolenia z sukcesu brak tylko jednego: zwycięzca chce być lubiany.

Podpalone autokary turystyczne z RFN, samochody z przeciętymi oponami, na witrynach firm zachodnioniemieckich napisy stawiające znak równości pomiędzy Republiką Federalną a Trzecią Rzeszą — takie obrazki można było ujrzeć jeszcze kilka miesięcy temu w Paryżu, Rzymie czy Atenach. W związku z aferą Kapplera, zbrodniarza hitlerowskiego zbiegłego z więzienia w Rzymie, rząd włoski odwołał wizytę kanclerza Schmidta — w obawie przed nieprzyjaznymi demonstracjami. Na łamach francuskiej gazety „Le Monde" słynny dramaturg Jean Genet nie wahał się użyć na określenie ustroju wewnętrznego RFN przymiotnika „faszystowski". Stereotyp „brzydkiego Niemca" ujawnił nieoczekiwaną trwałość i nie ma powodu, aby przypuszczać że w ciągu kilku spokojniejszych miesięcy stał się już tylko przykrym reliktem przeszłości.

Wprawdzie ankieta, przeprowadzona na zlecenie rządu bońskiego w całej Europie zachodniej, przyniosła nieco jaśniejszy obraz RFN, ale nie zmieniła się zasadnicza ocena: Niemcy zachodni nie są lubiani. Nie pomogła integracja zachodnioeuropejska ani masowy ruch turystyczny. Do starych urazów wywodzących się z lat wojny dołączyły się nowe uprzedzenia, na tradycyjną nieufność wobec Niemców nałożyły się nowe obawy o dominację zachodnioniemiecką i niechęć do tych najbogatszych w zachodniej Europie. „Deutschmark, Deutschmark ueber alles" — trawestacja starego hymnu niemieckiego stała się dla wielu Europejczyków najprostszą „syntezą mentalności zachodnioniemieckiej".

Jak każdy stereotyp narodowy, ten również składa się z prawd, pół-prawd i fałszu. Dla hotelarza w Grecji, Włoszech czy Hiszpanii turysta zachodnioniemiecki jest solidnym płatnikiem, znającym wartość swej marki i przekonanym, że otwiera ona wszystkie drzwi. Turyści z RFN uchodzą za pewnych siebie i lekceważących w stosunku do obcego otoczenia. W wielu kurortach zachodniej Europy powstały całe kolonie RFN-owskie, w których zgodnie z życzeniami klientów podaje się kawę parzoną na sposób niemiecki, niemieckie piwo i potrawy, a jedynym używanym językiem jest niemiecki. Zamknięci w swych luksusowych gettach, urlopowicze znad Renu poznają miejscową ludność jedynie poprzez kontakty z usłużnym, bo tak nakazuje obowiązek, lecz niekoniecznie przyjaznym personelem.

15 milionów obywateli RFN spędza co roku wakacje za granicą. To oni w dużej mierze kształtują obraz swego kraju poza jego granicami. 15 milionów „ambasadorów", którzy dla poprawienia międzynarodowej reputacji Republiki Federalnej mogą zrobić więcej niż cała kadra zawodowych dyplomatów bońskiego MSZ. Rząd federalny postanowił im zlecić specjalną misję. Na plażach Adriatyku i Morza Egejskiego, w Alpach i fiordach Norwegii turyści z RFN mają odtąd nie tylko beztrosko wypoczywać, lecz i sławić imię swego kraju.

2 miliony marek przeznaczył rząd w Bonn na instrukcje dla swych wakacyjnych ambasadorów. Od kilku tygodni w najpopularniejszych czasopismach zachodnioniemieckich ukazują się ogłoszenia, przedstawiające w formie satyrycznej typowe wyobrażenia o RFN i pouczające, w jaki sposób należy je obalać. Ogólna dyrektywa brzmi: nawiązywać kontakty z miejscową ludnością i w bezpośrednich rozmowach kształtować jej poglądy o Republice Federalnej.

Pierwsze z serii ogłoszeń uczy, jak przekonać cudzoziemców, że wbrew obiegowym opiniom, Niemcom zachodnim praca nie wypełnia całego życia. W tym celu turysta powinien przypomnieć o pięciodniowym tygodniu pracy w RFN, o uprawnieniach urlopowych pracowników, wydatkach państwa na cele społeczne i systemie emerytalnym. W następnym ogłoszeniu rząd przygotowuje swych „ambasadorów" do rozmów na temat marki zachodnioniemieckiej. Przy tej okazji należy cudzoziemcom przypomnieć, że i oni korzystają z silnej pozycji marki, a prężność zachodnioniemieckiej gospodarki „nie polega na cudzie, lecz jest wynikiem pracy wszystkich i wspólnie osiągniętego klimatu społecznego".

Trzecie ogłoszenie poucza, jak walczyć z rozpowszechnionym w całej Europie poglądem, że Niemcy zachodni są zarozumiali. Instrukcja na ten temat jest jednak zastanawiająco skąpa i mówi tylko, że szczera rozmowa pomiędzy sąsiadami przynosi wszystkim pożytek, a obywatele RFN powinni się również uczyć od innych. A wreszcie czwarte ogłoszenie zawiera wskazówki do konwersacji na szczególnie drażliwe tematy. Wakacyjni dyplomaci powinni cierpliwie tłumaczyć, zwłaszcza Francuzom i Włochom, że „nie ma u nas Berufsverbotu (zakazu wykonywania zawodu dla ludzi o lewicowych przekonaniach — J.R.). Nawet wtedy, gdy ktoś reprezentuje skrajne poglądy". Należy jedynie wspomnieć, że lokalne władze są niekiedy zbyt gorliwe w sprawdzaniu kandydatów do pracy w instytucjach podlegających państwu.

O jednej trudności zapomniał rząd boński, jak zauważyła któraś z gazet w RFN: w jaki sposób przekonywać Greka czy Włocha, nie znając ani greckiego ani włoskiego? Nie jest to zresztą jedyna przeszkoda. Obraz RFN wyłaniający się z ogłoszeń w magazynach ilustrowanych oddalony jest od rzeczywistości, przynajmniej w niektórych miejscach, nie mniej niż fałszywe stereotypy o tym kraju. Berufsverbot jest już w całej Europie pojęciem zbyt dobrze znanym, aby można było zaprzeczyć jego istnieniu. Zapewnienie, że obywatele RFN chcą się uczyć od innych, a nie tylko pouczać, można przyjąć jedynie na wiarę. A już na pewno nie rozproszy to wszystkich wątpliwości do historycznego spadku, z jakim boryka się RFN. Jeden Filbinger tak popsuł opinię Republice Federalnej, że na odrobienie tych strat nie wystarczą pogadanki plażowe kilku milionów sezonowych ambasadorów.

Sceptycyzm wobec Niemców zachodnich jest zbyt trwały, aby można go było obrócić w życzliwość przy pomocy wakacyjnej akcji propagandowej. Jego przyczyn trzeba zresztą szukać również w samej RFN. Już w chwili powstania Republika Federalna podjęła świadomy wybór: ogłosiła się prawnym sukcesorem Rzeszy Niemieckiej i sama zrezygnowała z kształtowania własnej tożsamości państwowej i narodowej, aby utrzymać mit o jedności Niemiec. Już ta decyzja, a później ciągłe nawroty nierozliczonej przeszłości sprawiły, że właśnie na Republice Federalnej skupiła się tradycyjna nieufność do Niemców. Uniknęła tego, co z wyraźną irytacją dostrzega się w Bonn, Niemiecka Republika Demokratyczna, która już na początku swego istnienia odcięła się od reakcyjnej przeszłości Niemiec.

Szansą Republiki Federalnej, postuluje „Frankfurter Allgemeine Zeitung", powinny być wpływy kulturalne, które zrównoważyłyby krytyczne oceny polityczne i reminiscencje historyczne. Język muzyki czy malarstwa przemawia do wszystkich, nie narzucając nikomu natrętnie poglądów politycznych. Tymczasem na kulturalnej mapie Europy Republika Federalna zajmuje skromne miejsce, w cieniu takich krajów jak Francja, nad którymi od dawna góruje we współzawodnictwie gospodarczym. Ale Francja, żali się ten sam dziennik, ma Paryż, tradycyjne centrum kulturalne, na którego tle Bonn jest tylko prowincjonalnym miasteczkiem. Wprawdzie jest Hamburg i Monachium, ale żadne z tych miast nie ma takiej siły oddziaływania kulturalnego jak Paryż. Dla władz federalnych, zauważa gazeta, płynie z tego bardzo konkretny wniosek: powinny one propagować, energiczniej niż dotychczas, sukcesy kulturalne RFN za granicą.

Obalenie stereotypów, a może tylko zastąpienie ich nowymi, lecz za to życzliwymi, jest zadaniem na długie lata. Rząd boński udowodnił, że traktuje je nadzwyczaj poważnie i tego samego oczekuje od innych. Jako pierwsza odpowiedziała opozycja chadecka, która nieco inaczej wyobraża sobie pożądany wizerunek RFN. W tym samym czasie, gdy ogłoszenia rządowe zachęcają do pozyskiwania sympatii cudzoziemców dla marki zachodnioniemieckiej, chadecja rozsyła milion plakatów z ogromnym napisem: „Abyście za swoją markę mogli dostać więcej".

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Porcelany z Truskowa. *Towar poszukiwany na rynku polskim i zagranicznych rynkach także. Trzeba nie lada praktyki, żeby dojść do takiej sprawności w ozdabianiu talerzy. (A)*
Fot. Ryszard Przedworski

Chirurg pod Babią Górą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Nie słyszałam jeszcze o tak dobrze wyposażonym ośrodku zdrowia, nawet w przychodniach w dużych miastach, należy to do rzadkości...

— Utrzymuję stały kontakt z Cezalem i wiem, kiedy dostają coś, co może mi być potrzebne. Nie wszystko jednak tak się udaje. Nie potrafię na przykład doprowadzić do zorganizowania w Lipnicy Wielkiej apteki. Już miałem zgodę na urządzenie jej w sąsiednim budynku, ale ostatecznie ulokowano tam przedszkole. Jest w Lipnicy pusty, nowy dom, który można by wynająć za 1500—1600 zł miesięcznie i ludzie nie musieliby jeździć po lekarstwa do Jabłonki.

— Zaczęliśmy naszą rozmowę od Pana roli, jako chirurga na wsi. Główne Pana zadanie polega jednak na czym innym...

— Oczywiście! Mam pod opieką 4700 mieszkańców Lipnicy Wielkiej. Jestem także wzywany do liczącej 4000 mieszkańców Lipnicy Małej, gdzie brak lekarza, jest tylko punkt felczerski. Rocznie udzielam około 12 tysięcy porad. Na naszym terenie rodzi się co roku ponad 100 dzieci, w ub.r. przyszło na świat 110 — umarło jedno. W tym roku nie straciliśmy dotychczas ani jednego niemowlęcia.

— To sukces. Tym większy, że województwo nowosądeckie należy do tych, które mają najwyższe wskaźniki umieralności niemowląt. Inne mierniki opieki zdrowotnej też nie są w nim dobre. Na przykład pod względem szczepień przeciw odrze wasze województwo jest na szarym końcu...

— W Lipnicy w zeszłym roku zaszczepiliśmy wszystkie dzieci podlegające temu obowiązkowi. W rezultacie na odrę zachorowało tylko jedno i to przyjezdne. Jest to zasługa pielęgniarek, a zwłaszcza siostry Zuzanny Broś, która od 21 lat pracuje w naszym ośrodku i cieszy się powszechnym zaufaniem i szacunkiem. Łatwo jej więc przekonać rodziców do każdej akcji podejmowanej przez służbę zdrowia. Jak zresztą mogłoby być inaczej, skoro dosłownie w dzień i w nocy służy swym doświadczeniem i pomocą.

Mój konik to profilaktyka. Na terenie ośrodka pracuje 5 szkół, do których uczęszcza 900 uczniów i 2 przedszkola, zapewniające opiekę 60 dzieciom. Przywiązuję wielką wagę do tego, by jak najwcześniej wychwycić wszystkie wady wrodzone. Gdy u dziecka stwierdzę jakąkolwiek wadę, np. skrzywienie kręgosłupa, natychmiast kieruję je do odpowiedniej poradni w Nowym Targu i sprawdzam, czy rodzice tam dziecko zawieźli i czy jest leczone. Oczywiście, po konsultacji przechodzi zwykle pod moją opiekę.

— Czy widzi Pan efekty swej działalności profilaktycznej?

— Na poprawę stanu zdrowia dzieci mają wpływ różne czynniki. Wzrost zamożności wsi, fakt, że prawie wszyscy młodzi kończą co najmniej szkołę podstawową, więc ich ogólny poziom jest wyższy. W tej sytuacji rola lekarza staje się łatwiejsza. Obecnie nie widać u nas na wsi dzieci ze zmianami pokrzywicznymi, niedożywionych. Mniej jest także zimą zapaleń płuc, a latem biegunek. Dzieci mają wózki są wyprowadzane na dwór. Matki prześcigają się w staraniach, by ich dziecko prawidłowo przybywało na wadze, by miało ładną cerę, by było ubrane jak miejskie. Nasze pielęgniarki, które są tu dłużej niż ja, bardziej cieszą się tym postępem, gdyż pamiętają, jak tu dawniej zajmowano się dziećmi i jaki był ich stan zdrowia. Dla mnie (dr Grygierczyk ma 34 lata — dopisek A.D.) pewne rzeczy są po prostu oczywiste.

Tymczasem fakt, że dzieciom w wieku przedszkolnym leczy się zęby, jest tu rewelacją. Planowe leczenie zębów uczniów daje już widoczne efekty, na wyniki fluoryzacji trzeba jeszcze poczekać. Koleżanka stomatolog przyjmuje zimą 50—60 pacjentów dziennie, latem znacznie mniej gdyż rolnicy nie mają wtedy czasu się leczyć. Coraz więcej starszych ludzi ma już protezy i sami się po nie zgłaszają, gdy dawniej w ogóle nie odczuwali tej potrzeby.

— Trudno uwierzyć, że w Lipnicy wszystko tak dobrze idzie. Są chyba i sprawy trudne do załatwienia?

— Powiem, co mi leży na sercu. Rodziny są tu z reguły bardzo liczne, przeciętnie 4—5 dzieci, w wielu rodzinach 7, 8, 9 i więcej. Trzy małżeństwa mają po 14 dzieci. Wprawdzie kobiety w tych najliczniejszych rodzinach wyglądają i czują się nadspodziewanie dobrze, ale strach pomyśleć, co by się stało z tymi wszystkimi dziećmi, gdyby ojciec uległ wypadkowi lub matka zachorowała. Potrzebna mi jest do pomocy położna, która by uczyła kobiety, jak zapobiegać niepożądanej ciąży.

— Byłam z Panem Doktorem na wizytach u pacjentów. Zaskoczyła mnie wyjątkowa czystość w domach. Wydaje mi się też, że opieka nad obłożnie chorymi i starymi ludźmi jest tu lepsza niż gdzie indziej...

— Ludność na Orawie rzeczywiście lubi czystość, i to nie moja zasługa. Na dobry stosunek do starych i obłożnie chorych ludzi na pewno mają wpływ także nasze pielęgniarki, a poza tym, gdy rodzina wie, że w każdej chwili może przyjść lekarz na wizytę patronażową, to stara się, żeby jej chory miał wszystko jak należy. W opiece nad przewlekle chorymi lub rodzinami znajdującymi się w trudnej sytuacji, których jest tu zresztą niewiele, pomaga mi bardzo opiekun społeczny, Andrzej Kucek. Jak pani widzi, o zdrowie lipniczan troszczy się cały, zgrany zespół ludzi.

Rozmawiała:
ALICJA DMUCHOWSKA

Budowa walcowni drobnej w Hucie im. M. Nowotki

(A) W szybkim tempie postępują roboty przy budowie walcowni drobnej w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Św. Obecnie trwają prace przy pokryciu głównej hali produkcyjnej dachem. Uruchomienie produkcji w walcowni nastąpi w końcu przyszłego roku; wydział ten wytwarzać będzie 800 tys. ton elementów rocznie, w tym szczególnie poszukiwane profile dla budownictwa mieszkaniowego.

W ostrowieckiej hucie buduje się także wytwórnię konstrukcji stalowych, która jeszcze w tym roku dostarczy kilkanaście tys. ton słupów, belek i innych elementów do budowy obiektów przemysłowych.

Trwa nadal modernizacja starych wydziałów produkcyjnych ostrowieckiej huty, która powstała przeszło 150 lat temu. Zmodernizowano już m.in. walcownię małą, przez co osiągnięto znaczny wzrost produkcji. Modernizacja przyczyniła się także do poprawy warunków pracy załogi. (PAP)

100 „Żuków" opuszcza codziennie taśmy montażowe lubelskiej FSC

(A) Po przeprowadzeniu w lipcu bieżących remontów od 1 bm. taśmy montażowe lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych opuszcza każdego dnia 100 „Żuków" w różnych wersjach.

Obecnie prawie co drugi „Żuk" wyprodukowany w Lublinie trafia do odbiorców zagranicznych w Związku Radzieckim, NRD, na Węgrzech i w Arabii Saudyjskiej. (PAP)

Wielka wyprawa harcerskiego jachtu „Alf"

(A) Pomyślnie przebiega żegluga gdańskich harcerzy, którzy na jachcie „Alf" przedsięwzięli jedną z największych wypraw w historii naszej harcerskiej bandery. Celem rejsu jest bowiem okrążenie Ameryki Południowej z rzadko dokonywanym opłynięciem Przylądka Horn ze wschodu na zachód. Do tej pory wyczynu takiego dokonał tylko jeden polski jacht — „Konstanty Maciejewicz".

Harcerze zamierzają poza tym dotrzeć do antarktycznej wyspy King George, na której znajduje się Polska Stacja Badawcza im. Henryka Arctowskiego.

„Alf" żegluje obecnie po Atlantyku, zbliżając się do końca pierwszego etapu wyprawy.

Po wypadku

Przepraszam — PZU załatwi...

(P) Niektóre wypadki samochodowe wywołują wśród uczestniczących w nich kierowców ostre spory. Obwiniają się nawzajem o spowodowanie zderzenia.

Są jednak dość często wypadki, w których jak na dłoni widać, kto ponosi odpowiedzialność. „Przepraszam, moja wina" — oświadcza jeden z kierowców i bez oporu pisze odpowiednie oświadczenie. Czasem jeszcze dodaje: „Nie ma sprawy, wszystko PZU załatwi, przecież jesteśmy ubezpieczeni".

Otóż jest sprawa, o czym przekonałem się niedawno na własnej skórze. Ciężarówka wjechała z tyłu na mój wóz, stojący przed czerwonym sygnałem sygnalizacji świetlnej. Kierowca ciężarówki przyznał się do winy — byłą to oczywiste — przeprosił i napisał oświadczenie, że spowodował wypadek. Na tym dla niego sprawa się skończyła, dla mnie dopiero zaczęła. Oto pokrótce:

Odczułem dość dotkliwie uderzenie, przez tydzień byłem wytrącony z równowagi. Nie na tyle, by się leczyć, ale o normalnej wydajności w pracy nie było mowy. Trudno mi określić, jakie w związku z tym poniosłem straty, również materialne — ale na pewno były.

Kurowanie samochodu trwało znacznie dłużej i było bardziej skomplikowane.

Najpierw trzeba było pojechać do PZU, wypełnić różne papierki i cierpliwie czekać, kiedy przedstawiciel PZU wszystko obejrzy, obfotografuje i spisze odpowiedni protokół. Pierwsza strata czasu.

Potem następuje kolejny etap — szukania części do wymiany, wreszcie warsztatu, który podjąłby się naprawy. Przy czym kosztorys, sporządzony przez warsztat trzeba przedstawić w PZU. A ile czasu trzeba stracić na poszukiwanie części, ten tylko się dowie, kto to przeżył...

Wobec fatalnej jazdy znacznej części naszych kierowców, brawury i gapiostwa i nagminnego łamania przepisów, stłuczek jest co niemiara i warsztaty są zawalone uszkodzonymi wozami. Trzeba czekać na naprawę długie tygodnie.

W rezultacie przez długie tygodnie byłem pozbawiony samochodu. Z konieczności w stałym pośpiechu korzystałem wielokrotnie z taksówek, co oczywiście kosztowało.

Przy odbiorze samochodu z warsztatu wypadało coś dać blacharzowi — poza formalną zapłatą.

Pieniądze otrzymuje się z PZU mniej więcej po 10 dniach od czasu złożenia rachunków za wykonaną naprawę. Najpierw trzeba więc zapłacić pieniądze w warsztacie, a potem uzyska się zwrot z PZU. Zwykle wchodzi w grę co najmniej kilka tysięcy złotych. Akurat nie miałem tych tysięcy, pożyczyłem od znajomych, a przy zwrocie pożyczki trudno było zjawić się tylko z pieniędzmi.

Tak więc gdyby tak wszystko zsumować, to — niezależnie od odszkodowania, wypłaconego przez PZU — poniosłem znaczne straty i czasu, i pieniędzy.

Być może i tego typu straty powinny znaleźć odbicie w systemie ubezpieczeń.

W każdym bądź razie uważam za niesprawiedliwe, że sprawcy beznadziejnie głupich wypadków wykręcają się w gruncie rzeczy sianem (tyle że tracą prawo do zniżki ubezpieczeniowej), a niemal wszelkie konsekwencje ponoszą ich ofiary. E. W.

Sport • Sport • Sport • Sport

Rekord świata średniodystansowców ZSRR

(P) Podczas zawodów lekkoatletycznych w Podolsku radziecka sztafeta mężczyzn 4×800 m ustanowiła rekord świata wynikiem 7:08,1. Zespół radziecki biegł w składzie: Władimir Podoljako, Nikołaj Kirow, Władimir Małoziemlin i Anatolij Reszetniak. Poprzedni rekord należał do sztafety RFN (Kinder, Adams, Bogatzki, Kemper), wynosił 7:08,6 i był ustanowiony 12 lat temu — 13.VIII.1966 r. w Wiesbaden.

Najlepsi w Europie młodzi jeźdźcy

(P) Zwycięstwem 17-letniego Belga Lionela Collarda-Bovy zakończyły się w angielskiej miejscowości Stannington jeździeckie mistrzostwa Europy juniorów w skokach. Bovy, startujący na koniu „Loecky", wygrał już w tym roku dwa międzynarodowe konkursy w konkurencji seniorów. Decydujący o zwycięstwie w mistrzostwach konkurs Bovy pokonał bez zrzutki, uzyskując w dogrywce najlepszy czas 36,9 sek.

Tytuł wicemistrzowski przypadł brytyjskiej zawodniczce Jean Germany na „Leafield Lad" — czysty przejazd, czas 38,5 sek., a medal brązowy jej rodaczce Jill Kelly, również czysty przejazd w 40,6 sek. Miejsc naszych reprezentantów agencje nie podały.

Pogrom II-ligowych zespołów w Pucharze Polski

W ekstraklasie najlepiej strzela... obrońca

(P) W piłkarskim Pucharze Polski nie ma faworytów — ta stara futbolowa prawda znajduje odzwierciedlenie w wynikach II rundy. Aż 10 drużyn II ligi pożegnało się już z rozgrywkami!

W Czarnkowie miejscowa Noteć wyeliminowała Gwardię Koszalin, w Sieradzu drużyna Warty pokonała rzutami karnymi Moto Jelcz, w Szczecinku Wielim wygrał z Olimpią Poznań. Do dalszych rozgrywek awansowały takie zespoły jak: Unia Tarnów, Wisła Płock, Stal FSO Warszawa, KSZO Ostrowiec, Karpaty Krosno, BBTS Bielsko, rezerwy stołecznej Legii, a z imprezą pożegnały się już takie drużyny: GKS Tychy, ROW Rybnik, Stoczniowiec Gdańsk, Star Starachowice, Radomiak, Resovia... Wiele spotkań przyniosło widzom niezapomniane emocje, aż w 5 pojedynkach o awansie nie zdołała rozstrzygnąć nawet dogrywka, a decydować musiały rzuty karne.

Jaki będzie dalszy los Noteci, Wielimu, Karpat, Stali FSO przekonamy się o tym 3 września, kiedy to rozegrana zostanie III runda Pucharu Polski.

Najlepszym aktualnie strzelcem ekstraklasy jest reprezentant kraju, nie napastnik, ani nawet pomocnik, a... obrońca. Ireneusz Malcher z Ruchu Chorzów w czterech meczach strzelił 4 bramki, z tego dwie w ostatnim spotkaniu z Polonią (obie z karnego). Liderowi ustępują o jedną bramkę Andrzej Szarmach (Stal) i Jan Sobol (ŁKS Łódź).

*

Janusz Kupcewicz — rozgrywający Arki Gdynia od lat uważany jest za wielki talent. W tym sezonie piłkarz ten gra coraz lepiej, a w spotkaniu z ŁKS był najlepszym zawodnikiem na boisku. Może wreszcie ziszczą się nadzieje szkoleniowców i kibiców, może Janusz Kupcewicz zajmie w reprezentacji miejsce po Kazimierzu Deynie.

*

Nie widać na ligowych boiskach Antoniego Szymanowskiego, a na pytanie „co z nim?" — nikt nie potrafi udzielić konkretnej odpowiedzi.

*

Rywalizacja w „Lidze stadionów" nabiera rumieńców, różnica punktowa między poszczególnymi klubami wzrasta. Na czele tabeli znajduje się Odra Opole, ale pozycję tę zawdzięcza wyłącznie temu, że rozegrała na własnym boisku 4 spotkania.

Zanotowano pierwsze w bieżącej edycji „Ligi stadionów" — dziesiątki. Dwie takie oceny otrzymała Legia za organizację meczu z Gwardią. Ponieważ kibice byli także w „wysokiej formie" Legia zdobyła w sumie 55 punktów. Najniżej oceniono tym razem Ruch Chorzów — 39 pkt.

A oto czołówka tabeli

	mecze	pkt.
1. Odra	4	172
2. Legia	2	108
3. Wisła	2	105
4. Pogoń	2	104
5. Lech	2	99
6. Gwardia	2	97

Gerard Peciak: Na pewno wystartuję

(P) Mistrz olimpijski i obrońca tytułu mistrza świata Gerard Peciak kilka dni temu doznał kontuzji stopy. Postanowiliśmy osobiście przekonać się co mu dolega. Spotkaliśmy go na Bielanach w OPO, gdzie codziennie ma zabiegi: „Utykam jeszcze, ale czuję, że za kilka dni ból w kostce mi przejdzie. Na pewno wystartuję w Joenkoeping. Czy wygram? Zdaję sobie sprawę, że oczekuje się ode mnie zwycięstwa i będę o nie walczył. W pięcioboju trudno jednak przewidzieć wynik. Wystarczy przecież chwilowa niedyspozycja w jednej z konkurencji. Jest nas kilku, prezentujących podobny poziom. Wygra ten, który wykaże największą odporność psychiczną, któremu dopisze szczęście."

Ekipa naszych 5-boistów nowoczesnych wraz z trenerami Bolesławem Bogdanem, Zbigniewem Kucjewiczem i Zbigniewem Katnerem odlatuje do Szwecji dziś po południu. Mistrzostwa rozpoczynają się w sobotę 19 sierpnia.

*

Przez wiele lat potęgą w pięcioboju nowoczesnym byli Węgrzy, a najwybitniejszy ich zawodnik Andreas Balczo nie miał sobie równych. W Montrealu na Igrzyskach Olimpijskich węgierscy pięcioboiści nie spisali się na miarę oczekiwań, nie przywieźli też złotych medali z San Antonio, z poprzednich mistrzostw świata.

Czy w Joenkoeping reprezentanci Węgier odzyskają światowy prymat? W tegorocznych startach demonstrowali oni bardzo wysoką formę. Ustalono już skład ekipy: Tamas Szombathely, Svetislav Sasics i Laszlo Horvath. Rezerwowym będzie Balogh.

Dookoła Słowacji

(P) Zwycięzcą V etapu kolarskiego wyścigu dookoła Słowacji (168 km) został Vaclav Prusek (CSRS) — 4:22:11. Wyprzedził on o 6 sek. swego rodaka J. Patrasa oraz Anatolija Jarkina (ZSRR). W klasyfikacji po 5 etapach prowadzi holenderski kolarz de Rooy — 13:33:13 przed Ferebauerem (CSRS) — 13:33:26 i Dvorackiem (CSRS) — 13:33:54. Najlepszy z Polaków Józef Kołopajło zajmuje 22 miejsce — 13:36:45. Lech Szmidt jest 33 — 13:37:18, a Franciszek Ankudowicz 46 — 13:41:21.

Lekkoatleci angielscy rewelacją Igrzysk Wspólnoty Brytyjskiej

(P) W Edmonton (Kanada) zakończyły się XI Igrzyska Wspólnoty Brytyjskiej, w ramach których rozegrano zawody w dziesięciu dyscyplinach sportu. Najwięcej wartościowych rezultatów przyniosły zawody pływackie i lekkoatletyczne, w których wystąpiło wielu czołowych zawodników świata.

W ostatnim dniu zmagań lekkoatletów triumfy święcili reprezentanci Anglii, zdobywając 6 złotych medali i uzyskując kilka bardzo dobrych rezultatów. Na dystansie 1500 m o wielką niespodziankę postarał się 25-letni nauczyciel wychowania fizycznego, siódmy zawodnik Igrzysk Olimpijskich w Montrealu, Anglik David Moorcroft. Pokonał on faworyta biegu, aktualnego rekordzistę świata Filberta Bayi (Tanzania), uzyskując najlepszy w tym roku wynik na świecie — 3:35,48. Doskonały rezultat w trójskoku — 17,21 uzyskał inny reprezentant Anglii Keith Connor. Wynik ten, podobnie jak wiele rezultatów z Edmonton, nie będzie jednak uwzględniony w oficjalnych tabelach, jako że uzyskany został przy silnym sprzyjającym wietrze. Pchnięcie kulą wygrał Goeffrey Capes (Anglia) — 19,77.

Drugi złoty medal w Igrzyskach zdobył szkocki sprinter Allan Wells, tym razem biegnąc w zwycięskiej sztafecie 4×100 m, która uzyskała czas — 39,24. Wells, który ma także na swym koncie srebrny medal na 100 m, awansował niespodziewanie do grona faworytów praskich mistrzostw Europy.

Doskonała postawa angielskich lekkoatletów w ostatnim dniu sprawiła, że w punktacji medalowej Anglia awansowała na drugie miejsce za gospodarzami igrzysk — reprezentacją Kanady, a przed triumfatorami poprzednich Igrzysk Wspólnoty w Christchurch — ekipą Australii. Sklasyfikowano 21 krajów, ostatnie miejsce zajęła reprezentacja wyspy Man, zdobywając 1 brązowy medal.

Sławomira Sobkowska czwarta w Świerdłowsku

(P) W Świerdłowsku odbyły się tradycyjne zawody w gimnastyce artystycznej „Złota Obręcz" o nagrodę gazety „Radziecka Kultura". Startowały zawodniczki 6 krajów. Zawody stały pod znakiem supremacji mistrzyni świata Iriny Derjuginy (ZSRR). Zwyciężyła ona zarówno w wieloboju, jak i w ćwiczeniach z poszczególnymi przyrządami. Derjugina uzyskała w wieloboju 29,05 pkt. Najlepszą z zawodniczek zagranicznych okazała się Polka Sławomira Sobkowska. Zgromadziła 27,80 pkt., zajmując 4 miejsce.

Historia rekordu w rzucie dyskiem

(P) Evelyn Jahl, bijąc w sobotę 12.VIII rekord świata w rzucie dyskiem kobiet, przełamała wieloletnią dominację w tej konkurencji znakomitej miotaczki radzieckiej Fainy Melnik-Welewej. Wynik Jahl jest trzecim rezultatem ponad 70 m, jaki w tej konkurencji udało się uzyskać kobiecie. Oto historia rekordu świata ostatnich 18 lat:

57,15	Tamara Press (ZSRR)	1960
57,43	T. Press	1961
58,06	T. Press	1961
58,98	T. Press	1961
59,29	T. Press	1963
59,70	T. Press	1965
61,26	Liesel Westermann (RFN)	1967
61,64	Christine Spielberg (NRD)	1968
62,54	L. Westermann (RFN)	1968
62,70	L. Westermann	1969
63,96	L. Westermann	1969
64,22	Faina Melnik (ZSRR)	1971
64,88	Melnik	1971
65,42	Melnik	1972
65,48	Melnik	1972
66,76	Melnik	1972
67,32	Argentina Menis (Rumunia)	1972
67,44	Melnik	1973
67,58	Melnik	1973
69,48	Melnik	1973
69,90	Melnik	1974
70,20	Melnik	1975
70,50	Melnik	1976
70,72	Evelyn Jahl	1978

Przed mistrzostwami świata torowców

Kto wygra z reprezentantami NRD?

(P) W najbliższą środę 16.VIII rozpoczną się kolarskie torowe mistrzostwa świata. Na 285-metrowym olimpijskim torze w Monachium wszystkie ekipy intensywnie przygotowują się do startu.

Należy się spodziewać, że rywalizacja najlepszych torowców świata zmieni się w mecz reprezentacji NRD z resztą świata — do takich wniosków dochodzą specjaliści, biorąc pod uwagę osiągnięcia kolarzy NRD w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w San Cristobal oraz aktualnie uzyskiwane wyniki. W San Cristobal torowcy NRD zdobyli złote medale we wszystkich konkurencjach, w których startowali.

W sprincie amatorów torowcy NRD — Lutz Hesslich, Emanuel Raasch i Christian Drescher będą mieli konkurentów w drużynie ZSRR (Siergiej Kopyłow i Władimir Romancow), Francji (Yave Cahard, Frank Depine i Alex Montet). Do rywalizacji o medale powinni także włączyć się Benedykt Kocot i Janusz Kotliński, a także torowcy Japonii, którzy poczynili ogromne postępy z liderem zespołu — Yoshikazu Cho, oraz Włoch Giorgio Rossi.

W wyścigu indywidualnym na 4 km tytułu broni Norbert Durpisch (NRD). Jego najgroźniejszymi rywalami będą niewątpliwie Włoch Orfeo Pizzoferrato, który ostatnio pobił dwa rekordy świata na 4 i 5 km, Szwajcar Robert Dill-Bundi (czwarty w San Cristobal), 19-letni Nikołaj Makarow (ZSRR), Polacy Jan Jankiewicz i Czesław Lang oraz 19-letni Francuz Alain Bondue.

Mistrzostwa świata zainauguruje wyścig na 1 km ze startu zatrzymanego. Obrońcą tytułu jest reprezentant NRD — Lothar Thoms. Jego najgroźniejszymi rywalami powinni być: Rainer Hoenisch (NRD), torowiec ZSRR — 23-letni Wasilly Kudriawcew, Szwajcar Urs Freulera, Francuz Yave Cahard.

W wyścigu drużynowym na 4 km tradycyjnie już o medale walczyć będą zapewne zespoły NRD — obrońcy tytułu oraz RFN, ZSRR, Szwajcarii i Polski, a rywalizacja w wyścigach tandemów przebiegać będzie pod znakiem pojedynku między duetem CSRS (Vackar — Wymazal) i Polakami (Kocot — Kotliński).

W Grand Prix Austrii wygrał Ronnie Peterson

(W). Zwycięzcą samochodowego wyścigu formuły I o Grand Prix Austrii w Zeltweg został Szwed Ronnie Peterson na „Lotusie". Uzyskał on czas 1:41:21,57 (przeciętna 189,91 km/godz.). Peterson wyprzedził drugiego na mecie Patricka Depailera (Francja) na „Tyrrelu" — 1:42:09,01 oraz Gillesa Villeneuve (Kanada) na „Ferrari" — 1:43:01,38. Dalsze miejsca zajęli: 4. Emerson Fittipaldi (Brazylia) na „Copersucar", 5. Jacques Laffite (Francja) na „Matrze", 6. Vittorio Brambilla (Włochy) — na „Surteesie".

Wyścigowa środa

Jantra, Formosan czy...

(P) Ozdobą środowego programu jest bieg o nagrodę 10.000 zł dla 2-latków I grupy. Na 1.200 m pobiegnie pięć zupełnie równej wartości koni, z których fachowcy najwyżej cenią Jantrę i Formosana. Kwestia zwycięstwa jest tu najzupełniej otwarta, wynik zależeć będzie od klasy jeźdźca, formy konia i stanu toru. Ten ostatni czynnik będzie miał także duże znaczenie w następnej gonitwie, tj. w handicapie I kategorii dla 4-letnich i starszych koni. Na 1.800 m pobiegną m.in. Chimik, Bramus, Enlil i Nefertum, wśród których znajduje się kandydat na zwycięzcę. My liczymy najbardziej na Chimika i Bramusa, choć 4-latki mogą być dla nich bardzo groźne.

Nasze typy na środę, 16.VIII. godz. 14.30

Gon. I — Dania, Marocco; **Gon. II** — Barnaba, Floriana, Ekspert; **Gon. III** — Chwatka, Nugat; **Gon. IV** — Nejtyczanka, Alarm; **Gon. V** — Jantra, Dragacz; **Gon. VI** — Chimik, Bramus lub Nefertum; **Gon. VIII** — Dżygitaj, Ofelia; **Gon. VIII** — California, Barba. WK.

Na kortach

(P) Jimmy Connors zwyciężył w finale otwartych mistrzostw USA w Indianapolis Jose Higuerasa 7:5, 6:1. W przerwanym przez deszcz pojedynku półfinałowym Connors pokonał obrońcę tytułu — Manuela Orantesa również 7:5, 6:1.

★

Tytuł międzynarodowego mistrza CSRS zdobył nieoczekiwanie 18-letni Ivan Lendl (CSRS). Po zwycięstwie w półfinale nad Janem Kodeszem, Lendl w finale postarał się o kolejną sensację, pokonując daviscupowego gracza CSRS Vladimira Zednika 6:4, 1:6, 6:1, 6:3.

W finale singla kobiet Regina Marsikova (CSRS) zwyciężyła Jewgienię Biriukową (ZSRR) 6:1, 6:2.

★

W finale turnieju tenisowego w Dublinie triumfował Artur Ashe, wygrał on z Bobem Lutzem 6:3, 6:4.

Dorobek mniej niż skromny

(P) Przechwalanie się lub nadmierny optymizm jest cechą wielu naszych reprezentacyjnych trenerów. Przed wyjazdem do Belgradu o naszej reprezentacji kajakarskiej pisało się w samych superlatywach. Byli dobrze przygotowani, trenowali w górach...

Obecnie porażki na torze belgradzkim tłumaczy się właśnie eksperymentalnym górskim treningiem. Nie można też brać poważnie argumentacji, że formę szykują kajakarze dopiero na olimpiadę, że są dopiero na półmetku przygotowań.

Jako tako było jeszcze w eliminacjach i półfinałach. W finałowych wyścigach żadna z naszych osad nie sprawiła miłej niespodzianki. Zdobyliśmy medal srebrny w konkurencji czwórek na 10 km, ale właściwie bez większej rywalizacji. Osada ZSRR była poza zasięgiem, czwórki zaś Czechosłowacji i Rumunii zderzyły się zaraz po starcie i nie brały udziału w wyścigu. Inne osady były od nas o klasę słabsze, o czym było wiadomo już przed rozpoczęciem wyścigu. Czwórka na 500 m zdobyła medal brązowy, ale żaden to sukces, gdyż osada broniła tytułu mistrzów świata. Bardziej więc niż skromny dorobek przywożą nasi kajakarze z Belgradu. Przed rokiem w Panczerewie zdobyli 2 złote, 1 srebrny i 3 brązowe medale.

Mamy nadzieję, że wyciągną trenerzy kajakarstwa właściwe wnioski z belgradzkiej lekcji, zrozumieją, że nie potrzeba nam przechwałek na wyrost i wypowiedzi w rodzaju: „Z natury jestem optymistą i wierzę w obronę medalowego dorobku. Gdybym w to nie wierzył poszukałbym pracy gdzie indziej". Takie wypowiedzi bardziej psują krew, aniżeli belgradzki dorobek kajakarzy. (J.Z.)

W nich nadzieja

(P) W toruńskim porcie drzewnym rozegrano międzypaństwowy czwórmecz kajakowy juniorów z udziałem reprezentacji NRD, Węgier, Rumunii i Polski. Faworytami byli kajakarze NRD oraz Węgier, którzy należą do ścisłej czołówki europejskiej. Miłą niespodziankę sprawili Polacy. W końcowej punktacji zespołowej wygrali wprawdzie kajakarze NRD — 155 pkt., ale drugie miejsce zajęli nasi reprezentanci — 113 pkt., wyprzedzając Węgry — 109 i Rumunię 80 pkt. Sukces naszej reprezentacji jest głównie zasługą juniorów, bowiem dziewczęta wypadły słabo.

Hokeiści wygrywają

(P) Przebywający w RFN hokeiści reprezentacji Polski rozegrali kolejne spotkanie. Tym razem Polacy pokonali zespół Koelner FC 5:3 (0:1, 4:0, 1:2).

ŻYCIE WARSZAWY ŻYCIE WARSZAWY

Kineskopy i agregaty

Po regeneracji — jak nowe

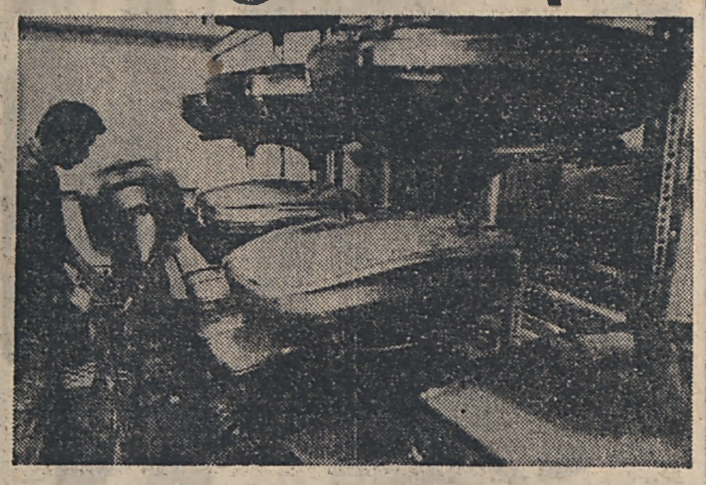

Andrzej Kudela, szklarz — uzupełnia codziennie brakujące elementy w kilkudziesięciu kineskopach Fot. Zbigniew Furman

Przemysł dostarcza co roku nowe, wciąż nowocześniejsze wyroby — telewizory, pralki, lodówki itp. Stopniowo natomiast przestaje się produkować to, co jeszcze przed 5 czy 10 laty było szlagierem. No i oczywiście nie wytwarza się już części zamiennych do tego sprzętu. Toteż dobrze się stało, że przed kilku laty ktoś wpadł na pomysł, aby właśnie — z myślą o klientach, u których urządzenia te funkcjonują nadal, ale czasem się niestety psują — zorganizować w stolicy 2 bazy, zajmujące się regeneracją: jedna — kineskopów, a druga — agregatów do lodówek. A więc elementów, które stanowią „serce" telewizorów i chłodziarek.

Budynek jedynej nie tylko w Polsce, ale i w krajach RWPG bazy regenerującej kineskopy nie wygląda zbyt okazale. I nic dziwnego, bowiem zaadaptowano dla potrzeb tego zakładu nieczynną, wolską kotłownię osiedlową. Wnętrze jednak prezentuje się nowocześnie, placówka wyposażona jest w odpowiednie urządzenia. W ciągu roku regeneruje się tu, czyli przywraca — co podkreśla załoga — pełną sprawność, ok. 10 tys. bezużytecznym zepsutym kineskopom, dziś nietypowym, pasującym do odbiorników produkowanych przed laty. A więc głównie tych 19- i 23-calowych, np. „Granitów", „Koralі" oraz importowanych w swoim czasie telewizorów z NRD i Węgier.

Od ponad roku, dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu Kazimierza Krzeszewskiego i Józefa Ostrowskiego, którzy prowadzą bazę — regeneruje się tu również kineskopy do odbiorników przystosowanych do odbioru programu kolorowego, TV, głównie „Rubinów". W ub. roku odnowiono w ten sposób ok. tysiąca kineskopów, w tym roku plan przewiduje 1,5 tys. Potrzeby są jednak znacznie większe, trudno je jednak na razie zaspokoić, bo zakład jest zbyt ciasny, aby wyraźnie zwiększyć liczbę odnawianych kineskopów. Pozostaje tylko alternatywa: albo naprawiać większą ilość „kolorowych" albo „czarno-białych".

Nie mniej potrzebna i pożyteczna placówka — to znajdująca się na Ochocie baza regenerująca agregaty do lodówek. Tu także przedłuża się życie tym częściom do nie wytwarzanych już przez przemysł od dawna m.in. „Fok II", Polarów 169 czy radzieckich Zilów 165. Podobnie jak w przypadku kineskopów — agregaty wychodzące z bazy są równie sprawne jak nowe (jest na nie gwarancja) a znacznie tańsze. W ciągu miesiąca zakład opuszcza ok. 300 agregatów, choć potrzeby są znacznie większe. Główny jednak kłopot to brak odpowiedniej ilości rozmaitych elementów, niezbędnych do regeneracji tych urządzeń. Bardzo pomaga bazie w tej dziedzinie „Predom-Eda" z Poniatowej, który dostarcza części pochodzące z rozbiórki nie nadającego się już do napraw sprzętu. To jednak nie wystarcza.

„Działalność obu naszych baz — podkreśla dyr. Oddziału Usług SPHW, Lech Sadziński, który towarzyszył nam przy zwiedzaniu tych zakładów — to oprócz konkretnych korzyści dla klientów, którzy dzięki temu dłużej mogą użytkować posiadany sprzęt, także duża oszczędność cennych materiałów i surowców, możliwość ponownego ich wykorzystania. Np. w przypadku kineskopów regeneracja polega w zasadzie na wymianie wyrzutni elektronowej, a bańka szklana i luminator, stanowiące ok. 80 proc. wartości lampy, pozostają te same. A tak trzeba by je wyrzucić. Regeneracja agregatów to znów oszczędność m.in. wielu metali kolorowych, jak aluminium, miedź".

Nie ma więc wątpliwości, że działalność obu tych baz jest pożyteczna i przynosi wielostronne korzyści. Potrzeby na wykonywane tam naprawy wciąż wzrastają. Dlatego też przewiduje się budowę specjalnego zakładu, regeneracji tych urządzeń, działalność którego zaspokoi potrzeby w tej dziedzinie, nie tylko mieszkańców naszego regionu. **(an)**

Giełda rzemiosła

Trzy dni trwała w ub. tygodniu jedna z najważniejszych handlowych imprez w stołecznym województwie — jesienna giełda rzemiosła. 25 spółdzielni naszego regionu, skupiających kilka tysięcy warsztatów rzemieślniczych przedstawiło ofertę wartości 1,2 mld zł — ofertę o 300 mln większą niż na wiosnę. Zaprezentowano jak zwykle bardzo szeroki zestaw wyrobów, wśród których znalazły się drobiazgi kuchenne i łazienkowe, pamiątki, zabawki, artykuły papiernicze, wyroby metalowe, skórzane, szklarskie, szczotkarskie, elektrotechniczne, akcesoria samochodowe.

Jak widać — asortyment wytwarzanych przez stołeczne rzemiosło towarów jest bogaty i świadczy najlepiej o dużych możliwościach drobnej wytwórczości stołecznego województwa. Czy jednak rzeczywiście możliwościach dobrze wykorzystanych?

Co do tego — można mieć uzasadnione wątpliwości, oglądając na giełdzie, wciąż niestety, wiele wyrobów w wyjątkowo złym guście, mało przydatnych. I choć pewna poprawa, zarówno co do jakości jak i estetyki rzemieślniczych propozycji, w porównaniu z podobnymi imprezami z lat ubiegłych — jest widoczna, jednak postęp w tej dziedzinie jest wciąż zbyt wolny. Marnuje się często surowce, podczas gdy nadal za mało jest wielu wyrobów potrzebnych i poszukiwanych.

Wielokrotnie padały ze strony organizacji rzemieślniczych zapewnienia o powoływaniu specjalnych komisji weryfikujących wyroby jeszcze przed giełdą, o doradczej działalności plastyków itp. Jednak efekty ich funkcjonowania są wciąż zbyt skromne, za mało widoczne.

Nie jest żadnym argumentem fakt, że większość przedstawionych towarów i tak znalazło nabywców. Handel bowiem stawiany w sytuacji: nie kupić proponowanych wyrobów i nie mieć ich w ogóle w sklepach czy nabyć byle co, to co jest — wybiera najczęściej to drugie wyjście. Niesłusznie. W myśl bowiem żelaznych prawideł ekonomii, praw działających na rynku, tylko brak zbytu może zmobilizować rzemieślników do szukania lepszych, estetyczniejszych rozwiązań, do produkcji towarów, na które znajdą chętnych. **(an)**

Dla młodych turystów

Miejsca w studenckich hotelach

Warszawie przybywa corocznie w sezonie letnim dodatkowy hotel, większy niż pozostałe. Międzynarodowy Hotel Studencki, organizowany przez Biuro Podróży i Turystyki SZSP „Almatur", ma w swoich czterech obiektach, warszawskich domach studenckich — ponad 1500 miejsc noclegowych. Skorzysta z nich w tym roku ok. 30 tys. turystów zagranicznych, poznających stolicę w ramach programu wycieczek do Polski, organizowanych przez biura turystyki młodzieżowej kilkunastu krajów. Kilka dni w Warszawie spędzi w czasie wakacji ponad 800 grup turystycznych, 90 proc. turystów, to goście z krajów socjalistycznych, wiele zwłaszcza jest grup ze Związku Radzieckiego, Węgier i Bułgarii.

Własne, studenckie hotele umożliwiają prowadzenie turystycznej wymiany bezdewizowej — za udostępnione miejsca noclegowe i zapewnienie interesującego programu pobytu w naszym kraju — „Almatur" otrzymuje równoważne usługi zagranicznych studenckich biur podróży. Umożliwia to organizowanie wycieczek zagranicznych łatwiej dostępnych dla studenckiej kieszeni niż w innych przedsiębiorstwach turystycznych

Obsługa grup turystycznych organizowanych na zasadzie wymiany bezdewizowej wymaga jednak szczególnej sprawności organizacyjnej. Wszelkie straty bowiem, wynikające z trudności z zapewnieniem zapowiedzianym grupom zakwaterowania lub wyżywienia powodują bezpośrednio zwiększenie cen studenckich wycieczek zagranicznych w przyszłym sezonie.

Niestety organizacja MHS odbywa się corocznie w pośpiechu, a zasady współpracy z udostępniającymi swe akademiki i stołówki uczelniami nie są zawczasu sprecyzowane. Potrzeba udostępniania co roku 1500—2000 miejsc na cele hotelowe jest niewątpliwa. Dysponujące akademikami uczelnie udzielają ich jednak niezbyt chętnie, gdyż komplikuje to nieco pracę administracyjną związaną z rozlokowaniem nielicznych mieszkańców DS, którzy uzyskali zgodę na korzystanie z akademika w miesiącach wakacyjnych. W grę wchodzi także obawa przed ewentualną dewastacją obiektów przez gości hotelowych.

Nie goście hotelowi jednak, lecz stali mieszkańcy akademików ponoszą w największej mierze winę za bardzo szybko pogarszający się po kolejnych remontach stan techniczny i sanitarny warszawskich domów studenckich. W związku z brakiem poszanowania mienia społecznego przez mieszkańców akademików, „Almatur" corocznie ponosi poważne straty finansowe w niektórych obiektach przeznaczonych na wakacyjne hotele, gdyż konieczność dokonania przed oddaniem do użytku dodatkowych napraw i dezynsekcji opóźnia ich uruchomienie.

Uczelnie odnoszą się także chłodno, w obawie przed wysokimi kosztami konserwacji i napraw, do propozycji „Almaturu" podwyższenia standardu niektórych akademików poprzez wyposażenie pokoi w telefony, lodówki, radioodbiorniki, nawet —telewizory. Tymczasem — obecnie — niektórzy organizatorzy wycieczek studenckich z zagranicy uznają standard MHS za zbyt niski i lokują swych klientów w hotelach „Orbisu", a ci, których na to nie stać, niejednokrotnie rezygnują w ogóle z organizowania wycieczek do Polski.

W interesie zarówno studenckiej turystyki, jak i dobrej opinii naszego miasta, sprawa MHS powinna znajdywać rozwiązanie nie tylko w ostatnich dniach przed jego uruchomieniem. Rozsądny kompromis pomiędzy interesami uczelni i turystów jest jedną z niewielu szans pomocy dla przeciążonych u szczytu sezonu hoteli miasta. **(kk)**

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100. Radom, ul. Żeromskiego 81 Telefony: 211-49 234-50 Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—17.30 Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „WARSZAWA"
ul. Krypska 39

zatrudni natychmiast

NA WIELKIEJ BUDOWIE
CENTRUM ONKOLOGII W WARSZAWIE

- murarzy — tynkarzy
- cieśli i stolarzy budowlanych
- montażystów elementów żelbetowych
- blacharzy — dekarzy
- malarzy
- betoniarzy
- zbrojarzy
- posadzkarzy
- lastrykarzy i glazurników
- układaczy ceramiki
- mechaników maszyn budowlanych
- mechaników samochodowych
- operatorów sprzętu budowlanego (z uprawnieniami)
- robotników niewykwalifikowanych

Robotnicy niewykwalifikowani, mający ukończoną szkołę podstawową mogą być przyuczeni do wymienionych zawodów. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa.

Praca w akordzie. Zakwaterowanie w hotelu pracowniczym w Warszawie. Po 3 latach nienagannej pracy istnieje możliwość ubiegania się o mieszkanie spółdzielcze w Warszawie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych PBO „Warszawa". Warszawa, ul. Krypska 39, tel. 13-30-51 w. 63. Dojazd od Dworca Centralnego tramwajami nr 22, 5, 9, 24 w kierunku Grochowa.

R-227

Echa minionej Warszawy

OLGIERD GUSTAWSKI

Morowe powietrze

Jedną z najcięższych klęsk ubiegłych wieków była dżuma zwana dawniej czarną śmiercią, morem lub morowym powietrzem. Choroba ta w całej Europie czyniła wielkie spustoszenie. W XIV wieku pochłonęła jedną czwartą ludności Europy. Kronikarze nasi wielokrotnie mówią o ofiarach morowego powietrza, ale informacje te należy traktować z dużą ostrożnością, ponieważ mór prawdziwy mieszano z innymi chorobami jak dur czy ospa. Nawet influenzę, na którą w 1788 r. zapadła trzecia część ludności Polski, początkowo brano za mór, chociaż w owym czasie choroba ta wygasła w naszym kraju.

Pierwszy polski druk o sposobie zwalczania zarazy pt. „Rządzenie bardzo dobre przeciw powietrzu morowemu" pióra prof. Akademii Krakowskiej Andrzeja Glabera ukazał się w Krakowie w r. 1542. Ponoć w tym samym roku władze Warszawy zakazały kupcom i rzemieślnikom wyjeżdżać do miast zapowietrzonych, a w 1549 r. zabroniły sprowadzać zboża z okolic, gdzie grasuje zaraza.

W r. 1572 panujący w Warszawie mór przeszkodził zwołaniu Sejmu, a chory „na podagrę i chiragrę" Zygmunt August kazał się wywieźć z Warszawy „gdy powietrze gwałtownie szerzyć się poczęło". Jedynym sposobem uniknięcia zarazy było całkowite odosobnienie. Dlatego kto mógł, ratował się ucieczką. Jak mówiono w dawnej Polsce „to troje zwykło w ludziach powietrze wytracać: Wnet daleko wyjść, uchodzić i nierychło wracać".

Najgorszy był w. XVII, w którym morowe powietrze nawiedziło Warszawę ponad dwadzieścia razy. W czasie epidemii najwyższą władzę w mieście sprawował tzw. burmistrz powietrzny. Podlegała mu specjalna straż nadzorująca tragarzy, grabarzy oraz wyganiaczy, tj. służbę, która dla uniknięcia szerzenia się zarazy wypędzała z miasta włóczęgów, żebraków i nierządnice.

Stosunkowo dokładnie znamy przebieg epidemii, która grasowała w Warszawie w latach 1624/25, a to dzięki Kronice, jaką pozostawił ówczesny burmistrz powietrzny Łukasz Drewno. Należał on do znanego w Warszawie rodu. Ojciec jego był ławnikiem, a sam Łukasz piastował godność wójta miasta Starej Warszawy. Chociaż w chwili wybuchu zarazy dobiegał już sześćdziesiątki, zabrał się do pracy z niezwykłą energią.

W celu odizolowania zapowietrzonych kazał zbudować na Kępie Półkowskiej osobne pomieszczenia, gdzie przenoszono każdego, kto zachorował. Zmarłych grzebano na specjalnym cmentarzu, do którego nikt — poza służbą — nie miał dostępu. Za zbliżenie się do tragarzy, ubranych średniowiecznym obyczajem w jaskrawe szaty z wielkim czarnym krzyżem, groziła śmierć. Drewno rządził surowo, ale w ówczesnych warunkach było to konieczne. W kwietniu 1625 roku musiał powiesić „cztery poczwary piekielne" — jak określił grabarzy, którzy kradli ubrania zmarłych i sprzedawali rzeczy zapowietrzonych.

Burmistrz cieszył się powszechnym zaufaniem, toteż król i wielcy panowie złożyli na jego ręce poważne fundusze do rozdziału między najuboższych. Szczegółowe rozliczenie z tych funduszów podał Drewno po wygaśnięciu zarazy w ułożonym przez siebie „rejestrze zmarłych"; oprócz wykazu ofiar zamieścił stosowane recepty lekarskie (z zawodu był aptekarzem), a na zakończenie dłuższy poemat pt. „Dla melankolicy zabawa" pełen smętnej zadumy nad znikomością ludzkiego losu.

Owo krótka rozprawa tu
nasze mieszkanie,
Jak na burzliwym morzu
to pielgrzymowanie
Jest jako dym przy ogniu,
gdy się trochę świeci,
A potem się po wietrze jako
mgła rozleci.

Ze spisów Drewny wynika, że dżuma pochłonęła w Warszawie 2375 ofiar, co stanowiło ok. 15 proc. ludności miasta.

Daleko groźniejszy był mór, który szerzył się w Warszawie z krótszymi lub dłuższymi przerwami w latach 1608—1712. Według przytoczonego przez Sobieszczańskiego Protokołu Bractwa św. Benona „blisko 30 tysięcy ludzi ta zaraza z tego świata zgładziła". Choć liczba ta jest niewątpliwie przesadzona, to jednak straty musiały być olbrzymie, skoro jak czytamy w protokole: „w całym mieście tylko jeden dom pozostał wolny od zarazy... Na Lesznie zostało tylko 3 gospodarzy, na Solcu żadnego". Ze 150 szewców przy życiu pozostało ośmiu, a były cechy, w których wymarli wszyscy. Jak pisze naoczny świadek — „ludzie chodzili w smutku i zatrwożeniu... jeden przed drugim uciekał, ażeby się nie zaraził, albo raczej dlatego, że ani uszy, ani serce nie mogły znieść takiego płaczu i lamentu. Nie było ani, co jeść, ani pić, ani doktora, ani cyrulika... Słowem mówiąc łatwiejsza jest ten stan opłakiwać, aniżeli opisywać". Po ulicach miasta — jak pisze Gołębiowski „trawa zaczęła się puszczać, a cichość ponurą przerywały same tylko wycia drapieżnych zwierząt, które snuły się po głuchych ulicach".

Na szczęście w XVIII wieku dżuma wygasła w Europie. W Warszawie od 1712 r. nie pokazała się więcej.

Jedyną pamiątką owych strasznych klęsk, jaka pozostała do dziś, jest figura Madonny Passawskiej na Krakowskim Przedmieściu. Ufundował ją i wyrzeźbił jako votum za uratowanie siebie i rodziny od panującej w latach 1677—79 epidemii budowniczy królewski Józef Bellotti. A że ukończył pracę w roku 1683, przeto poświęcił ją również upamiętnieniu zwycięstwa pod Wiedniem, o czym świadczą umieszczone na cokole napisy.

Wystąpi Teatr Muzyczny z Wrocławia

W Państwowej Filharmonii trwa obecnie przerwa. Podczas niej ustala się jednak repertuar placówki na przyszły sezon i nawiązuje kontakty artystyczne.

Tuż po wakacjach odbędzie się w Państwowej Filharmonii w Częstochowie gościnny występ Teatru Muzycznego z Wrocławia.

Obejrzymy spektakl pt. „Machiavelli" zrealizowany według „Mandragory" N. Machiavellego. Muzykę skomponował Jerzy Wasowski.

Przedstawienie zostanie wystawione w końcu września. **(a)**

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Dziewczyna z reklamy", prod. włosk.-USA, lat 18, godz. 9 i 11.15. „Barbara Radziwiłłówna", prod. pol. b.o., godz. 13. „Rollercoaster", prod. USA, — kino-rewia, lat 18, godz. 17 i 20.
Przyjaźń — „Kobra", prod. jap. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Pokolenie — „Charlie Brown i jego kampania", prod. USA, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Jeremiah Johnson", prod. USA, lat 15, godz. 15 i 17. „Kraksa", prod. włosk.-franc. lat 15, godz. 19.
Odeon — kino nieczynne.
Hel — „Pirat", prod. meksyk., b/o, godz. 11 i 13.30. „Romantyczna Angielka", prod. ang. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Samotnik", prod. franc. lat 15, godz. 9.
Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy" w sztuce ludowej.
Klub „EMPIK" — wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.
Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406—77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Zwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, komenda MO 291-91, 251-26.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Ryzykant", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, pogotowie milicyjne 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

GARBATKA

Kino „Las" — „Miłosna edukacja Walentego", prod. franc. lat 15, godz. 16 i 18.
Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 23, postój taksówek 83, urząd gminy 91, straż pożarna 8.

GROJEC

Kino „Odra" — „Dick i Jane", prod. USA, lat 15, godz. 15, 17 i 19.
Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-98, CPN 23-52.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Pokój z widokiem na morze", prod. pol. lat 16, godz. 17.30 i 19.30.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-64, muzeum regionalne 22-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Czarny korsarz", prod. włoskiej, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Telefony: apteka 46, biblioteka 42, dworzec 97, gospoda 45, kawiarnia 160, kino 64, straż pożarna 8, szpital 65, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Czerwone ciernie", prod. pol., lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 61.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Tędy wróg nie przejdzie", prod. rum. lat 12, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKS 206, komisariat MO 7, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 169, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Skrzydełko czy nóżka", prod. franc., lat 12, godz. 16 i 18.
Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, postój taksówek 265, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 29, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Drzwi w drzwi", prod. franc. lat 15, godz. 15, „Wielki łup gangu Olsena", prod. duńsk., lat 12, godz 17 i 19.
Telefony: apteka 23, izba porodowa 133, potserunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 278, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 12, stanica owdna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 29, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Pani minister tańczy", prod. pol., lat 12, godz. 18.
Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, pogotowie energetyczne 21, restauracja „Niespodzianka 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Szał", prod. ang. lat 18, godz. 16 i 20. „Dźwięk fujar", prod. ZSRR, lat 18, godz. 16.
Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, PKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Zakrtę" prod. pol., lat 15, godz. 15 i 17.
Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 472, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 26, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Akcja Salamandra", prod. rum. lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, potserunek MO 987, apteka 24-10, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.
Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa: „Wielcy pisarze i poeci w rzeźbie ludowej" ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Fortepian w powietrzu", prod. węg. lat 18, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Gwiżdżę na wszystko", prod. ZSRR, lat 12, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 91, biblioteka 269, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271 — straż pożarna 215, kino 77.

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230 i 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 6.45—7.30 i 16.40—17.00 natomiast w godz. 7.30—7.40 i 17.00—18.00 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Wtorek, 15 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 — „Saldo dyrektora" — aud. Cz. Kussala 17.00 — Magazyn nowości płytowych w oprac. B. Gumowskiego i J. Wosia 17.30 — „Życie rodzinne" — mag. K. Dziekońskiej 17.50 — Z naszej taśmoteki.

Uwaga:
13.30—15.00 i 19.30—21.55 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.00—11.40 Lato z Radiem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Muz. wojskowa. 13.25 Oberek, obereczek. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". 14.20 Studio „Relaks". 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama". 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier. 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Piosenki. 19.00 Dziennik Wieczorny. 19.15 Znane Orkiestry — słynni dyrygenci. 19.40 „O nagrodę Bursztynowego Słowika". 20.05 Konc. życzeń. 21.05 Olimpijski alert młodzieży — Moskwa. 21.25 Totalizator. 21.28 Utwory Stanisława Moniuszki. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.23 Poznań na muzycznej antenie. 23.00 Wita Was Polska — mag. słowno-muzyczny.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu. 0.07 Kalendarz. Wiad. i inf. dla kierowców: 0.01 2.00 3.00 Wiad.: 1.00 5.00 0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Rozgł. P.R. w Lublinie.

4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie.

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje. 5.45 Muz. 6.00 Muz. rozrywk. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45-7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej — tylko na UKF. 6.45-7.10 WORT. 7.15 Po jednej piosence. 7.35 Małe muzykowanie. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 Moto-sprawy. 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich „Nulek na tratwie". 10.00 „Szpilki dla każdego". 10.30 Gra Zespół Zbigniewa Jaremki. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Wakacje melomana. 11.35 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 11.40 Muz. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 „Car-Ryba" fragm. opow 12.45 Od solisty do orkiestry. Liszt H. Strauss i E. Chabrier. 10.30 Publicystyka krajowa. 13.00 Vincenzo Bellini — Chór galijskich wojowników, aria Orowista i scena zbiorowa z II aktu opery „Norma" 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Nowe nagrania radiowe. 14.10 Więcej, lepiej nowocześniej. 14.25 Tu Radio — Moskwa. 14.45 Muz. Arcangela Corellego. 15.20 Claude Debussy. — „Premiere Rapsodie" na klarnet i Orkiestrę. 15.30 Radioferie. 16.10 Polska muzyka fortepianowa XX wieku. 16.40—17.00 Roussel: — III Suita z baletu „Bacchus i Adriadna" — tylko na UKF. 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej z Pr. IV. 17.00 Operetka jej twórcy i wykonawcy. 17.20 „Łąka" — mag. lit. 18.00 Węgierski Chór Mieszany z Veszprem. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia. 18.40 Krajobrazy. 19.00 Konc. wieczorny. 19.40 Dom i my. 19.55 Katalog Wydawniczy. 20.00 Redakcyjne Forum. 20.20 Kolekcja kameralna Jaszy Heifetza. 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Shin Ichi Matsuchita... „Mini max" na organy. 22.00 Tygod. Kulturalny. 22.40 Konc. z nagrań WOSPRITV w Katowicach. 23.30 Wiadomości. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—8.00 Między snem a dniem 5.30 Gimn. 6.30 — Polityka dla wszystkich. 7.30 Kwa w Mina Al Ahmadi — gawęda. 8.05 Co kto lubi. 9.00 „Z innego strumienia czasu" — odc 9.10 Kiermasz płyt. 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Jazz. 11.00 R. Bratny. „Kolumbowie" — odc 11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka rozrywki. 13.50 „Mój Żyrardów" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem — 40 lat jazzu w Carnegie Hall. 15.00 Koman Band — 1 soliści. 16.00 Wielka gra pana Feliksa — rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Bielszy odcień bluesa. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu 19.00 Gorzowskie konfrontacje. 19.25 Śpiewa U. Sipińska. 19.35 Opera tygodnia — Wolfgang Amadeus Mozart — „Łaskawość Tytusa". 19.50 „Z innego strumienia czasu" — odc. 20.00 Złote płyty. 20.35 Miniatury filmowe Krzysztofa Komedy. 21.00 Rozmowy o muzyce z Janem Krenzem. 21.35 Antologia piosenki francuskiej. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Julian Clerc. 22.15 Fonoteka XX-wieku. 23.00 Wiersze o Koperniku. 23.05 Między dniem a snem.

TELEWIZJA

Program I

10.00 „Panie na Mogadorze" — odc. IX (kolor)
14.30 Program dnia
14.35 Wakacyjne Kino Młodych — Kino Lektur — „Dulscy". Adapt. komedii G. Zapolskiej. (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.10 „Rodowody" — Czerwony parowóz (kolor)
17.45 Interstudio (kolor)
18.25 Świat, który nie może zaginąć — Na szlaku ptasich przelotów — film dok. prod. TV angielskiej (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Życie i śmierć Penelopy" — odc. IV (kolor)
21.25 Świadkowie — program publicystyczny (kolor)
21.45 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
21.55 Dziennik (kolor)
22.10 Teatr Małych Form — Michaił Zoszczenko 1. „Zbrodnia i kara" 2. „Pechowy dzień" (kolor)

Program II

15.55 Program dnia
16.00 Kino Letnie — „Nie lubię poniedziałków". Komedia filmowa prod. polskiej (kolor)
17.40 Dialogi z przeszłością — Konrad Mazowiecki (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lekcja 25 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lekcja 25 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek melomana
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Kino Letnie — „Czajkowski" Film biograficzny prod. ZSRR (kolor)

Na Młodzianowie i Gołębiowie

Opóźnienia na budowie kolektorów ciepłowniczych

Szybko rozwijające się budownictwo mieszkaniowe w Radomiu wymaga równie szybkiego, a nawet jeszcze bardziej przyśpieszonego, wyprzedzającego rozwoju całej infrastruktury, zaś wśród niej — źródeł i sieci centralnego ogrzewania. W Radomiu praktycznie oznacza to konieczność jak najszybszego zakończenia rozbudowy o kolejne dwa kotły ciepłowni „Południe" na Fołkanowie oraz wykonania kolektorów ciepłowniczych, doprowadzających energię cieplną do nowo budowanych osiedli mieszkaniowych na Młodzianowie i Gołębiowie. Jak postępują te prace — sprawdziliśmy kilka dni temu.

Kolektor ciepłowniczy, którym popłynie ciepło do nowo wznoszonych domów osiedli „Młodzianów" i „Ustronie" (jednostka „C"), ma około 2 km długości. Rozpoczyna się on w pobliżu skrzyżowania ul. Wierzbickiej i ul. Wjazdowej a następnie biegnie wzdłuż ul. Gajowej na Młodzianów.

Gdzie kucharek sześć...

Wobec trudności ze znalezieniem jednego wykonawcy całe zadanie podzielono na trzy odcinki, które powierzono trzem przedsiębiorstwom. Pierwszy o długości około 1200 m przypadł w udziale brygadom z „Peremo", które ułożyły go w wykopach prawie do torów kolejowych Radom — Kielce. Wykonano także niemal w całości wykop na odcinku poza torami, biegnącymi równolegle do ul. Gajowej. Do wykonawcy można mieć pretensje za zbyt mały „przerób" w br. Faktem jednak pozostaje, że w wykopach widać potężne, stalowe rury. Niestety, nie można tego powiedzieć o pozostałych wykonawcach, którzy jeszcze nie pojawili się na placu budowy.

Kolejny odcinek o długości 335 m miały początkowo wykonywać brygady Oddziału Zmechanizowanych Robót Drogowych PKP z Radomia, które zrezygnowały z pracy dopiero w lipcu br. Podobno mają ich zastąpić ludzie z Radomskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych. Ale faktem jest, że nic się tutaj nie robi.

Ostatni odcinek o długości 480 m przypadł w udziale brygadom z „Budochemu". Podobnie jak na poprzednim — nic się tam nie robi. Wykonawca ma jednak argument: nie ma frontu robót, gdyż na trasie przyszłego kolektora ciepłowniczego stoją jeszcze domy, szopy, rosną drzewa i mieszka 19 rodzin, które trzeba przenieść do nowych mieszkań, aby zajmowane przez nich budynki rozebrać i przygotować teren dla koparek. Jest to zadanie przynajmniej na pół roku, a praktycznie stwarza zagrożenie ustalanego wielokrotnie terminu wykonania robót.

Zbyt nikłe jest zaawansowanie tej, 58-milionowej inwestycji ciepłowniczej, od której szybkiego wykonania zależeć będzie dalsza budowa osiedli „Młodzianów" a nawet „Prędocinek".

Wyścig z czasem na Gołębiowie

Wcale nie lepiej jest na Gołębiowie. Z około 3 km długości kolektora prowadzącego od ciepłowni „Północ" do torów kolejowych a następnie wzdłuż ul. Żółkiewskiego i ul. Zbrowskiego do ul. Dalekiej gotowa jest nie więcej jak połowa. Ponad 100-osobowa załoga Radomskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych chociaż pracuje na wydłużoną zmianę a często i na dwie, boryka się z różnymi przeciwnościami. Najpierw wykopy zalewała woda, trzeba było wykonywać dodatkowe odwodnienie terenu a teraz brygady RPRI natrafiły w okolicy Woli Gołębiowskiej na „kurzawkę", która zahamowała pracę. Z kolei każdy deszcz zalewa głębokie (niekiedy chyba zbyt głębokie) wykopy powodując przestoje w normalnej pracy.

Wyścig z czasem trwa także na terenie samego osiedla, gdzie już we wrześniu mają wprowadzić się lokatorzy do pierwszego, 5-kondygnacyjnego budynku. Im też w pierwszej kolejności trzeba zapewnić dostawy wody i umożliwić odprowadzanie ścieków, ale jednocześnie zapewnić ciepłą wodę. Przed pierwszymi chłodami musi być także dostarczane ciepło do ogrzewania mieszkań. Czy zdążą? Czasu zostało przecież niewiele...

30 września br. — to termin dla załogi RPRI oraz wspomagających ich brygad z „Instalu" Warszawa oraz podobnego, Kieleckiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych. Dobrze, że wiedzą o tym wszyscy wykonawcy. Niepokoi, że czasu zostało tak mało, a pracy do wykonania — jeszcze bardzo dużo. Generalnie zatem — trzeba wzmocnić tempo i pracować na dwie, a w razie potrzeby i możliwości nawet na trzy zmiany. Nowi lokatorzy na Gołębiowie nie mogą przecież czekać na spóźnionych budowlanych!

TADEUSZ M. ZAJĄC

10 tys. harcerzy uczestniczyło w obozach letnich

Za kilka dni zakończy się trzeci a zarazem ostatni turnus obozów harcerskich organizowanych przez Komendę Chorągwi ZHP im. Jana Kochanowskiego. Przyznać trzeba, że tegoroczna akcja letnia była udana. Ogółem we wszystkich turnusach uczestniczyło prawie 10 tys. dziewcząt i chłopców.

Program obozów był bardzo różnorodny. Przede wszystkim organizatorom chodziło o zapewnienie atrakcyjnego wypoczynku, ale także realizację planu szkoleniowego. Były to różnego rodzaju kursy dla przyszłych zastępowych i drużynowych.

Harcerze podejmowali także wiele czynów społecznych na rzecz środowiska, pomagali przy żniwach w ramach akcji „Każdy kłos na wagę złota". (bw)

Lato w mieście

W świetlicy „Sputnik"

W akcji „Lato w mieście" Dział Społeczno-Samorządowy Spółdzielni Mieszkaniowej „Ustronie" oraz kierownictwo świetlicy „Sputnik" przy ul. Gagarina 21/23, proponują dzieciom i młodzieży kolejne imprezy.

16 bm. odbędzie się wycieczka do Studzianek Pancernych i Magnuszewa. Wszyscy zainteresowani udziałem w wycieczce zbiorą się w świetlicy o godzinie 8.30. Następnego dnia 17 bm. odbędzie się kolejny „sportowy czwartek". W programie ciekawe gry i zabawy zręcznościowe, konkursy i zgadywanki terenowe. Dla zwycięzców poszczególnych konkurencji organizatorzy przewidzieli ciekawe upominki i dyplomy. Zbiórka w świetlicy o godzinie 10. (bw)

Tadeusz Nowicki

zwycięzcą ogólnopolskiego turnieju tenisowego w Radomiu

Z udziałem 46 zawodników z całego kraju zakończył się w Radomiu ogólnopolski tenisowy memoriał im. zmarłego tragicznie radomskiego tenisisty, Janusza Kwiatka-Kwiatkowskiego.

W grze pojedynczej zwyciężył Nowicki — „Legia" Warszawa, który w finale pokonał Królickiego „Baildon" Katowice 6:2, 6:2. Wśród pań najlepsza okazała się Słaboszewska z „Legii", która w grze finałowej pokonała Chmielnicką. 6:3, 6:3. W grze podwójnej kobiet zwyciężyła Bogacka i Królicka, które pokonały Słaboszewską i Chmielnicką 7:5, 6:4. W grze podwójnej mężczyzn triumfowali: Nowicki i Kończak, którzy pokonali parę: Stępowski i Gajda z „Błękitnych" Kielce 6:1, 6:1.

Radomski memoriał, zaliczany po raz pierwszy do cyklu turniejów tenisowych o Grand Prix Polski, stanowił udaną organizacyjnie i sportowo imprezę, której przeprowadzenie utrudniła w dużym stopniu kapryśna aura. (mz)

Dom Kultury „Radoskór" niebawem w remoncie

W trzeciej dekadzie miesiąca sierpnia br. rozpoczęty zostanie remont Domu Kultury RZPS „Radoskór". W ramach remontu przewiduje się przebudowę zewnętrznej części budynku oraz modernizację wnętrza.

Na czas prac remontowych ograniczona będzie działalność kulturalno-oświatowa w tym obiekcie, a w niektórych okresach zupełnie zostanie wstrzymana jeśli chodzi o imprezy masowe.

Prace remontowo-budowlane, jak się przewiduje, potrwają ponad pół roku. (n)

Z dalekiego Erewania nadszedł list z podziękowaniami

13 czerwca br. na łamach „Życia" ukazał się fotoreportaż, w którym przedstawiliśmy uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na grobie żołnierza Armii Radzieckiej, Ormianina Aszota Arutuniana. W uroczystości tej wzięli m. in. udział synowie radzieckiego żołnierza, który poległ 16 stycznia 1945 r. w okolicach Zwolenia.

„Życie Radomskie" z tą publikacją trafiło do dalekiego Erewania, skąd w tych dniach otrzymaliśmy korespondencję, podpisaną przez kierownictwo polityczne i administracyjne zakładu lamp elektrycznych, w których pracuje jeden z synów pochowanego na radomskim cmentarzu żołnierza Arutiun Arutunian. List zawiera serdeczne słowa podziękowania dla całego społeczeństwa Radomia za pamięć o Poległym. Pobyt synów u mogiły ojca przedstawiła na swych łamach również gazeta zakładowa „Ilicz Łamper". (mz)

Wśród zbiorów bibliotecznych

Lato z książką

Letnia kanikuła trwa, mimo to kadra Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, chociaż osłabiona urlopami, pracuje ze zdwojonym wysiłkiem.

Pracuje bowiem większość bibliotek w województwie oraz wszystkie w Radomiu, oprócz filii nr 7 — mówi dyrektor WBP mgr. C. T. Zwolski. Zorganizowaliśmy również dodatkowo 37 ruchomych punktów bibliotecznych na wszystkich koloniach i obozach, znajdujących się na terenie naszego województwa.

Odwiedzamy znajdującą się przy ul. Żeromskiego filię nr 11. Spodziewaliśmy się zastać pustki, tymczasem w pomieszczeniach spotykamy dużą grupę osób.

Kierowniczka Halina Kucharska mówi: Przy zmniejszonej obsadzie obsługujemy dziennie średnio 200 osób, wypożyczając około 500 woluminów. Największym powodzeniem cieszą się pozycje lekkie, „wakacyjne" autorstwa H. Snopkiewicz, Fleszarowej, Pałukszty, Przypkowskiego, Popławskiej, oraz jak zawsze utwory Sienkiewicza i Kraszewskiego. Ostatnio, po locie naszego kosmonauty i jego wizycie w naszym mieście, zauważyliśmy znaczny wzrost zainteresowania literaturą popularnonaukową, traktującą o kosmosie, astronomii i astronautyce, statkach kosmicznych jak również publikacjami z gatunku fantastyki naukowej. Posiadamy najnowszą książkę z tej dziedziny, P. Elszteina „Polska w kosmosie".

— Kto najczęściej przychodzi latem do biblioteki?

— Głównie osoby starsze, jak również młodzież studencka, która w okresie wakacji wróciła do swojego miasta lub przebywa tutaj na praktykach robotniczych Tą ostatnią interesują szczególnie podręczniki i literatura naukowa.

— Jakie pozycje można polecić naszym czytelnikom na upalne dni?

— Jest wiele takich pozycji. M. in. wielokrotnie wydawane, a zawsze interesujące dzieje panowania Kapetyngów na tronie francuskim: „Królowie przeklęci" — M. Druona oraz bardzo ładnie wydane pamiętniki Ireny Solskiej.

J. TYKOCIŃSKI

Czytelnicy piszą

I tu konieczny remont

Na ostatnim budynku wzdłuż ulicy Moniuszki są jeszcze elewacyjne rusztowania. Ale i one zostaną niebawem zdjęte, ponieważ spod rusztowania prezentują się już odnowione ściany kamienicy. Cała ulica wygląda teraz ładnie i kolorowo.

Jak czarna plama na tym nowym ciągu wygląda kamienica u zbiegu ul. Moniuszki i Traugutta. Napisał do nas jeden z lokatorów tego budynku.

„Administracja twierdzi, że nikt nie chce podjąć się odnowienia budynku, bo trzeba naprawić dach, przez który leje się woda do mieszkań. Od kilku lat zepsute rynny domagają się naprawy, a tymczasem okna zalewane są strugami deszczu, ze ścian zewnętrznych odpada tynk. Czy naprawdę nie można przeprowadzić remontu? — pyta czytelnik. Im dłużej będzie się zwlekać tym większe powstaną zniszczenia i koszty..."

Kiedy ta kamienica doczeka się remontu? (n)

Niebawem do szkoły

Fot. Bronisław Duda

Dziatwa szkolna szykuje się już do nowego roku nauki. Podręczniki, teczki, przybory szkolne, uczniowskie ubiory są w kręgu najwyższego zainteresowania dzieci i rodziców.

Do Radomia po zakupy szkolne przyjeżdżają klienci z terenu. Ta rodzina powraca już do domu wyraźnie zadowolona z wyprawy do miasta.

Na wystawach „Domu Książki" podręczniki i pozycje lekturowe, a wewnątrz wielu kupujących. (n)

Zieleni się trawa na stadionie „Radomiaka"

Na całej płycie boiska piłkarskiego „Radomiaka" przy ul. Struga 63 — zieleni się już trawa. Pod nadzorem fachowców z przedsiębiorstwa melioracyjnego ze Szczecina zakończono już układanie płyt zielonej darni o wymiarach 1 na 2 m i grubości kilku centymetrów. Zasiano także trawę na części płyty za bramkami. Teraz trzeba tylko pielęgnować świeżą zieleń i... czekać na inauguracyjny mecz.

— To tylko pozornie spokojne czekanie — mówi Andrzej Bogdański, kierownik wykonawstwa w dziale remontowo-budowlanym „Radoskóru". Prawda, od 10 bm. czterech pracowników „Radomiaka" i czterech pracowników działu transportu z „Radoskóru" ma pełne ręce roboty. Świeżą murawę boiska musimy bowiem systematycznie i obficie podlewać, co kilka dni wzmacniać mieszanką nawozów sztucznych oraz... wałować przy pomocy odpowiednio ciężkich walców. Na dodatek trawę trzeba również strzyc przy pomocy małej, ręcznej kosiarki mechanicznej, aby się wzmocniła i solidnie zakorzeniła w żwirowatym podłożu.

Po trzech tygodniach murawa boiska powinna nadawać się dla piłkarzy. W Radomiu postanowiono jednak, korzystając z układu kalendarza rozgrywek, pierwszy mecz rozegrać dopiero 1 października. Do tego zaś czasu trzeba będzie całkowicie uporządkować otoczenie płyty boiska. Wymieni się całe ogrodzenie z siatki, które zastąpią przęsła z metalowych prętów oraz obydwie bramy wjazdowe na bieżnię boiska. Po zainstalowaniu krawężnika wokół murawy, ekipa przystąpi także do układania nowej bieżni lekkoatletycznej.

Prowadzone obecnie prace stworzą właściwe warunki dla piłkarzy II-ligowego Radomiaka oraz pozwolą na rozgrywanie częściej spotkań międzynarodowych. Po ich zakończeniu trzeba będzie jednak natychmiast przystąpić do przygotowań związanych z modernizacją widowni a praktycznie powiększenia trybun, które nie mieszczą wszystkich chętnych przychodzących na mecze „Radomiaka". Prawda, kosztowny to będzie zabieg, ale niezbędny w interesie radomskich kibiców. (TMZ)

Ostatnie pocztówki z wakacyjnego wypoczynku

Kończą się kolonijne turnusy i obozy. Za kilka dni uczniowie szkół podstawowych podążą do szkół, aby powitać nowy rok nauki. Do redakcji poczta przynosi już ostatnie kartki z wakacyjnego wypoczynku.

Z Mrągowa otrzymaliśmy kolorową widokówkę, którą przyniosły dzieci pracowników Zakładów Metalowych im. gen. Waltera. Wszyscy bardzo chwalą sobie pobyt na Mazurach, który dostarczył im mnóstwo wrażeń i pozwolił poznać piękno tego regionu. O atrakcyjnych formach spędzania czasu piszą koloniści — dzieci pracowników WPEC, którzy wyjechali do Antoniowa. Wszyscy żałują, że trzeci turnus dobiega już końca.

Barwną widokówkę otrzymaliśmy od uczestników obozu szkoleniowo-wypoczynkowego, który Zarząd Wojewódzki PCK zorganizował w Kociołkach. Uczestnicy obozu brali również udział w czynach społecznych. Jak nas poinformowano, przy żniwach przepracowali ogółem 760 roboczogodzin pomagając w gospodarstwach prowadzonych przez osoby samotne i w podeszłym wieku.

Bardzo przyjemnie i pożytecznie spędzają urlop pracownicy radomskiego „ZREMB". Od uczestników II turnusu wczasów żeglarskich otrzymaliśmy pozdrowienia z Pieczarek nad jeziorem Dargin. Wszyscy bardzo chwalą sobie taką formę wypoczynku, który połączony jest ze zdobywaniem stopni żeglarskich.

Wszystkim dziękujemy za pozdrowienia. (bw)

Wakacyjna przygoda w OHP

Spotkać ich można niemal na wszystkich, większych radomskich budowach — na Ustroniu i Borkach. Są to junacy OHP — młodzież szkolna uczestnicząca w wakacyjnych hufcach pracy. Przyjechali do Radomia z różnych województw. Pracują a zarazem poznają miasto, jego zabytki oraz najciekawsze zakątki regionu radomskiego.

To już drugi turnus radomskiego zgrupowania, gdzie dziewczęta i chłopcy w błękitnych mundurkach z emblematem OHP pracują w pożytecznej akcji „Wakacje na własny rachunek".

Godne podkreślenia jest również to, że młodzież angażuje się w realizację czynów społecznych. W okresie największego nasilenia żniw na polach województwa radomskiego nie zabrakło także dziewcząt i chłopców z OHP, którzy pomagali tym rolnikom, którym młode ręce były szczególnie potrzebne. (bw)

Fot. Bronisław Duda

Nie ma kanikuły w USC

Miesiące letnie stanowią dla pracowników radomskiego Urzędu Stanu Cywilnego okres wzmożonej pracy. Przy zmniejszonej wskutek urlopów obsadzie załatwia się dziennie około stu trzydziestu interesantów.

Więcej niż w pozostałych miesiącach zgłasza się kandydatów do stanu małżeńskiego. W związki małżeńskie wstępuje w środy i soboty każdego tygodnia około czterdzieści par. Przeważają ludzie młodzi, roczniki 1956 do 1960, w tym szczególnie wielu studentów wracających na wakacje w domowe pielesze. Zdarzają się i ludzie starsi, pary liczące razem 140 lat. Obecnie zajmowane są już terminy zaślubin na listopad tego roku.

W referacie urodzeń zgłaszanych jest miesięcznie około pięćset narodzin nowych obywateli Radomia. Szczególne nasilenie pracy następuje w poniedziałki, po dwu dniach przerwy, gdyż w soboty udziela się tylko ślubów oraz odnotowuje zgony. Pracownicy urzędu zajmować się również muszą wysyłaniem zaproszeń dla przyszłych małżonków, na comiesięczne spotkania. W drugi wtorek każdego miesiąca organizowane są przez Towarzystwo Planowania Rodziny, Ligę Kobiet i SKP pokazy przyjęć bezalkoholowych, degustacje, porad udziela prawnik i lekarz. A więc w okresie lata nie ma kanikuły w USC. (J.t.)

Dar honorowych krwiodawców z RWT

W odpowiedzi na apel kierownictwa radomskiej Stacji Krwiodawstwa, w sobotę, 12 bm. 70 honorowych dawców krwi z Radomskiej Wytwórni Telefonów w Radomiu oddało 22 litry krwi. Ten cenny lek w całości będzie przeznaczony na potrzeby Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Radomiu.

Zakładowe koło honorowych krwiodawców z RWT należy od lat do najbardziej aktywnych w Radomiu a jego członkowie już wielokrotnie dawali dowód społecznej postawy. Akcja krwiodawstwa odbyła się na terenie przedsiębiorstwa. (mz)

Międzyzdroje, Kołobrzeg, Mielno

Wolne miejsca na wczasach

Osoby, które nie wykorzystały jeszcze urlopu wypoczynkowego i nie mają sprecyzowanych planów, gdzie wyjechać — z pewnością zainteresuje propozycja Wydziału Oświaty i Wychowania, który dysponuje wolnymi miejscami na wczasach w atrakcyjnych miejscowościach nad morzem. Wolne miejsca są jeszcze we Władysławowie, Międzyzdrojach, Ustce, Kołobrzegu i Mielnie. 2-tygodniowe wczasy rozpoczynają się w trzeciej dekadzie sierpnia oraz w pierwszych dniach września.

Bliższe informacje na ten temat można uzyskać telefonicznie pod numerem 206-14 w godzinach 8—15. (bw)

KRONIKA DNIA

Na ulicy Starokrakowskiej w Radomiu Krzysztof Jamka, jadąc motorowerem, nie zachował należytej ostrożności podczas wyprzedzania i potrącił rowerzystę — Ryszarda Gronta, który z ogólnymi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

★

Na ulicy Różyckiego spadł z traktora Bolesław Kwiatkowski, mieszkaniec Kończyc. Mężczyzna doznał złamania żeber i został przewieziony do szpitala.

★

W Głodnej, gmina Błędów, Ryszard Kępka, jadący samochodem marki „Żuk" nr rej. TI-9899, nie zachował ostrożności na zakręcie, zjechał z drogi i uderzył w przydrożne drzewo. Na skutek wypadku żona kierowcy — Krystyna doznała ogólnych obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala w Grójcu.

★

W Kadłubskiej Woli, gmina Radzanów, 25-letni Adam Gryz, nie posiadając prawa jazdy, kierował motocyklem „WSK" i na łuku jezdni uderzył w przydrożne drzewo. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu.

★

W Garbatce Kazimierz Grudziński, jadący motorowerem marki „Komar", będąc w stanie nietrzeźwym, wymusił pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z samochodem „Syrena". W wyniku zderzenia motorowerzysta doznał ogólnych obrażeń ciała i przebywa w szpitalu w Kozienicach.

★

W Gałkach Rusinowskich jadący samochodem „Żuk" nr rej. RAE-4669 Wacław Siwiec nie zachował ostrożności i uderzył w parkan. Pasażer „Żuka" — Franciszek Kiełliński — obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Nowym Mieście. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

★

W Czarnolesie Walerian Molenda jadący motocyklem marki „MZ" potrącił 48-letniego Czesława Gelę, który będąc w stanie nietrzeźwym wpadł pod nadjeżdżający motocykl. Pieszego z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Kozienicach.

★

W Dąbrówce koło Lipska Marian Lachota, kierując samochodem Fiat 126p nr rej. WAE-9588, nie zachował należytej ostrożności na łuku jezdni i uderzył w przydrożne drzewo. Kierowcę przewieziono do szpitala w Iłży. (bw)